ICE CUBE, PAN OUŻE PE, OWAL, DJ HAEM, THE ROOTS, JURASSIC 5, DEFARI




Foto: FABJAN
MASSDNM.
PEJA / DECKS
NA LEGALU ?
wkrótce SKI SKŁAD
PEJA
SLUMS ATTACK

TREŚĆ spisku







Działy stałe:



K-Otix

Adres redakcji:
Wydawnictwo KLAN
50-131 Wrocław 3
Skr. poczt. 1010
tel/fax:0....71/792 77 60
e-mail:
klan_mag@poczta.onet.pl

Wydawca:
Wydawnictwo Klan sp. z o.o.

Redaktor naczelny:
Igor Pudło
Wciąż niekompetentny zastępca:
Tymon Smektała

Współpracownicy:
X-Rok, Darek Kirszling,
Marcin Cichy, Kamil Płocki,
Barney, Unda Head
Łukasz Nazdraczew,
Tomasz Niesnaski,
Szymon Straburzyński,
Kuba Krzysiak, Marek Będzki,
Ryszard Majkowski,
Andrzej Borkowski,
Tadek Nowicki,
Ewelina Skowrońska

Dział sprzedaży i reklamy:
Sławomir Prokop
tel: 0501 164 736
mail: klan@3cube.pl

Grafika, skład, łamanie:
Małek & Grubas

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów. Nie odpowiadamy za treści zamieszczone w reklamach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Szczególnie tych, którymi się jaramy.

Kończy się rok -002 i kończy się nasz trzyodcinkowy cykl Klanów tematycznych. Najpierw zeszliśmy głęboko pod ziemię, potem stanęliśmy na poziomie ulicy a teraz wzlatujemy co najmniej 30cm nad ziemię. Przewodnim tematem tego numeru jest ten rodzaj hip-hopu, który my nazywany "organicznym" i mamy tu na myśli zarówno to co określa się hip-hopem progresywnym, true schoolowym a czasami conscious hip-hopem. Charakteryzuje go otwartość na dialog z innymi stylistykami, częste korzystanie z żywych instrumentów albo sięganie po sample właśnie z takimi naturalnie wydobywanymi dźwiękami. Efektem tych poszukiwań czasami jest coś co brzmi bardziej od schoolowo niż sam old school a czasami coś co trudno już zakwalifikować do hip-hopu. W obu przypadkach ważne jest bardzo zagłębienie się w muzycznej tradycji, w jazzowych, soulowych, funkowych korzeniach hip-hopu i nie skrępowanie konwencjami stylistycznymi ale również nadawanie tej tradycji nowego znaczenia i ukazywanie jej we współczesnym kontekście. To właśnie ludzie, którzy tworzą taką muzykę stymulują rozwój i żywotność hip-hopu, to być może po wysłuchaniu ich muzyki Tomasz Stańko doszedł do wniosku, że "w hip-hopie są interesujące teksty, bardzo ciekawe odloty, poszukiwania nowych brzmień, niezwykłych tripów", o czym powiedział w wywiadzie dla "Wyborczej".



Na naszej scenie przedstawicielem tego nurtu jest Fisz, który wydał właśnie nowa płytę "F3" firmowaną "Fisz i Emade jako Tworzywo Sztuczne" i z obu tych powodów trafił on na nasza okładkę. Artyści u których wyczuwamy podobną wibrację to nasi rodzimi true schoolowcy Dizkret i Praktik oraz otwarty na eksperymenty i wciąż poszukujący Haem.
Nie pomijamy też najważniejszych wykonawców amerykańskich, którzy reprezentują tego typu podejście do muzyki: The Roots, Jurrasic 5, People Under The Stairs też goszczą na stronach tego numeru.

Fanów polskiej sceny zainteresuje zapewne artykuł o spółce producenckiej White House, która wydała właśnie płytę "Kodex" oraz wywiad z Krzysztofem Kozakiem szefem niezwykle zasłużonej dla polskiej sceny wytwórni RRX. Polecam też szczególnie Dział Druha Sławka, który nawiązał kontakt z legendarnym Steinskim oraz naszą relację z wschodnioeuropejskich eliminacji do turntablistycznego turnieju Vestax Extravaganza.

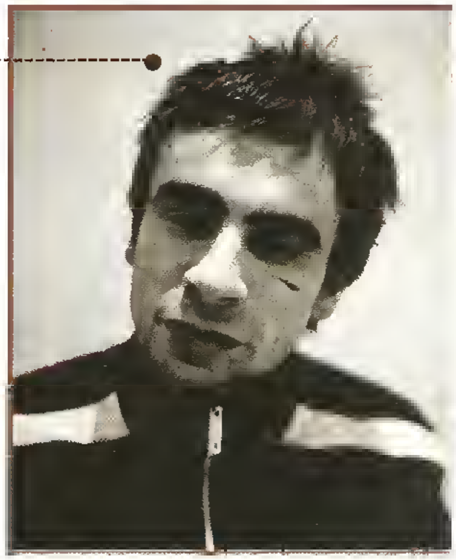
Tym razem nie życzę Wam tylko miłej i zajmującej lektury ale przede wszystkim w imieniu swoim i całej ekipy Klanu życzę Wesołych Świąt i Hip-Hopowego Nowego Roku.

Igor

słuchaj z KLANEM

Na święta przygotowaliśmy dla was bardzo tłustą płytę, prezentującą wszystko to, co w grudniu najciekawsze w polskim hip-hopie. Mamy nowe utwory Fisza, Gurala, Dizkreta & Praktika, MCF, Dwala, kawałek Fu z "Kodexu". Do tego dwa klipy - popularny i artystyczny (sami zgadnijcie, który jest który). A do tego absolutną rewelację dla prawdziwych hip-hopowych głów - trzy lekcje Steinskiego w całej okazałości!!! I kto kocha was najbardziej? No kto?

01. Fisz - "Sznurowadła"
Wyziew z gęby: Fisz. Produkcja: Emade, Piano, rhodes, syntezator: Emade, Gitara: Jurek Zagórski, Flet poprzeczny: Joanna Kalińska.
Utwór pochodzi z płyty Fisz i Emade jako Tworzywo Sztuczne - "F3".
Utwór zamieszczono dzięki uprzejmości wytwórni Asfalt **(www.asfalt.pl)**.



02. Dizkret & Praktik - "Rymy i bity"
Słowa: Dizkret, muzyka: Praktik, gramofony: DJ Romek
"Rymy i bity" to najstarszy utwór z płyty "IQ" duetu Dizkret & Praktik, który znalazł się na niej głównie ze względów historycznych. Płyta "IQ" jest dostępna od 2 grudnia nakładem nowo powstałej wytwórni KonkreT Dilpak.
Wywiad z Dizkretem na str. 22. Utwór zamieszczono dzięki uprzejmości wytwórni KonkreT Dilpak **(www.konkret-dilpak.com)**.

03. Fu - "Brud społeczeństwa"
Słowa: Fu, muzyka: White House.
Oryginalna wersja utwór znajduje się na płycie "Kodex", producenckim projekcie duetu White House. Wywiad z L.A. i Magierą z White House na str. 36.
Utwór zamieszczono dzięki uprzejmości wytwórni T1-Teraz.

04. White House - "Kodex promomix"
Promomix płyty "Kodex" White House.
Utwory 03 i 04 zamieszczono dzięki uprzejmości wytwórni T1-Teraz.

05. Gural - "Co to za miejsce"
Słowa: Gural, muzyka: White House.
Utwór pochodzi z płyty donGURALesko - "Opowieści z betonowego lasu".
Utwór zamieszczono dzięki uprzejmości wytwórni Blend Rec.

06. MCF gość. Tede - "Nie mów hop..."
Słowa: Tede, Olo, Goozek, muzyka: IGS, gramofony: B-D-J.
Utwór pochodzi z debiutanckiej płyty zespołu MCF.
Utwór zamieszczono dzięki uprzejmości wytwórni Blend Rec.

07. Dwal - "Rapnastyk"
Słowa: Dwal, muzyka: Tabb
Utwór pochodzi z płyty "Rapnastyk", reprezentującego Poznań i Wielkopolskę Dwala. Wywiad z raperem na str. 14.



08. Dwal - "Rapnastyk promomix"
Promomix płyty "Rapnastyk" Dwala.
Utwory 06 i 07 zamieszczono dzięki uprzejmości wytwórni UMC **(www.umc.pl)**.

09. Wozu/Majestat - "Fizyczny Dialog"
Słowa: Wozu, muzyka: L.A. (White House)
"Fizyczny dialog" pochodzi z płyty Majestat - "Podpisano: Wozu". Liderem Majestatu jest Wozu, wrocławski raper, z którym rozmawialiśmy w numerze 26 naszego magazynu. Utwór zamieszczono dzięki uprzejmości wytwórni Blend Rec.

10. Credo - "Nasze życie"
Słowa: Pękacz, Sander, Kaczmar, Produkcja: Astro.
Utwór pochodzący z nielegala, który jak twierdzą chłopaki z Credo właśnie powstaje. Pochodzą z Warszawy i choć nietrudno usłyszeć w ich nawijkach, jakich polskich wykonawców lubią najbardziej, to utwór "Nasze życie" jest jednym z lepszych, jakie trafiły do nas w ostatnim rzucie demówek i nielegali. Sprawdźcie go!

11. Double Dee & Steinski - Lesson 1 (The Payoff Mix)
12. Double Dee & Steinski - Lesson 2 (The James Brown Mix)
13. Double Dee & Steinski - Lesson 3 (The History of Hip-Hop)

Dzięki uprzejmości Steinskiego i inicjatywie nieocenionego Druha Sławka, udało się nam umieścić na płycie trzy nagrania stanowiące absolutną historię hiphopu. To trzy "lekcje" Steinskiego, pokazujące historyczny przekrój czarnej muzyki, a jednocześnie stanowiące kanon muzyki cut'n'paste. To prawdziwy rarytas!!!

VIDEO:
V1. Peja - "Głucha noc"
Muzyka: Peja/Slums Attack, reżyseria: Darek Szermanowicz.
Najnowszy teledysk Peji, kolejny promujący płytę "Na legalu?".
Video zamieszczono dzięki uprzejmości wytwórni T1-Teraz.
V2. Sfond Sqnksa - "Tyle spraw"
Muzyka: Sfond Sqnksa, reżyseria: Tunik
Utwór zamieszczono dzięki uprzejmości wytwórni Blend Rec.


2CD
NA LEGALU PLUS

LISTY

zachowujemy oryginalną pisownię!

W TYM NUMERZE TYLKO JEDEN LIST, ALE BARDZO PRZEKROJOWY. DLATEGO TEŻ PODZIELILIŚMY GO NA KILA CZĘŚCI KOMENTUJĄC POSZCZEGÓLNEGO JEGO ELEMENTY. JAK ZWYKLE ZAPRASZAMY WAS DO KORESPONDENCJI - ZGADZACIE SIĘ Z POMYSŁAMI I UWAGAMI ZAWARTYMI W PRZYTOCZONYM LIŚCIE? PISZCZCIE!

Yo!
Czytam was od kilku lat (dokładniej od 6-ego numeru) i bacznie obserwuje zmiany zachodzące w waszym piśmie. (...) Widać, że dążycie do jakości, czego dowodem są zmiany. Pomysł rewelacyjny: rubryka z breakiem. Aż dziw, że nie było jej wcześniej, tylko ograniczaliście się do relacji z imprez. (...) Pomysł dobry: Dr Gadka, tylko należałoby trochę zmienić dobór utworów. Ile można słuchać (a raczej czytać) o czarnuchach i dziwkach, samochodach i gnatach. Może coś bardziej ambitnego i rozwijającego?

Od redakcji:
Staramy się na tyle, na ile starcza nam sił, funduszy i pomysłów. W tym ostatnim moglibyście nam czasem pomóc, trochę porozkminiać i podesłać kilka patentów, które waszym zdaniem sprawiłyby, że Klan byłby lepszy. Rubryka z breakiem zostanie, miejmy nadzieję na długo - a Dr. Gadka się poprawi.

Sedno: recenzje. Nie może być tak, że recenzje dajmy na to 20-stu płyt pisze 17-stu kolesi. Skład recenzentów powinien być w miarę stały, a wolni strzelcy powinni mieć jakąś markę. Nie może być też anonimowy (kto to jest Da G? Kimax? Undahead?), bo będzie rozpoznawany przez wąska grupę, a Klan to przecież pismo ogólnopolskie. Na marginesie - jak ktoś nie ma tyle odwagi by się podpisać z imienia i nazwiska (ewentualnie z pseudo, które jest oczywiste i kojarzone przez czytelników) to niech nie pisze recenzji w ogóle. (...) Wiadomo też, że każda recenzja jest nasiąknięta do pewnego stopnia subiektywizmem, ale osobiste sympatie nie powinno wpływać znacząco na ocenę. Przykład? Recenzja PKF "Archiwum...". Koleś (ukrywający się pod pseudo AB) pisze, iż zwrotka Magika w "Wielka gra" to "najlepsza zwrotka rodzimego hip-hopu?" na wszelki wypadek stawiając znak zapytania, tak by nie przesądzać sprawy. Świadczy to o jego osobistej sympatii do wykonawcy a jednocześnie brak konsekwencji (jak już coś piszesz to się zdecyduj i broń swego zdania). Zwrotka jest niezła, ale bez przesady.

Od redakcji:
Z recenzjami zawsze był i pewnie długo będzie kłopot - jeśli macie pomysł jak to zmienić, piszcie. Dajemy szanse nowym ludziom, by się wykazali, mamy nadzieję od stycznia wyłonić w miarę stały skład recenzentów. Tak przy okazji - czy rzeczywiście uważacie, że autor recenzji jest istotny? PS. Andrzej Borkowski (AB) broni swojej oceny zwrotki Magika, ale nie chce narzucać jej nikomu - stąd znak zapytania.

(...) Teraz kilka uwag dotyczących polskiego HH, a zwłaszcza piractwa i sprzedaży płyt. Dlaczego ludzie kupują od piratów? Powód jest prosty: cena. Ceny oryginalnych płyt są zbyt wysokie. Niestety cena nawet 30 zeta za CD to dużo (to tyle, ile



wydaję tygodniowo na żarcie). Weźmy USA. Tam płyta kosztuje od 10-15 U$, płaca minimalna to 5,15 U$, czyli jedna płytę można kupić już za 2 godziny pracy. Poza tym średnie zarobki są tam 6-krotnie wyższe niż w Polsce, nic więc dziwnego, że zarabiającego przeciętnie stać na kupno kilku płyt miesięcznie (o kulturze zakupów szkoda wspominać, piractwo to tam przestępstwo jak każde inne). W Polsce, mimo że zarobki mamy 6-krotnie niższe ceny płyt kształtują się na zbliżonym poziomie. Minimalna płaca to 3,5 zeta za godz. a gdy płyta kosztuje 40 zika to ile trzeba przepracować godzin aby ją kupić? Dopóty dopóki ceny będą tak wysokie ludzie będą kupować u piratów, albo ściągać z internetu. Co wcale nie znaczy, że sytuacja jest beznadziejna. Kilka propozycji:
1. Obniżka ceny. To podstawa. Płyta nie powinna kosztować więcej niż 20 PLN, a optymalnie to 12-15 zeta za CD. Lepiej sprzedać 100 tys. płyt po 15 zeta czy 30 tys. po 30? Już słyszę głosy oburzenia, ale od wytwórni, bo mniej będzie dla nich, a ich koszty wcale nie są takie wysokie. Przykładem niech będzie gouda: gdy jej cena spadła (na skutek obniżki akcyzy) to sprzedaż legalnej wódki wzrosła.
2. Dystrybucja. To też jest problem, i to kosztochłonny. Dobrym pomysłem jest sprzedaż płyt po koncertach. Sądzę, iż sporo osób kupiłoby płytę z autografem za np. 15 zeta (przy zerowych kosztach promocji). Dalej, sprzedaż wysyłkowa. Za paczkę płaci się zwykle 5 zeta. Zamawiając 4 płyty (kto mówi, że dla siebie? Można z kumplami się zrzucić) za 15 zeta, zapłacimy łącznie 65 zika. Wychodzi 16,25 za cd. Taniej niż w sklepie? I nie trzeba z domu wychodzić.
3. Internet. Obecnie można ściągnąć cokolwiek, bo zawsze będzie ktoś kto wrzuci muzę na serwer. Ale gdyby uruchomić serwer z muzą do którego dostęp byłby płatny, ale niedużo np. 3 zeta/m-c za pakiet podstawowy lub 6-8zeta/m-c za rozszerzony? Raczej nikt nie wydaje 2 płyt w ciągu roku, a 12*3=36, więc da się na tym zarobić. Za opłatę można by ściągać płyty, otrzymywać info o składach, koncertach itp. A 3 zeta miesięcznie to jeden browar. Tyle jest w stanie zapłacić miłośnik HH. A utrzymanie takiego serwera jest mniej kosztowne niż kampanie reklamowe i dystrybucja.

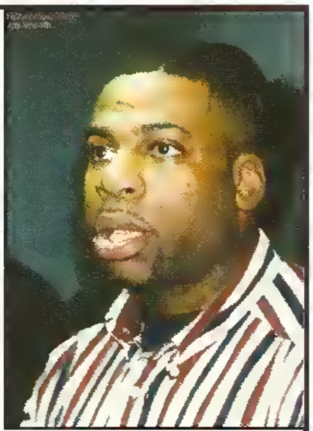
Przemysław Krawczykowski
Gdańsk

Od redakcji:
I co wy na to? Jak podobają się wam pomysły. Napiszcie, czy kupujecie piraty, czy nie i dlaczego. I jaki waszym zdaniem ma to wpływ na polską scenę hh. Czekamy na listy!



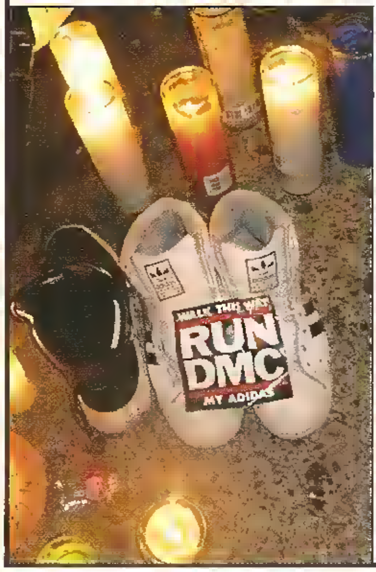
Jam Master Jay - R.I.P

31 października, w godzinach wieczornych, podczas pracy w studio zastrzelony został Jason Mizell, znany lepiej jako Jam Master Jay, DJ zespołu Run-DMC. Sprawca mordu w momencie oddawania numeru do druku wciąż nie został odkryty, tak samo jak i motywy jego postępowania (są już jednak podejrzani, a cała sprawa może mieć związek z raperem 50 Cent, którego Jam Master Jay wspierał). Policja uważa, że sprawca lub sprawcy współpracowali z ochroną budynku, gdyż udało im się wejść do studia bez większych kłopotów, dlatego też od pracowników ochrony właśnie zaczęło się dochodzenie.



Jam Master Jay

Jam Master Jay, który osierocił trójkę dzieci, to jedna z najważniejszych postaci w historii hip-hopu. Jako DJ wprowadził wiele technik powtarzanych i rozwijanych przez późniejszych DJ-ów, jako członek Run-DMC współpracował przy nagraniu kilku klasycznych dziś płyt. Chuck D z Public Enemy nazywał Run-DMC "The Beatles czarnej społeczności" - śmierć Jam Master Jaya jest więc wydarzeniem tak wielkiej wagi, jak śmierć George'a Harrisona.



Tragiczna śmierć Jam Master Jaya wstrząsnęła hip-hopową społecznością, zarówno fanami, jaki i samymi wykonawcami. Znajdzie to najprawdopodobniej swój wyraz w składance, będącej hołdem dla tego wykonawcy i jego zespołu Run-DMC, w której udział wstępnie zapowiedzieli największe gwiazdy w branży. Jeśli składanka taka dojdzie do skutku, usłyszymy na niej najprawdopodobniej Dr. Dre, LL Cool J'a, Redmana i Chucka D, udział w projekcie weźmie też zapewne czołówka DJ-ów. Na płycie takiej znaleźć się też może utwór "Stop The Violence 2", do którego nagrania przygotowują się Kam, Chuck D, Wordsworth, J-Live i DJ Evil Dee.

Latifah szaleje

Queen Latifah, jedna z pierwszych i wciąż najlepszych rapujących kobiet, wraca na pierwsze strony gazet. Po pierwsze ogłosiła oficjalnie, że zarówno ona, jak i grupa współpracujących z nią artystów (Flavor Unit) wracają na scenę i pracują właśnie nad składanką Flavor Unit (jest już singiel "Hater Proof") i kolejną płytą Latifah. Po drugie dużo mówi się o najnowszym filmie, w którym zagrała, komedii "Bringing Down The Houze", podobno jednej z najśmieszniejszych z udziałem czarnych aktorów (chyba nie widzieli "How High"!). Po trzecie zaś Latifah została aresztowana 20 listopada za jazdę po pijaku ulica północnej części Hollywood. Sędzia uznał jednak, że Queen Latifah to nie raperka gangsta - kaucja wyniosła jedynie 2500 dolarów, a Latifah wróciła do domu następnego dnia.

2Pac i Biggie żyją!!

Żyją, przynajmniej na stronach gazet i w muzyce innych. Niektóre rzeczy dziejące się w hip-hopie za oceanem są dość... dziwne. 2Pac i Biggie odeszli już pięć lat temu, ostatnio jednak bardzo o nich głośno. Pojawiły się nowe ślady w sprawie morderstw obu raperów, do ich twórczości zaczęli też nagle nawiązywać jednocześnie Jay-Z i Nas. Na płycie tego pierwszego znajdują się utwory będące przeróbkami kawałków obu wielkich MCs lat 90-tych, na płycie tego drugiego rapuje Tupac, a w utworze "Real Niggas" Nas opowiada o swoim beefie z Biggiem - według niego wtedy disy nie były jeszcze w modzie, więc nikt nie wiedział, że utwór Notoriousa "Kick In The Door" był wymierzony w Nasa. Oczywiście wszystko może być zbiegiem okoliczności, ale jednak trochę to wszystko dziwne - tym bardziej, że po Nowym Jorku chodzi plotka, że Nas i Jay-Z tak naprawdę pozostają w dobrej komitywie, a to wszystko po to tylko, by zwiększyć zainteresowanie wokół ich albumów.





Queen Latifah & Red Alert





W PODZIEMIU

>> Jeden z najlepszych podziemnych albumów w historii hip-hopu zostanie wydany ponownie w styczniu 2003 roku. Mowa tu o "Clear Blue Skies" Juggaknots, płycie, która gościła w naszym zestawieniu podziemnych płyt z 26 numeru Klanu. To naprawdę klasyk - będzie więc okazja by odkryć go na nowo.

>> Niektórzy artyści wychodzą z podziemia i zaczynają nagrywać dla dużych wytwórni, inni po płytach nagranych dla majorsów, kolejne produkcje tworzą już w niezależnym obiegu. Z kontraktu z Interscope próbuje obecnie zrezygnować Planet Asia, wytwórnia ta bowiem cały czas wstrzymuje premierę jego, gotowego już albumu "Life As It Is". Krążek jest bardzo dobry (w Internecie można znaleźć jego wersję przed masteringiem), ale rzeczywiście jak na Interscope chyba zbyt podziemny. Z wytwórnią Interscope pożegnał się też Hittman, podziemny kalifornijski raper, którego pod skrzydła przygarnął Dr. Dre (Hittman pojawiał się w 6 utworach na płycie 2001). Płyta Hittmana również była ukończona, być może więc wkrótce wyda ją jakaś mała wytwórnia z Zachodniego Wybrzeża. Stawiamy na L.A. Confidental.

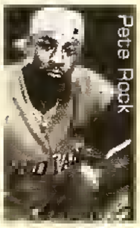
O.S.T.R., Planet Asia, Magiera



>> Wytwórnia Sequence wyda wkrótce dwa świetne, oficjalne mixtape'y - jeden przygotowany przez Tony Toucha, kolejny złożony przez członków grupy De La Soul. Na obu mają znaleźć się w połowie nowe utwory, w połowie zaś stare kompozycje.

>> DJ Muggs i Alchemist pracują nad trzecią częścią producenckiej składanki Soul Assassins, jednocześnie zaś Muggs przygotowuje szóstą płytę Cypress Hill, a Alchemist, wraz z raperem Twin Gambino, nagrywa wspólny album pod tytułem First Infantry.

>> Zespół K-Dtix, który gościł niedawno na koncercie w naszym kraju, wyda wkrótce kolejną płytę zatytułowaną "Black Album". Płyta podzielona będzie na dwie części, każdą z nich "zarządza" jeden z raperów tworzących grupę.



Pete Rock

>>Pete Rock pracuje nad płytą "Soul Survivor 2", którą wyda BBE Records.

>> Tribeca, podziemny raper z Nowego Jorku, kończy swój album "W.A.R". Na płycie usłyszymy na pewno Camp Lo, być może też M.D.P. i Styles'a z Lox. Płyta ukaże się w marcu 2003 roku, a pierwszy singiel będzie zatytułowany "City's Finest".

>> Miesiąc wcześniej ukaże się - wreszcie! - płyta Lord Have Mercy, rapera związanego wcześniej z Flipmode Squadem Busta Rhymesa. Produkcją zajmie się DR Period, a pamiętając stare występy Lord Have Mercy możemy spodziewać się naprawdę tłustej płyty.

>> Na scenę powraca Special Ed. Po wydaniu trzech albumów na przełomie lat 80-tych i 90-tych Special Ed zamilkł, ale już wkrótce usłyszymy jego singiel "Still Got It Made", po którym do sprzedaży trafi również album noszący ten sam tytuł.

GRANDY Z WOKANDY

>> Poza prowadzeniem samochodu w stanie nietrzeźwym przez Queen Latifah, w tym miesiącu amerykańscy raperzy byli wyjątkowo grzeczni. Właściwie nawet sami byli w kłopotach - podczas wycieczki do Paryża Damon Dash (współwłaściciel, wraz z Jay-Z, wytwórni Roc-A-Fella) został napadnięty przez kilku ziomków z dzielnicy Les Halles, którym nie podobało się to, że Dash woził się po ich ulicy limuzyną z dwoma modelkami i kręcił wszystko kamerą. Skończyło się na szczęście tylko na bijatyce i sześciu szwach na głowie.

SPASIONY OŁÓWEK



Daz Big Hutch DJ Quik

Kalifornijscy producenci ostro pracują. Big Hutch (czyli Cold 187um) produkuje właśnie najnowszą płytę Above The Law. "Sex, Money and Music", którą wyda należąca do niego wytwórnia WestWorld Music. Dat Nigga Daz pracuje nad co najmniej dwoma producenckimi składankami, przygotowuje się też powoli do kolejnej solowej płyty. Dużo dzieje się też u DJ Quika, który wciąż święci tryumfy z wydanym w tym roku albumem "Unda The Influence" (poważnie, sprawdź to dzieciaku!!!). Podczas koncertu, jaki miał miejsce pod koniec września w słynnym kalifornijskim klubie House Of Blues, DJ Quik bardzo zaskoczył swoich fanów. Po zakończeniu ostatniego utworu Quik powiedział, że ma już 32 lata i nie może wciąż rapować takich numerów jak "Sweet Black Pussy". Jak stwierdził czas, by znów stał się Davidem Blake'iem (prawdziwe nazwisko producenta), po czym rzucił mikrofon i zszedł ze sceny. Manager Quika potwierdza, że zamierza on skończyć z koncertowaniem, także po to, by skoncentrować się na produkcji.

Producenci w sieci

Całkiem niedawno ruszyły dwie strony internetowe czołowych polskich producentów hip-hopowych. Stronę Noona i jego studia 33 Obroty znajdziecie pod adresem **http://33obroty.com/**, DJ 600 V informuje zaś o swojej twórczości i prowadzonych przez siebie imprezach pod adresem **http://www.dj600v.com.**

Policja w Death Row

W połowie listopada siedzibę wytwórni Tha Row Suge'a Knighta (dawniej Death Row) otoczyły oddziały policji (wraz z kompanią SWAT do zadań specjalnych). Oficerowie LAPD weszli do budynku z nakazem przeszukania, szukając dowodów w sprawie kilku morderstw, będących najprawdopodobniej wynikiem porachunków gangów. Zatrzymano jedną osobę, ale nie był to nikt z pracowników zatrudnionych w wytwórni Tha Row. Rzecznik policji Los Angeles powiedział również, że Suge Knight nie był przesłuchiwany i podejrzany w tej akurat, nie potwierdził również jakoby przeszukanie miało związek z zabójstwami 2Paca i Notoriousa B.I.G.

Ósma mila

Film "8 Mile", będący fabularyzowaną biografią Eminema odniósł niesamowity sukces w Stanach Zjednoczonych, tak duży, że mówi się nawet o Oscarze dla białego rapera. To byłoby chyba lekką przesadą, natomiast niedawno każdy, kto chciał przekonać się na własne oczy w jakich warunkach dorastał raper, miał ku temu niebywałą okazję. Otóż jego wujek (samo zło!) wystawił na aukcję w serwisie internetowym Ebay.com dom w miasteczku Warren w stanie Michigan, w którym Eminem mieszkał za młodu.



NIEDISKRECJE

>> W wywiadzie udzielonym Angie Martinez w połowie listopada Nas deklaruje gotowość zażegnania beefu pomiędzy nim a Jay-Z, jak również z innymi raperami, których ostatnio atakował, oraz ze stacją radiową Hot 97, którą skrytykował za promowanie opłaconych przez duże wytwórnie utworów. Pojawienie się Nasa na falach stacji Hot 97 na krótko przed premierą jego albumu można interpretować na co najmniej kilka sposobów. Deklaracje te są dziwne również i z tego powodu, że wśród utworów nagranych na płytę "God's Son" (nowy album Nasa) znajdują się i takie wersy jak "I was like Scarface, Jay was Manolo / It hurt me when I had to kill his whole squad for dolo". Być może jednak utwory disujące Jaya nie trafią ostatecznie na album?

>> Treach, lider zespołu Naughty By Nature i przyjaciel Tupaca, czuje się poruszony tym, że Jay-Z oparł swój nowy singiel "Bonnie & Clyde 03" na kawałku "Me & My Girlfriend" Tupaca. Treach zapowiedział, że jeśli Jay-Z jeszcze raz wykorzysta utwór Tupaca, wtedy gotów jest walczyć z nim "do samego końca" - cokolwiek by to miało znaczyć.

>> Suge Knight jak co miesiąc kogoś disuje. Tym razem przypomniał sobie o kawałku Dr. Dre, w którym Dre, wraz z gościnnie zaproszonym Eminemem disuje Jermaine'a Dupri. W jednym z niedawno udzielonych wywiadów Suge twierdzi, że choć sam nie jest fanem Dupri, to nie może zrozumieć, jak Dre pozwolił, by jakiś białas krytykował afroamerykanina. Zdaniem Suge'a, nawet jeśli między Dre a Dupri był jakiś konflikt, powinni to załatwić między sobą jak czarni, a nie włączać do konfliktu Eminema.

>> Kłopotów z disowaniem afroamerykanów nie ma natomiast Ja Rule. W wywiadzie udzielonym nowojorskiej gazecie NY Post powiedział, że czuje się ostatnio nieswojo w towarzystwie swoich czarnych fanów. Jak mówi Ja, biali fani nie stanowią dla niego zagrożenia, natomiast zawsze, kiedy spotyka się z afroamerykaninami dochodzi do jakiś nieprzyjemnych incydentów, w związku z którymi Ja musi chodzić z pistoletem i nożem. Hmmm... To ten sam koleś, który krzyczy w każdym kawałku "It's Murda" i że jest "thugiem"...

Vinylowa Eksplozja

Dostaliśmy ostatnio sporo polskich vinyli. Najefektowniejszy z nich to dwupłytowa wersja Pono "Hołd" wydana przez Prosto. Płyta w porządnej, rozkładanej, kartonowej okładce jest doskonale przygotowana, zadowoli zarówno słuchaczy jak i DJ-ów. Bezwzględnie najlepiej wydany polski vinyl.

Ponadto Asfalt wydał 12" D.S.T.R. "Kochana polsko/Grzech za grzech", który oprócz instrumentali i acapelli zawiera unikalny remiks. Zooteka we współpracy z Doperacją wypuściła 12" Intoksynatora "W górę ręce" a na nim oprócz tytułowego kawałka jeszcze "Retrospekcja", "Mój rap" (również d'n'b remix), "Zysk", kilka instrunetali i hardcoreowe cuty. Blend wydał Fenomen "Efekt" (na wosku "Sensacja" (również acapella), "Yelonky", "Teksty", a na str. B 15 krótkich instrumentali) oraz 12" K.AS.T.A/Killaz Group nadającą się do słuchania i do DJ-owania.

Ukazał się też vinyl z kawałkami Vienia i Pelsona, Doperacja wypuściła PFK Kompany "Experyment Psycho" a JuNouMi Records zapowiada EP vol.2. W przygotowaniu znajduje się także druga część vinyla "Operacja Scratchofony", zawierającego pętle, cuty i inne narzędzia dla DJ-ów (więcej na ten temat w przyszłym numerze Klanu).

HIP-HOPOWY KALENDARZ

Współpracujący z nami fotografik Kamil Płocki przygotowuje wraz z Wall-em z K.A.S.T.A. Składu hip-hopowy kalendarz, z fotografiami czołowych przedstawicieli polskiej sceny hip-hopowej. Jeśli wszystko dobrze pójdzie będzie go można kupić już w styczniu, w każdym dobrym skateshopie.

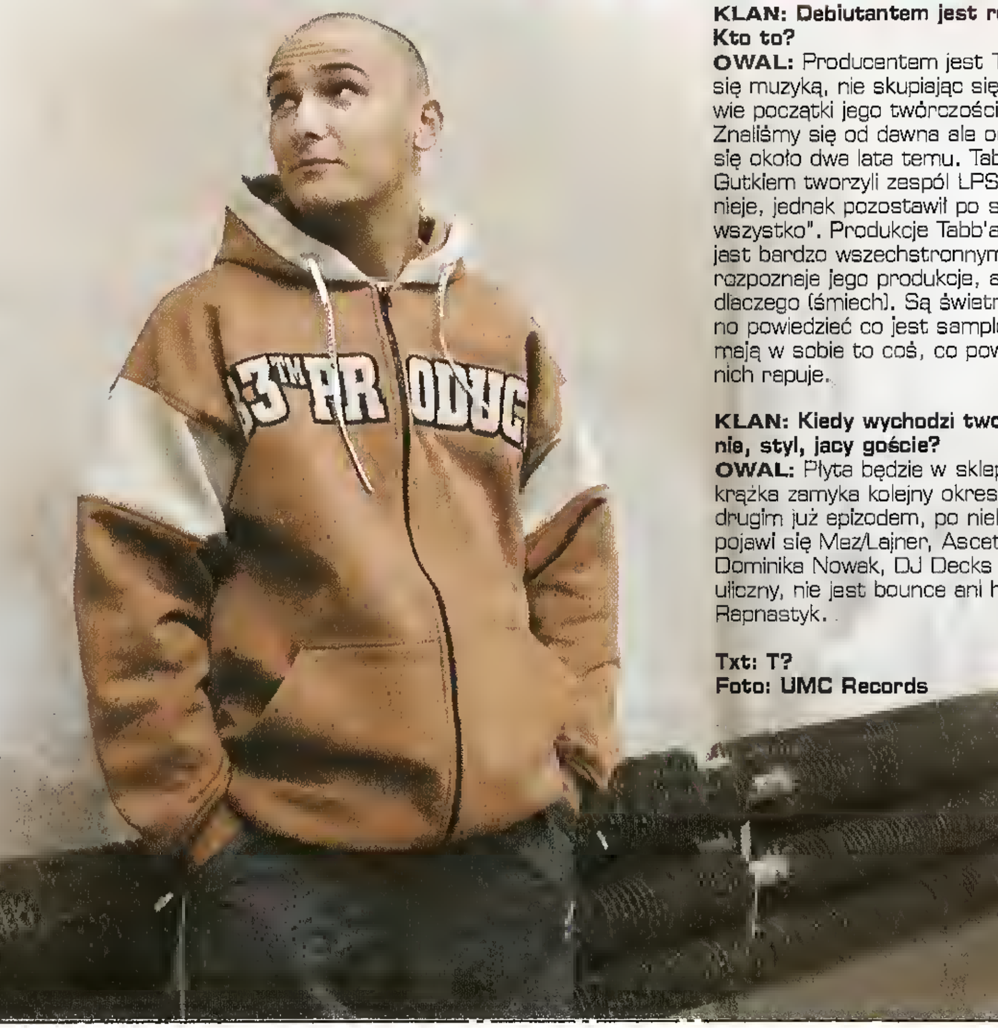
Owal

SLUMS ATTACK I ASCETOHOLIX SOLIDNIE REPREZENTUJĄ WLKP NA HIP-HOPOWEJ SCENIE POLSKI. WKRÓTCE DOŁĄCZY DO NICH TAKŻE OWAL, RAPER, KTÓRY OD LAT TWORZY W PODZIEMIU, TERAZ ZAŚ WYDAJE WRESZCIE PIERWSZĄ, OFICJALNĄ PŁYTĘ.

KLAN: Na poznańskiej scenie tworzysz od dawna. Jak wyglądały twoje początki?
OWAL: Zaczynałem koło roku 1995 traktując muzykę jako hobby, nagrałem kawałek dla znajomej na jej urodziny tak po prostu, dla zabawy. Potem kolejne kawałki już dla siebie i dla znajomych, ich tematyka zaczynała nabierać formy i w końcu zaczęły się rymować (śmiech). Nagrywałem sobie cały czas i stwierdziłem, że trzeba swoją twórczość zamknąć w całość i pozwolić szerszej publiczności jej posłuchać.

KLAN: Wydałeś wcześniej nielegala. Jaki był jego odbiór?
OWAL: Demo '"Samo życie" zostało przyjęty z dużym zainteresowaniem, zaczęły się maile i sms'y od ludzi, którzy mieli okazje je wysłuchać, wszystkie bardzo pozytywne i wyrażające poparcie dla tego, co robię. Odzew był właściwie z całej Polski, CD wysyłałem pocztą, kto chciał ten mógł sobie zamówić. Do dziś na koncertach znajdzie się ktoś, kto chce usłyszeć np. „Produkcje nielegalną" czy inny kawałek z nielegala. Ale zazwyczaj nie mam ze sobą instrumentali z dema, a druga sprawa, że właściwie już nie pamiętam tych tekstów.

KLAN: Płytę wydajesz w nowej, debiutujące wytwórni. Jak się w niej znalazłeś?
OWAL: UMC Records to wytwórnia utworzona przez Remika, Urbana oraz Magica - ludzi, którzy zajmowali się organizowaniem takich imprez jak NewYorker HipHop Festiwal czy Bless Da Mic. Posiadają zaplecze organizacyjne oraz umiejętności pozwalające dobrze poprowadzić nowy label. Skontaktowałem się z nimi po Bless Da Mic w Poznaniu, przedstawiłem materiał, przeprowadziliśmy wstępne rozmowy, efektem będzie "Rapnastyk" na legalu.



KLAN: Debiutantem jest również producent twoje płyty. Kto to?
OWAL: Producentem jest Tabb, który od dawna zajmował się muzyką, nie skupiając się wyłącznie na hip-hopie, właściwie początki jego twórczości to zupełnie inne klimaty. Znaliśmy się od dawna ale od strony muzycznej poznaliśmy się około dwa lata temu. Tabb razem z Gussem oraz Gutkiem tworzyli zespół LPS, który wprawdzie już nie istnieje, jednak pozostawił po sobie porządne demo „Lek na wszystko". Produkcje Tabb'a trudno jednoznacznie opisać, jest bardzo wszechstronnym producentem. Ja osobiście rozpoznaje jego produkcje, ale trudno mi powiedzieć dlaczego (śmiech). Są świetnie zaaranżowane, czasami trudno powiedzieć co jest samplowane a co dogrywane, jego bity mają w sobie to coś, co powoduje że rewelacyjnie mi się do nich repuje.

KLAN: Kiedy wychodzi twoja płyta? Jakie będzie brzmienie, styl, jacy goście?
OWAL: Płyta będzie w sklepach 2 grudnia. Zawartość krążka zamyka kolejny okres w moim życiu, jest kolejnym, drugim już epizodem, po nielegalu „Samo życie". Na płycie pojawi się Mez/Lajner, Ascetoholix, Ski Skład, Pięć Dwa, Dominika Nowak, DJ Decks oraz DJ Kostek. To nie jest rap uliczny, nie jest bounce ani hiphop „inteligentny". To Rapnastyk.

Txt: T?
Foto: UMC Records


Wear it
Clinic-Clinic
Manu-facture ®

Duże Pe



DOSKONAŁY FREESTYLE'OWIEC, KONCERTOWY WYMIATACZ, ŚWIETNY TEKŚCIARZ, SYMPATYCZNY I CHYBA CAŁY CZAS UŚMIECHNIĘTY CZŁOWIEK. PAN DUŻE PE TO NA POLSKIEJ SCENIE HIP-HOPOWEJ POSTAĆ WYJĄTKOWA - I NA PEWNO JEDNA Z NAJCIEKAWSZYCH.

KLAN: Znany jesteś głównie jako solowy freestyle'owiec, a przecież jesteś też członkiem zespołu Cisza i Spokój...

DUŻE PE: Jakoś tak się złożyło, że zanim zdążyłem zagrać pierwszy koncert, to miałem już za sobą kilka... No dobra, kilkanaście (śmiech) wyjść na wolny styl na stołecznych imprezach. Stąd taka a nie inna obiegowa opinia. Wracając do tematu: Cisza & Spokój to faktycznie zespół którego jestem... ekhem... członkiem (śmiech). Jest to duet, który tworzę ja oraz mój człowiek DJ Spox (turntablism + produkcja). Rozwijamy się muzycznie, gramy wspólne koncerty i imprezy, zarabiamy na domowe studio Spox'a, do którego sukcesywnie dokupujemy sprzęt. Wydaliśmy własnym sumptem (ToSieWytnie Recs.) singielek "Para z Zielonej Herbaty", który przy odrobinie szczęścia można jeszcze znaleźć w stołecznych skateshop'ach i w dobrych sklepach muzycznych, planujemy w ten sam sposób wypuścić kolejny singiel, a może nawet EP'kę... Jedziemy na tym samym wózku i staramy się wspólnymi siłami doprowadzić do tego, żeby nie zwalniał ani nie wypadł z torów na zakrętach.

KLAN: Uważany jesteś też za jednego z polskich mistrzów freestyle'u. Nie sprawia to, że mniej osób dostrzega twoją "normalną" twórczość?

DUŻE PE: Nie uważam się za mistrza freestyle'u, strasznie mnie za to cieszy, że ludzie doceniają to co robię... Nie sądzę jednak, aby miało to bezpośrednie przełożenie na niedostrzeganie "zapisanej" części mojej twórczości. Ma na to raczej wpływ fakt, że jak dotąd ukazało się okrutnie mało nagranych przeze mnie kawałków, a te które się ukazały reprezentują ułamek moich możliwości. Wynika to z tego, że choć piszę rymy od '96, to zawsze stosunek tekstów napisanych do nagranych był jak 10 do 1. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest multum, chociażby to, że zarówno ja, jak i Spox jesteśmy perfekcjonistami, i albo nie odpowiadała nam jakość nagrania, albo sposób w jaki coś zarymowałem, albo skrecze albo...

KLAN: Nie masz kłopotów z rozkręcaniem imprez. Czemu to zawdzięczasz?

DUŻE PE: Za cholerę nie wiem. Może pozytywnemu nastawieniu do życia, do hip-hopu, do imprez? Może wolnostylowej praktyce? Może temu, że zostawiam serce na scenie i zawsze daję z siebie wszystko? Na pewno zaś DJ'owi Leo, i soundsystemowi Da Killa Sound, którzy otworzyli mi oczy na "jamajski" sposób prowadzenia imprez...

KLAN: Szykujesz oficjalne wydawnictwo? Kiedy, gdzie, jak i z kim?

DUŻE PE: Oj, to już pytanie do wydawców. Ja mam wyselekcjonowane kilka całkiem dobrych tekstów, na pewno dostatecznie dużo żeby zapełnić nimi album. Jestem też dogadany z kilkoma producentami (m.in. z IGS'em i z Mes'em) w kwestii bitów na moje solo, z DJ'em Spoxem w sprawie skreczy również... Co do gości na mikrofonach - na 100% Emil Blef i TenTypMes czyli Flexxip (sprawdźcie nasz wspólny kawałek na JuNouMi 2...), co do pozostałych nie chcę się na razie wypowiadać, bo nie zostało to jeszcze zaklepane, a później musiałbym wszystko odkręcać... Jako Cisza & Spokój też z resztą nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa - na pewno przygotujemy za jakiś czas ze Spox'em materiał, gdzie on będzie odpowiadał za produkcję całej płyty i skrecze, a ja za rymy. Nie chcemy żeby był to skład wyłącznie koncertowo - imprezowy...

Txt: T.S.
Foto: Martyna Zapolska



B3™ BEFREE

WWW.B3-BEFREE.COM.PL

B3 s.c. ul. Jaracza 76 90-251 Łódź

TEL. / FAX: +48 - 42 / 678 21 56, +48 - 42 / 678 69 70 INF. HANDL. 0 - 502 150 727



Własnymi słowami

Z FISZEM I JEGO EKIPĄ, WRACAJĄCYMI WŁAŚNIE Z KONCERTU W BYTOMIU, MIAŁEM SIĘ SPOTKAĆ NA DWORCU CENTRALNYM W WARSZAWIE MIEJSCU, KTÓRE BYŁO BOHATEREM JEDNEGO Z KAWAŁKÓW NA PŁYCIE "NA WYLOT". TEGO DNIA, O TEJ PORZE DWORZEC BYŁ WYJĄTKOWO NIEPRZYJEMNY, ZATŁOCZONY, ŚMIERDZĄCY, ODPYCHAJĄCY. NA SZCZĘŚCIE DOŚĆ SZYBKO TYTUS - WYDAWCA I PRZYJACIEL FISZA ZAWIÓZŁ MNIE DO MIESZKANIA BARTKA WAGLEWSKIEGO GDZIE ATMOSFERA BYŁA DIAMETRALNIE RÓŻNA.

Gdy weszliśmy do pokoju Bratek odbierał pocztę elektroniczną jago brat Piotrek znany lepiej jako Emade w kuchni parzył kawę i herbatę. Był tam Max aka Pablo Hudini - emec towarzyszący Fiszowi na koncertach jak i również w jednym kawałku na najnowszej płycie "F3". Głos na niej zabiera, a raczej daje też obecny wówczas Peteero zajmujący się również fotografią i na początek omawiam z nim wstępne założenia sesji fotograficznej dla Klanu, której efekty widzicie na okładce oraz na tych właśnie stronach.

To właśnie u Fisza cała ekipa zwykle relaksuje się po koncertach. Dobre miejsce na chill out bo mieszkanie jest bardzo przytulne i sympatyczne. Na jasnych ścianach wiszą obrazy autorstwa Bartka mniej lub bardziej przywołujące bajkową atmosferę prac Joana Miro, z kompaktu leci Jaga Jazzist - kolejny elektryczno-jazzowy eksperyment z Ninja Tune. Tytus przez telefon zamawia pizze a ja przechodzę do rozmowy z braćmi Waglewskimi.

Tak, tym razem przeprowadzam wywiad z Bartkiem i Piotrkiem dlatego, że obaj firmują płytę szyldem Fisz i Emade jako Tworzywo Sztuczne podkreślając, że muzyka jest tu równie ważna jak teksty. Po tym jak odpowiada na pytania Fisz słychać, ża zamiast udzielać wywiadów woli on wypowiadać się w swoich tekstach kiedy jeat sam na sam z kartką lub mikrofonem. Mówi cicho, niezdecydowanym głosem, często robi pauzy, zamyśla się nad tym co powiedzieć. Tak jak w jego tekstach nie ma w tych wypowiedziach hip-



hopowego slangu, Fisz tak jak w swojej twórczości mówi własnymi słowami, nie ma gadaniny, zbędnego filozofowania. Emade prezentuje się jak producent świadomy tego co robi, mający jasno sprecyzowaną koncepcję muzyki i potrafiący o niej konkretnie opowiadać.

KLAN: Dlaczego tym razem zdecydowaliście się obaj podpisać płytę i dlaczego w nazwie pojawiło się "Tworzywo sztuczne"? Wasza twórczość kojarzy mi się raczej z czymś naturalnym, organicznym.
FISZ: Nazwa jest na pewno kwintesencją mojej fascynacji post modernizmem. Plastik - np. w projektowaniu artystycznym nabiera zupełnie innego charakteru chociaż wszystkie te projekty to forma żywcem "zsamplowana" z okresu kiedy popularnością cieszyła sie niemiecka szkoła Bauhaus... To wszystko juz było, ale nowe tworzywa, rozmieszczenie w przestrzeni np. u modnego ostatnio Starcka to jakas tam "inna jakość", co nie zmienia faktu, że Verner Panton robił już takie rzeczy w latach 50,60...To samo dotyczy naszej muzyki.Są tam lata 60, 70 - tylko ten specyficzny "plastik" tu w postaci automatu perkusyjnego czy niskiego, głębokiego basu nadaje tej muzyce "inny wymiar". Taki jazz z tworzywa sztucznego...

KLAN: Sadząc z twoich wypowiedzi w mailu jaki rozesłała wytwórnia Asfalt jesteś bardzo zadowolony ze swojej najnowszej płyty?
FISZ: Na pewno samo nagrywanie płyty robiło nam wielka frajdę. Pracowaliśmy nad nią przez 4 miesiące, bardzo powolutku, cały czas dogrywając jakieś partie. Było inaczej niż zwykle - Piotrek pracował zupełnie sam, ja nie słyszałem żadnych dźwięków, dostawałem gotowe podkłady. Zero mojego wtrącania się, niektóre bity i rozwiązania były dla mnie niespodzianką. Łatwiej jest mi mówić o bitach niż o swoich tekstach... Mam dwa ulubione teksty...
KLAN: Płyta jest rozwinięciem pewnych koncepcji z "Na wylot", słyszę też inspiracje różną nową muzyką nie koniecznie hip-hopową. Chyba dużo słuchacie takiej muzyki.?
FISZ: Tak słuchamy; nie było by muzyki tzw. "nowej" gdyby nie hiphop... Inaczej ewoluował by jazz, gdyby nie było hip-hopu nie byłoby tez drum'n'bassu. Dla mnie jest to bardzo ewidentna droga, wszystko to się łączy, ma swój cel i widzę ciągłość - ja nie zamykam hiphopu w hermetycznym pudełeczku z pieczątką 100%...Dla mnie hiphop jest muzyką bardzo "żywą" ciągle rozwijającą się i eklektyczną.....

KLAN (do Emade): Co ciebie zainspirowało do stworzenia takiej muzyki?
EMADE: Ja wyszedłem z założenia, że trzeba się rozwijać, trzeba robić coś nowego, hip-hop jest tak jakby rzeczą, która nadaje nową formę czemuś co jest stara. Jeżeli wgłębimy się w te bity hip-hopowe to gdyby nie James Brown , Issaac Hayes i John Coltrain nie byłoby takiego hip-hopu jaki jest teraz. Ja chciałem dotrzeć do tych korzeni, zrealizować się w ten sposób i myślę, że mi się to udało.

KLAN: Paradoksalnie rozwiniecie koncepcji waszej twórczości prowadzi do pewnego minimalizmu. Zarówno jeżeli chodzi o dźwięki, których jest mniej ale są staranniej dobrane i wysmakowane jak i o słowa, których jest mniej, często fragmenty tekstu są zapętlone. Przez to odbiór waszej muzyki wymaga dużego skupienia i wyciszenia. Jak myślisz jak przyjmą taką muzykę odbiorcy?
FISZ: Żeby się rozwijać, żeby poszukiwać nie można być ograniczonym ani przez wydawcę ani nie można poddawać się czyimś gustom i oczekiwaniom ... Ja się czuję "wolny" - zrówno gdy piszę tekst tak jak i podczas szukania pomysłu na płytę. Wierze, że ludzie, którzy sięgali po płytę "Na wylot" czy to co zrobiliśmy juz pod szyldem: "Fisz", domyslają się, że jeszcze dużo niespodzianek bedzie czekało na

kolejnym albumie. My się nie nudzimy i mam nadzieje, że poszukując nie zanudzimy też i słuchacza.....

KLAN: Tomasz Stańko w wywiadzie dla [illegible] powiedział "w hip-hopie są interesujące tekst, bardzo ciekawe odloty, poszukiwania nowych brzmień, niezwykłych tripów". To co wy robicie to dobry przykład na ilustrację tej wypowiedzi.
FISZ: Są różne szkoły: jedna, która podchodzi do tego muzycznie, widzi w hiphopie niezwykle dynamicznie rozwijający się gatunek muzyczny, który ma olbrzymi wpływ na muzykę w ogóle. Jest też cała szkoła która do tzw. "hip-hopu" dorabia jakieś ideologie. Ja traktuję to muzycznie- ideologie są zbędne...

KLAN: Traktujesz to też poetycko.
FISZ: Nie lubię słowa poezja bo to mi się zawsze kojarzy z.... ja nie czytam w ogóle poezji, ja się inspiruję prozą i często nie rozumiem poezji, nie rozumiem niektórych tekstów, niektóre rzeczy są dla mnie zbyt egzaltowane i pretensjonalne. W moich tekstach mniej jest teraz metafizyki, na płycie F3 dużo jest bardzo konkretnego przekazu.

KLAN: No tak twoje teksty bardziej odzwierciedlają realia życia, na poprzednich płytach były to często rozważania abstrakcyjne, tematem tej nowej płyty jest głównie konkretna miłość, miłość trudna, toksyczna, czy to wynika z doświadczeń?
FISZ: Ja nie pisze pamiętników, ale z drugiej strony trudno mi uciec od doświadczeń, własnych przeżyć. Cała płyta nie jest optymistyczna, tak naprawdę dominują tu czernie i szarości...... Tekst np. utworu "Dynamit" mówi otwarcie o tym co dla mnie jest najważniejszą wartością, a zaraz później "Narkotyk" przypomina, o jej ciemnej stronie, która jest toksyczna,trująca.....

KLAN: Ale oprócz uczuć pojawia się też w tekstach pusty portfel, niezapłacone rachunki, bardziej jesteś osadzony w realiach życia, czy to dlatego, że żyjesz teraz w swoim mieszkaniu?
FISZ: Tak często spotykam się z rzeczami niesamowitymi, wyjętymi jakby z jakiegoś surrealistycznego filmu - pani wysyła ci codziennie rachunki, które już dawno były zapłacone, okazuje się żeby mieszkać to trzeba rzeczywiście zarabiać, żeby się umówić z hydraulikami trzeba mocno powalczyć itd, itd. To są dla mnie rzeczy zupełnie nowe, których się uczę - raczej mozolnie.

KLAN: W twoich tekstach nie ma żadnego kontekstu hip-hopowego, mówisz wyłącznie własnym językiem, jesteś bardzo orygi

fisz:

Ja się czuję bardzo WOLNY w czasie tworzenia tekstu czy szukania POMYSŁU na płytę



które panują w polskim rapie.
FISZ: Nie zastanawiam się nad tym, w Polsce ta muzyka jest jednak hermetyczna, a parzcież gdy słuchasz Pete Rocka a to było w 93. roku to słyszysz jeden utwór o miłości, drugi o rodzinie, trzeci rzeczywiście o całym ruchu hip-hopowym. Na mojej nowej płycie są może trzy utwory gdzie występuje tzw. rap dlatego nie próbował bym na siłę robić tu porównań z polskim hip-hopem.

KLAN (do Emade): Jak ty doszedłeś w swoich bitach od rzeczy czysto hip-hopowych do czegoś co się wymyka jakiejś ściślej klasyfikacji.
EMADE: Sam sobie zakładam jakąś poprzeczkę. Zrobiłem już trochę płyt czysto hip-hopowych, tych bitów na kącie już troszeczkę mam. Chciałem tutaj pójść w inną stronę, nie wiedziałem jak w tym się sprawdzę, bo robiłem rzeczy których wcześniej nie próbowałem. Nie zamykałem się w samym samplerze, próbowałem grac na różnych instrumentach i to słychać. To są rzeczy dla mnie nowe. Na tej płycie jest mniej sampli, są dwa utwory całe grane na żywo a w innych pocięty materiał wcześniej grany na instrumentach.

KLAN: Kolejnym etapem będzie twoja płyta producencka. Opowiedz coś o tej płycie.
EMADE: Częściowo będzie to album instrumentalny, miejscami jeszcze bardziej będę odchodził od formy czysto hip-hopowej aczkolwiek będzie dużo kawałków hip-hopowych, będą zaproszeni goście- min. Sokół, Nuno,Focus, Mes..... [jacy?]. Jeżeli odchodzę od schematu to dlatego, że chcę docierać do korzeni, z których ten hip-hop się wywodzi czyli np. jazz, będę zahaczał o różne jazzowe brzmienia, tak jak wcześniej samplowałem to teraz staram się to samemu skomponować.

KLAN: Wracając do treści zawartych na płycie jest tam taki utwór pt. "Warszafka", trochę taka satyra na ludzi z różnych środowisk związanych z reklamą, mediami czy biznesem. Myślę jednak, że i oni są odbiorcami waszej muzyki, czy zdawałeś sobie z tego sprawę pisząc ten tekst?
FISZ: Gdzieś tam sobie zdawałem sprawę bo ten tekst powstał po doświadczeniach z graniem na imprezach dla tego środowiska, na które byłem

zapraszany a potem okazywało się, że w ogóle nie jestem tam ważny, ważniejsze są kiełbasy . Czasami jestem zdziwiony jak gdzieś widzę swoja gębę np. w "Elle"jako nominacja do zaszczytnej nagrody "kogo kocha elle". Trudno mi jest o tym mówić. Ja się z tym środowiskiem nie utożsamiam, nie jestem też przeciw. Ja traktuja to ironicznie, jestem świadom, ze jestem w tych środowiskach popularny bo zapraszają nas na imprezy tzw. zamknięte ale od pewnego czasu unikam takich "artystycznych uniesień" chociaż dają tam często porządnie zarobić ....To naprawdę ciężka praca- tam nikt nie jest zainteresowany co dzieje się na scenie... Warszafka to też specyficzne miejsca gdzie wypada się pokazać, gdzie zawiera się kontakty, zajmuje się totalnymi duperelami - to jest takie zamknięte, hermetyczne środowisko, w którym przewijają się wciąż te same gęby.

KLAN: No ale na szczęście grasz wciąż na imprezach hip-hopowych i nie unikasz kontekstu hip-hopowego. Grasz całkiem inną muzykę od głównego polskiego hip-hopowego nurtu ale jesteś zapraszany do współpracy z różnymi ludźmi ze sceny. Byłeś na składance Volta potem był Grammatik, Paktofonika a teraz jesteś na "Kodeksie" Magiery i L.A.. Jak się czujesz w tym kontekście polskiego hip-hopu?

FISZ: To jest dla mnie bardzo miłe, dlatego ze moje korzenia,wywodzą się z tego środowiska i dalej jakoś się w tym środowisku obracam - cały czas hip-hop jest dla mnie muzyką bardzo inspirującą. Oczywiście doczekaliśmy się nowych, bardzo dobrych producentów m.in. Magiera. Ale czy sam jestem hiphopowcem??? Kto to jest tak na samym końcu "hiphopowiec", nie czytam pism dla dzieci typu Bravo...Jestem więc w tym temacie nieco zacofany....

KLAN: Moim zdaniem jesteś dopełnieniem spektrum polskiej sceny. Na świece jest więcej muzyki tego typu, która wychodząc od hip-hopowych korzeni podąże w różnych kierunkach. To właśnie jest temat przewodni tego numeru klanu. Passim o The Roots, Black Eyed Peas, J5, PUTS. Ty też jesteś po tej stronie muzyki, która będąc jakoś cały czas związana z hip-hopem jest bardzo otwarta.

FISZ: Te wszystkie zespoły, które wymieniłeś są mi bardzo bliskie ale równie bliski jest mi Saul Williams, który ma bardzo osobiste spojrzenie na to wszystko, a z drugiej strony np. Flanger, tekstowo bardzo dobry jest stary Tricky...

KLAN; Ci progresywni wykonawcy hip-hopowi często używają żywych instrumentów, wy również idziecie w tą stronę.

FISZ: Czasami na koncertach gramy z dużym składem.

Emade: Na koncertach ja zasiadam za perkusją, jest jeszcze piano fendera, trąbka, gitara i głos kobiecy.

Fisz: Gramy nasz repertuar w nowych aranżacjach i fajnie by było kiedyś to nagrać bo to zupełnie inaczej brzmi. Jedyny problem- zespół liczy 7 osób i trudno z różnych względów takie koncerty organizować.

KLAN: Mówiłeś, że kawałek "Tajemnica" był reakcją na "Big Brothera" gdzie ludzie dobrowolnie rezygnowali z prywatności. Teraz modny jest program "Idol ", co sadzisz o ludziach którzy pchają się do tego programu?

FISZ: To jest sprawa medialna, jakiś tam cyrk. Z drugiej strony próbuje zrozumieć tych ludzi mieszkających w małych miasteczkach, dla nich telewizja, kamera to jest ten "hollywood", oni zrobią wszystko żeby się tam dostać. Jest to więc dosłownie "ewolucja cyrkowa" .Dostają się tam ludzie nie związeni z żadnymi środowiskami. Ciekaw jestem na ile potrafią mówić swoimi słowami a nie tekstami Jacka Cygana. Mnie to zupełnie nie interesuje. Widziałem kiedyś francuską wersjeę "Idola" i pojawili się tam raperzey ale niech hip-hop przed idolem ucieka.



emade:

Jeżeli odchodzę od SCHEMATU to dlatego, że chcę docierać do KORZENI, z których ten HIP-HOP się wywodzi

Kończymy na tym wywiad i zabieramy się do jedzenia pizzy, którą przyniósł w tzw. międzyczasie dostawca. Rozmawiam z Tytusem o jego krytycznych poglądech na temat polskiej sceny i naturalnym poszukiwaniu nowych doznań poza obrębem hip-hopu.

W telewizji leci "Bar", w którym jacyś ludzie robią z siebie pajaców z żądzy popularności i pieniędzy. Jakże są oni żałosni, jakże sztuczni. Można powiedzieć, że Fisz jest antytezą kandydata na takiego "idola". Jest skoncentrowany na własnej twórczości, nie liczy na poklask mas i zainteresowanie mediów, wciąż penetruje nowe rejony, wciąż pisze oryginalne teksty mówiąc własnym językiem i razem z bratem wydaje niepowtarzalne, interesujące płyty.

Txt: Pudło
Foto: Peteero



PŁYTA "IQ" DUETU DIZKRET & PRAKTIK, TO JEDEN Z NAJCIEKAWSZYCH PROJEKTÓW WYDANYCH W TYM ROKU. MIĘKKIE, CIEPŁE, A JEDNOCZEŚNIE NIEZAPRZECZALNIE HIP-HOPOWE BITY, ORAZ CIEKAWE, ZŁOŻONE Z DUŻĄ DBAŁOŚCIĄ O FORMĘ TEKSTY DIZKRETA, TWORZĄ NIEROZERWALNĄ CAŁOŚĆ, KTÓRA ZWRACA UWAGĘ. O TEJ WŁAŚNIE PŁYCIE ROZMAWIAMY Z DIZKRETEM, RAPEREM PROJEKTU DIZKRET & PRAKTIK.

KLAN: Zaczynałeś w składzie TJK jako bardzo młody chłopak, potem było Stare Miasto, teraz nagrywasz płytę - jeśli chodzi o rapowanie - solową. Co się zmieniło na przestrzeni tego czasu w twoim sposobie rapowania, w rzeczach, o których rymujesz, w wartościach, które reprezentujesz w tekstach?
DIZKRET: Na pewno przeszedłem dosyć dużą ewolucje jeśli chodzi o styl rapowania, świadomość tego stylu itd. Kiedyś wiedziałem jakie rapowanie mi się podoba ale krążyłem tak trochę po omacku, teraz już wiem co zrobić żeby uzyskać satysfakcjonujący mnie efekt. Tematyka dojrzewa razem ze mną, podobnie jak sposób jej ujmowania.

KLAN: Nie trudno odnaleźć na płycie twoje muzyczne inspiracje. "Tempo" to nawiązanie do "Them That's Not" lub "All In Together Now" J-Live, tytuł "Dotyk jazzu" odwołuje się do Touch Of Jazz, ekipy producenckiej Jazzy Jeffa, "Dekalog" zaś można porównać z "Manifesto" Taliba Kweli. Jak bardzo świadome są te inspiracje? Czy rzeczywiście są to wykonawcy, których cenisz najbardziej?
DIZKRET: "Touch of Jazz" to raczej nawiązanie do kawałka Jazzy Jeff and the Fresh Prince którym jarałem się za małolata. Kawałek "Tempo" miał raczej inny punkt wyjścia. Najpierw chcieliśmy zrobić numer w kilku konwencjach rytmicznych, potem doszła opcja z tempem. "Manifesto" to raczej zupełnie nie ta bajka, to jest raczej moja obserwacja mechanizmów na polskiej scenie rapowej. Taka ironiczna wyliczanka sposobów na zdobycie fejmu w Polsce.

KLAN: Podobnie jak tacy raperzy jak J-Live, czy Gift Of Gab, wykorzystujesz w swoich tekstach różne zabiegi określające ich formę - rymowanie na konkretne litery, w różnych tempach. Jaki cel mają takie zbiegi? Nie przeszkadzają ci w przekazywaniu treści, które chcesz przekazać, nie stają się tylko efektownymi sztuczkami?
DZIKRET: Jest to dla mnie sprawdzenia się. Lubię eksperymentować w granicach dobrego smaku. Właśnie największa zajawka polega na tym, żeby powiedzieć coś konkretnego z sensem w jakiejś fajnej formie. Zlepki bezsensownych słów zarapowanych tak żeby było fajnie, są dla mnie bezcelowe. Nawet, jeżeli nie są to jakieś treści filozoficzno-życiowe to zdania mają tworzyć sens. Jak masz mój kawałek "Psychorap" z płyty "Minuty" to wiadomo że to nie jest metafizyczny kawałek o mojej relacji z Bogiem tylko bardziej taka zajawkowa akcja ale zauważ, że tam nie ma tekstu "Karabin kupa Kraftwerk kilometr" tylko są słowa ułożone w normalne, gramatyczne zdania.

KLAN: Co w takim razie jest dla ciebie w utworach hip-hopowych ważniejsze - treść czy flow?
DZIKRET: Klasyczna odpowiedź brzmi - i to i to jest ważne i trzeba zachować odpowiednie proporcje. Ale tak naprawdę my wszyscy, którzy zaczynaliśmy słuchać rapu dekadę temu, nie znaliśmy jak jeden mąż języka angielskiego. Nie przeszkadzało nam to w zajawce na hiphop. Odpowiedz jest podobna jak w poprzednim pytaniu, ważne jest żeby to, co piszesz miało sens. Może to być najprostszy sens, ale żeby nie było bełkotem. Ostatecznie muzyka hiphopowa ma bujać i być miła dla ucha, przynajmniej moim zdaniem. Dlatego wątpię żebym zajarał się kimś kto na stopie i werblu będzie czytał nie wiem jak mądre prace doktorską. Może mnie to zainteresować, ale nie będzie to dla mnie zajebisty utwór hiphopowy.

KLAN: Byłeś związany z Obrońcami Tytułu. Czy ta formacja jeszcze istnieje? Jak ją oceniasz z perspektywy czasu?
DIZKRET: Nikt nie wie czy istnieje. Na pewno nie jest tak, że

Txt: T.S.
Foto: Kamil Płocki

książę IQ



się pokłóciliśmy czy cos, natomiast taka zajawka na tę całą akcję trochę spadla. Myślę, że wszyscy zrozumieliśmy że różnimy się od siebie stylowo, często nawet znacznie, wiec robienie projektu w którym wszyscy mamy mówić jednym głosam byłoby karkołomna. Ale cała zajebistość polega na tym, że chociaż bardzo się od siebie różnimy, to jesteśmy kumplami i jesteśmy w stanie się dogadać bez jechania na siebie z powodu różnic stylowych.

KLAN: Jakia stanowisko zajmowałeś w konflikcie między Obrońcami a Gibon Składem? Pamiętam wasz pojedynek z WSZ'em na imprezie promocyjnej filmu "Blokersi"...
DIZKRET: No, battle z WSZ i tzw. "wydarzenia płockie" to niebo i ziemia. Wujek Samo Zło to jest normalny gość bez żadnych hardkorowych ciśnień i po rapowaliśmy sobie razem w Piekarni. Wcześniej w przypływie emocji w Płocku miały miejsca wydarzenia, które znacznie się od tego różniły. Ja już mam dosyć gadek o taj całej akcji. Nie mam opcji na jakieś konflikty czy coś.

KLAN: Nie są ci obce jamajskie wibracja, taki był twój kawałek na płycie Reda, słychać to też na twojej płycie. Co interesuje cię w tej stylistyce, z jakich powodów ją wykorzystujesz?
DIZKRET: Reggae to piękna muzyka. Bardzo melodyjna a jednocześnie z dużym ładunkiem emocji. Lubię jej słuchać, szczególnie dancehallu z lat osiemdziesiątych. Na płycie "IQ" jest przemyconych wiele smaczków jamajskich, nie wszystkie są zauważalne na pierwszy rzut oka.

KLAN: Aktywnie uczestniczysz w hip-hopowych społecznościach intarnetowych. Jakie jest w takim razie twoja nastawienie do utworu "Ziom za ziomem" Ostrego i Tedego, którzy krytykują internetowych hip-hopowców?
DIZKRET: Słyszałem tan kawałak raz, wiec nie jestem w stanie się odnieść, bo nia pamiętam dużo, natomiast dla mnie problem Internetu jest trochę przereklamowany. W dzisiejszych czasach bardzo wiele osób ma Internet. Nie jest chyba tak, że każdy, kto ma modem, jest od razu kiepskim hiphopowcam i fajnie jest nia mieć Internetu. Znam wiele osób zupałnie różnych od siebie, z różnych środowisk, dla których Internet jest źródłem informacji, miejscem wymiany opinii itd. Wiadomo ze, tak jak w życiu, zdarzają aię jednostki wybitnie tępe i bezmyślne. Wszelkie fora, są dobrym przeglądem polskich fanów hiphopu. Czasem ten obraz jest szokujący, to prawda, ale nie demonizowałbym tego medium.

KLAN: Słuchając płyty można odnieść wrażenie, że dobrze rozumiecie się za Praktikiem. Jego produkcje pasują do twoich takstów i sposobu ich wykonania - i na odwrót. Czemu to zawdzięczacie?
DIZKRET: Wydaje mi się ze jest to spowodowane podobnymi gustami muzycznymi i wyobraźnia muzyczna w ogóle. Nie ma takich opcji, że on zrobi bit z kompletnie innej bajki, do którego ja nie chciałbym zarymować, dlatego że już tak się dobraliśmy że jakoś mój pomysł na rapowanie pasuje do jego pomysłów na bity i jego stylu i zajawek producenckich.

KLAN: Jak wygląda wasza współpraca w praktyce?
DIZKRET: Może cię zawiodę, ale jest to mechanizm raczej prozaiczny. Wpadam do niego i słucham jakichś szkiców, które Praktik zrobił na MPC, decydujemy czy kontynuujamy dany projekt kawałka, czy nie. Biorę jakąś wersje bitu do domu i pisze do niego tekst. W międzyczasie rodzą się jakieś pomysły aranżacyjne z mojej strony, które później wcielam w życie bądź nie, w





nie WIERZĘ W TO, ŻE DZIĘKI MOJEMU KAWAŁKOWI KTOŚ PODEJDZIE DO LUSTRA I KRZYKNIE *"ALEŻ BYŁEM ŚLEPY!!! MUSZĘ SIĘ ZMIENIĆ"*. NIE UWAŻAM, ŻE MOGĘ KOGOKOLWIEK UCZYĆ JAK ŻYĆ BO BYŁABY TO MEGALOMANIA.

zależności od jakości efektu finalnego.

KLAN: Czy poza muzyką, rozumiecie się tak dobrze, również na co dzień?

DIZKRET: To są tak różne płaszczyzny, że nie można tego porównywać w kategoriach "tak dobrze jak na płycie". Płyta musi być spójna i jasna. Natomiast jak wiadomo w każdej relacji międzyludzkiej zdarzają się konflikty. Wynika to chyba z tego, że mamy w gruncie rzeczy podobne osobowości. Obaj jesteśmy wyjątkowo leniwi, Praktik bardziej. Nie bez powodu mamy wśród znajomych ksywy Hrabia - to Praktik - i Książe - ja.

KLAN: Jaki jest twój stosunek do samplowania, wykorzystywania sampli?

DIZKRET: Mamy zbieżne z Praktikiem stanowisko odnośnie wykorzystywania sampli. Fajnie jest wiedzieć, że coś się zrobiło ze znalezionym samplem, niż tylko dodało bębny i wytłoczyło płytę. Oczywiście są rodzynki w rodzaju Beatnuts, którzy z loopowania uczynili sztukę ale to wyjątek. Fajnie, kiedy z dobrego sampla można stworzyć zupełnie nowa jakość: poszukać na różnych płytach rzeczy pasujących do siebie i z krótkich próbek ułożyć własną akcję. Wiadomo, że nie każdy ma taka zajawke, nie każdemu się chce, ale my staramy się pracować w ten sposób. W naszym przypadku ważne jest też to, by sampel pochodził z winyla. To jedyny uznawany przez nas nośnik do samplowania. Niektórzy traktują to jako jakieś zboczenie albo snobizm, ale my mamy taka zajawke i ją pielęgnujemy (śmiech).

KLAN: Na twojej płycie dużo żywych instrumentów. Z czego to wynika?

DZIKRET: Wynika to po pierwsze z tego, ze dźwięki żywych instrumentów, szczególnie utrzymanych w funkowo-soulowej estetyce są nam bardzo bliskie. Poza tym mamy wielu znajomych, doskonałych muzyków, którzy bardzo nam pomogli w realizacji tej płyty. Praktik ma również doświadczenie w graniu na gitarze, a więc i znajomych w tym temacie.

KLAN: Co to za muzycy?

DZIKRET: Częściowo jest to skład, który brał udział w projektach Starego Miasta. Lex na gitarze, Strus na puzonie. Oprócz tego na basie zaprezentował się mój człowiek Stach a na rhodesie Jarej z warszawskiej funkowej megaformacji Łąki Łan. Partie saksofonu dograł kumpel Praktika - Radek.

KLAN: Są też goście rapujący, w głównie młodzi warszawscy wykonawcy, "drugie pokolenie" po Moleście, Tedem, ZIPach. Czujesz cię częścią takiej większej grupy wykonawców?

DZIKRET: Można powiedzieć, że istniaje takie zjawisko. Jest to raczej szeroka grupa znajomych niż kierunek muzyczny.

KLAN: Myślisz, że można mówić o takim "pokoleniu"?

DZIKRET: Nie wiem czy w sensie wiekowym, najczęściej jednak jest to rocznik 82 lub późniejszy, więc rzeczywiście dosyć młodzi w porównaniu do tych wykonawców, których wymieniłeś.

KLAN: Co was łączy, a co dzieli?

DZIKRET: Łączy nas raczej pozytywne nastawienie do swojej twórczości niż jakieś wzajemne podobieństwo stylowe. Wiadomo, że są jakieś podobieństwa, ale raczej w kwestii formy niż treści. Jest to ekipa złożona z ludzi o często zupełnie różnych zajawkach tematycznych. Jednocześnie widoczna jest otwartość na różne style i zabawa nimi, bardziej niż zamknięcie się w jakiejś niszy. Każdy z nas robi swoje, nie ma jakiejś linii programowej, w niektórych sprawach mamy inne zdania, ale jest to całkowicie zdrowe i nie powoduje to żadnych konfliktów i ciśnień. Myślę, że





mamy W GRUNCIE RZECZY PODOBNE OSOBOWOŚCI. OBAJ JESTEŚMY *WYJĄTKOWO LENIWI*, PRAKTIK BARDZIEJ. NIE BEZ POWODU MAMY WŚRÓD ZNAJOMYCH KSYWY **HRABIA** - TO PRAKTIK - I **KSIĄŻE** - JA.

np. dlatego nie ma to jakiegoś oficjalnego charakteru.

KLAN: A jak nagranie płyty Dizkret/Praktik wpłynie na działalność Starego Miasta?
DZIKRET: Od czasu płyty "Minuty" rzeczywiście nie nagraliśmy zbyt wielu nagrań jako zespół. Liczę jednak, że po zakończeniu zajęć związanych z płytą "IQ" znowu zaczniemy cos nagrywać i powstanie kolejna płyta.

KLAN: Nowa płyta Fisza bardzo odchodzi od hip-hopu w tradycyjnym znaczeniu tego słowa. Twoja jest jeszcze "hip-hopowa", ale choćby przez zastosowanie żywych brzmień też sięga muzycznie dalej niż wiale innych produkcji. Planujesz jeszcze dalsze wycieczki poza tradycyjny hip-hop?
DZIKRET: To zabawne, bo zauważyłem u siebie dwie osobowości, które ściarają się również na tej płycie. Z jednej strony jestem fanem takiego boom-bapowego hiphopu: cuty, bity, dobrze sklejone rymy z punchline'ami. Z drugiej strony, na co dzień słucham dużo muzyki nie hiphopowej, szczególnie miękkich brzmień powiedzmy "neo-soulowych". Lubię produkcje Premiera a z drugiej strony równie mocno jaram się Jay Dee. Najlepszym wokalista w historii jest dla mnie Gil Scott-Heron. Nie da się opisać uczucie, kiedy pierwszy raz usłyszałem "Lady Day and John Coltrane". Od dłuższego czasu planuje wiec zrobienie jakiajś konkretniajszej formy utrzymanej w klimacie bujajacego hip-hop-soulu z różnymi wokalistami.

KLAN: Dużo na twojej płycie krytykujesz- yuppies, dziewczyny, słabych raperów, niewłaściwie wykorzystujących hip-hop. Chcesz zmienić tych ludzi swoimi tekstami? Czy one w ogóle do nich dotrą? Może skuteczniejsze od krytykowanie byłoby pokazywanie pozytywnych wzorców?
DZIKRET: Nie wiem czy jest to jakaś otwarta krytyka. Poza ewidentnymi kawałkami o umiejętnościach, reszta to raczej obserwacja z mojego punktu widzenia. Nie chce skreślać każdego, z kim się nie zgadzam. Mówie raczej o ludziach, którzy na sile chcą coś pokazać innym, zatrącając swoja osobowość i oryginalność. Jestem otwarty na różne typy ludzi. Nie skreślam nikogo, tylko dlatego że myśli inaczej niż ja. Wiele osób robi inaczej i wyznaje jedyny słuszny model zachowania. Raczej nie wierzę w to, że dzięki mojemu kawałkowi ktoś podejdzie do lustra i krzyknie "Ależ byłem ślepy!!! Musze się zmienić". Nie uważam, że mogę kogokolwiek uczyć jak żyć, bo byłaby to megalomania. Tzw. "dzieciaki" powinna uczyć szkoła, rodzice a nie Dizkret&Praktik. Muzyka może być jakimś bodźcem do zastanowienia się, ale to przecież nie jest biblia czy seans u psychoanalityka, przynajmniej nie w moim wykonaniu.

KLAN: Jakie masz oczekiwania związane z tą płytą? Nie mówię o finansach, ala o twoich oczekiwaniach dotyczących odbioru twojego dzieła przez ludzi, którzy będą słuchać płyty?
DZIKRET: Nie ukrywam, że mam nadzieje dzięki tej płycie uda mi się przekonać do siebie ludzi, którzy do tej pory nie byli miłośnikami mojej twórczości. Chciałbym złamać taki stereotyp Dizkreta, który rapuje tylko o słabych MCs. Broń Boże nie uważam, że to, co robiłem wcześniej jest złe, dalej jestem zajawkowiczem takiej stylistyki, chce jednak pokazać że równie dobrza sprawdzam się w kawałkach o innej tematyce. Nie ma jednak mowy o jakimś naciąganiu stylistyki pod to żaby komuś cos udowodnić. Zdaja sobie sprawę, że cała płyta bragadoccio byłaby po prostu nudna i wcześniej czy później wszystko stałoby się monotonne. Wiem jednak, że są ludzie, którym "IQ" i tak się nie będzie się podobać. Tak jast zawsze.

Szukanie stylu

HAEM, TAK JAK SZARA EMINENCJA, POZOSTAJE W CIENIU, RZADKO KIEDY POJAWIA SIĘ W PRASOWYCH PUBLIKACJACH, CZY TELEWIZYJNYCH PROGRAMACH. BRAŁ JEDNAK UDZIAŁ W SESJACH NAGRANIOWYCH KILKUNASTU PŁYT, W TYM TAK UDANYCH I CENIONYCH, JAK ALBUMY PAKTOFONIKI, PIJANYCH POWIETRZEM, LARI FARII PROJEKTU CUDAWIANKI. W BEZPOŚREDNIEJ ROZMOWIE, OKAZUJE SIĘ, ŻE POZA ŚWIETNYM UCHEM I TALENTEM, DO TWORZENIA UNIWERSALNEJ, UNIKAJĄCEJ ZASZUFLADKOWANIA MUZYKI, HAEM TO JEDEN Z NAJBARDZIEJ OTWARTYCH I POZYTYWNIE NASTAWIONYCH DO ŚWIATA PRODUCENTÓW, Z JAKIMI MIELIŚMY OKAZJĘ PRZEPROWADZIĆ WYWIAD.

KLAN: Rzadko kiedy jesteś wymieniany w rozmowach o polskich producentach hip-hopowych, a jednak to ty masz już na koncie kilka bardzo dobrych, wyprodukowanych w całości przez siebie płyt i pojedyncze utwory na płytach różnych wykonawców. Większość twoich produkcji jest bardzo zróżnicowania, brzmi inaczej, w zależności od płyty. Jaki jest styl producenta Haema?
HAEM: Nie mam jeszcze swojego stylu, staram się być uniwersalny. Jest wiele osób, które w Polsce starały się z tym zmierzyć, wyszukać sobie swój styl i zazwyczaj odpadały przy tym. Rahim jest charakterystyczny, jego bit wyczuję na kilometr, tak samo charakterystyczny jest Volt. Kimś takim, kto ma swój styl jest np. DJ Premier, jego styl jest rozpoznawalny, po pierwsze po próbkach, po drugie bo sposobie ich cięcia. Timbaland też ma swój styl. Może jeszcze Jay Dee, ale już na przykład Hi-Tek nie ma. Ale poza nimi jest wielu gości, producentów, którzy cały czas szukają swojego stylu i ja też cały czas go szukam. Z drugiej strony zastanawiam się, czy odnalezienie stylu nie powoduje pewnego ograniczenia, bo wtedy już robisz tylko jedną rzecz, jakoś tam ograniczoną. Może w życiu chodzi o to, żeby szukać takiego swojego stylu, a nigdy go nie znaleźć?
KLAN: Poczułeś już, że jesteś blisko poszukiwać, przy którejś z płyt, którą nagrywałeś?
HAEM: Ludzie się mnie już wiele razy pytali, jak to jest, że każda płyta jaką robię jest inna, dlaczego nie robię nic konkretnie, tylko raz tak, raz inaczej. Chodzi o to, że robiąc wszystkie te płyty, chciałem wypróbować różne opcje, wyczerpać je. Robiłem już płyty bardziej elektroniczne, i takie z bardziej naturalnym brzmieniem, żeńskie i męskie, śpiewane i rapowane. Chcę spróbować wszystkiego, żeby zobaczyć, co mi najbardziej pasuje. Teraz zamykam ten wstęp. Wszystko przesłuchałem, wszystko przerobiłem, teraz będę starał się zacząć pierwszy rozdział, czyli robić takie bity, z którymi zacznę się identyfikować w jakiś sposób. Teraz mniej więcej wiem już jak to będzie wyglądać, ale nie chcę na razie odkrywać swoich kart. Mam pewien zasób wiedzy, wiam jak zrealizować swoje pomysły, nie działam już tak, że czegoś się nauczyłem i od razu to wkładam do każdego kawałka. Płyty, które wydałem do tej pory traktuję jako pewne doświadczenia, naukę.
KLAN: Czyli można powiedzieć, że nie jesteś w stu procentach zadowolony z poprzednich swoich płyt?
HAEM: Wiem, że mógłbym z tych płyt wybrać takiego "greatesta", największe przeboje. Myślę, że z każdej z tych płyt, na których zagościłem, mógłbym wziąć jeden kawałek. Każdy jest inny, one się nie stykają w żadnym punkcie, jak tylko przez mnie. Każdy z nich starałem się robić na innym sprzęcie. Próbowałem trochę na MPC, na Macu, trochę na jeszcze innym samplerze, trochę z żywymi ludźmi, to było jak wielka podróż. Dzięki temu wiem teraz jak zrobić pod-



Dla mnie nakłady, czy wytwórnia, która wydaje płytę, to są rzeczy NIEISTOTNE. Ważne jest,że płyta się UKAZAŁA. Nawet wtedy, kiedy kupi ją dwadzieścia osób, ale są to osoby, które są świadome tego, co zrobiły. Nie chciałbym robić płyt, które będą robione POD PUBLIKĘ, w sensie takim, że wykonawca będzie kłaniał się publiczności, doginał do niej, żeby komuś wejść DO TYŁKA

kład, nauczyłem się, dopiero teraz po tylu płytach się tego dowiedziałem. Na początku jest zajawka, potem dopiero dostrzegasz brzmienia, światło w bicie, całą tą kwintesencję, która sprawia, że podkłady są naprawdę dobre, albo nie. Tak samo jest z DJ'ami, na początku każdy DJ chce sadzić tyle scratchy, ile zmieści, gęsto i często, po prostu tnie jak sałatka jarzynowa. A z czasem się dochodzi do tego, ze trzy dźwięki wystarczą do tego, żeby pokazać klasę. Tak samo jest z bitami. Na początku się robi tych śladów po "pięć tysięcy dziewięćset", a dochodzi się do tego, że czasem lepsze są trzy ścieżki, które mówią wszystko i nic więcej naprawdę nie potrzeba.

KLAN: To kiedy usłyszymy tą prawdziwą płytę Haema?

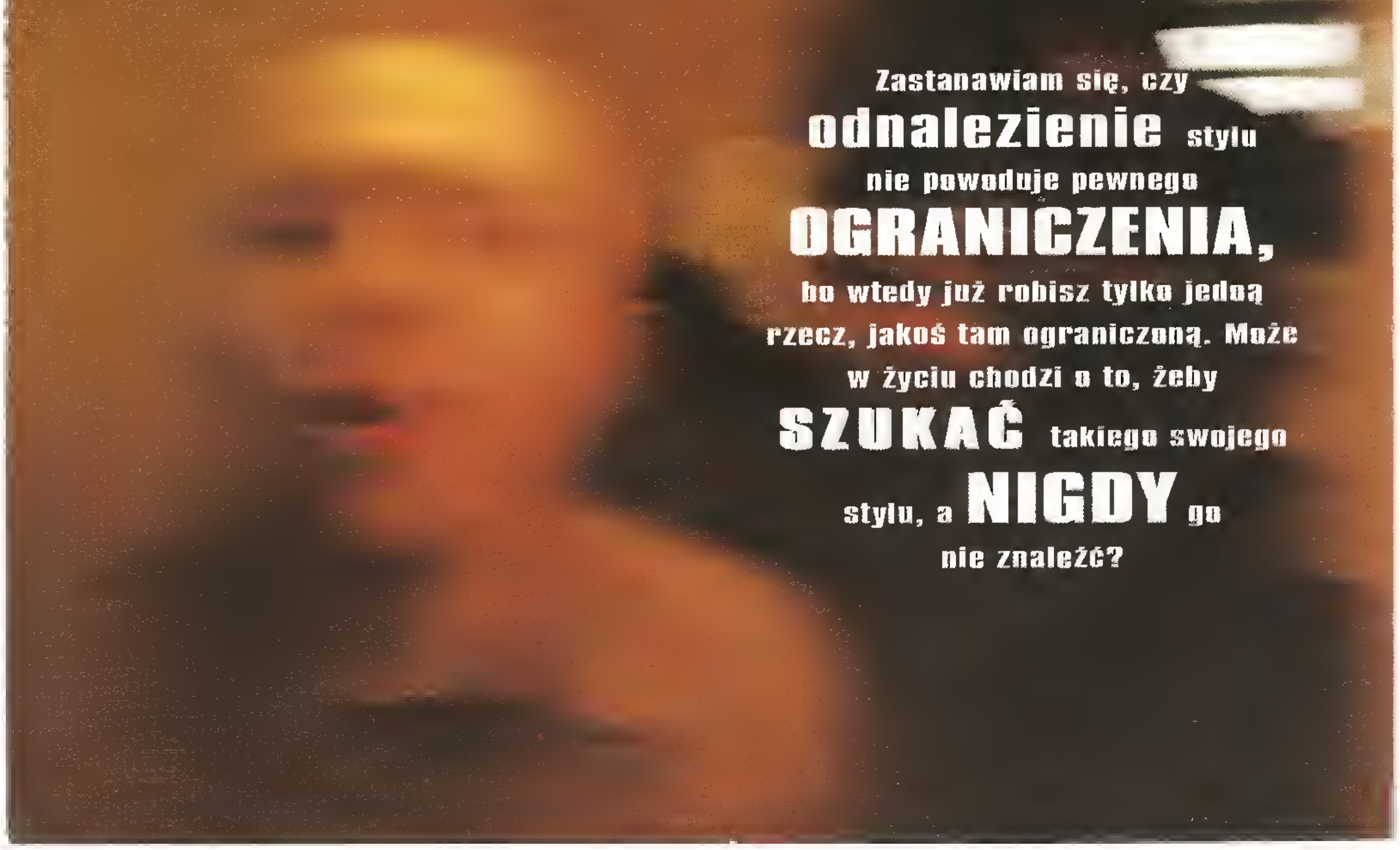
HAEM: Na pewno będzie wiadomo, że to już to, inaczej będę o niej mówił. Na razie te rzeczy, które są, traktowane są przeze mnie trochę po macoszemu. Uczę się na nich robić bity. Do wszystkiego musiałem dojść sam, ciężko na to harowałem, żeby dojść do pracy w prawdziwym studio. Teraz pracujemy w studio Radioaktywni, mamy miłą atmosferę, przyjemny, pozytywny klimat, dobry sprzęt, profesjonalne mikrofony i odsłuchy. A zaczynałem na kiepskim sprzęcie, patrz pierwsze Ideo, która została cała zrobiona na komputerze do obróbki grafiki. To były pionierskie czasy. Ten cały brud musiał przejść, żebym teraz wiedział, co tak naprawdę robię w studio, o co mi chodzi, co chcę uzyskać. Myślę, że wstęp do moich "prawdziwych" produkcji zamknę, kiedy wyjdzie druga płyta Ideo, płyta zespołu CiągDalszySquadians, oraz płyta zespołu Godziny Szczytu. To będą trzy ostatnia płyty "starego" Haema, potem będzie pierwszy rozdział "nowego".

KLAN: Dlaczego dopiero teraz, po tylu płytach dochodzisz do tej wiedzy?

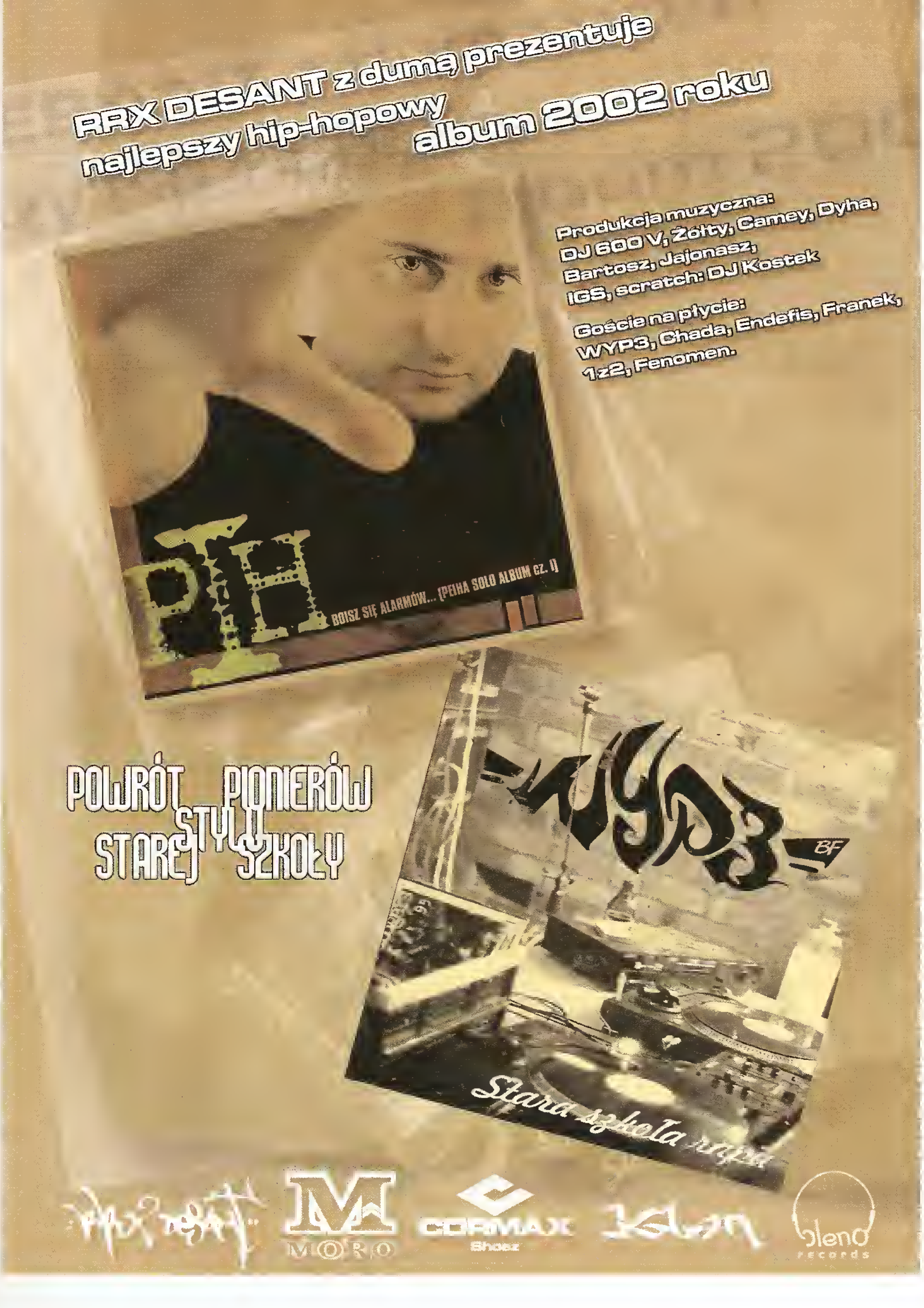
HAEM: To przychodzi z czasem. Generalnie producenci w Polsce są młodzi, nie są to ludzie po czterdziestce czy po pięćdziesiątce i ta niedojrzałość muzyczna i psychiczna odgrywa tutaj dużą rolę. Tu jest też kwestia tego, że hip-

hop dotarł do Polski tak późno, na przykład w Częstochowie na początku były tylko dwie-trzy osoby, które miały jakiekolwiek płyty z rapem.
KLAN: Kto był takim pionierem w Częstochowie?
HAEM: Na pewno był to Dziki, osoba trochę już jakby zapomniana, a znana przecież z historycznej Wspólnej Sceny. To była osoba, która zakładała w Częstochowie pierwsze zespoły, która tę kulturę nakręcała. Teraz on też motywował mnie do tego, żeby nagrać drugą płytę Ideo.
KLAN: Wszystkie zespoły, z którymi dotąd nagrywałeś, mimo różnic stylistycznych, są jednak do siebie zbliżone jeśli chodzi o światopogląd, bardziej artystyczne podejście do hip-hopu. Przypadek?
HAEM: Rzeczywiście jest to może muzyka wyższego lotu, jeśli chodzi o stronę intelektualną. Tego się naprawdę nie sprzedaje w dużych ilościach, ale fajnie, że jest to alternatywa dla tego, co jest popularne na rynku, bardzo mi się podoba, że uczestniczę w takich projektach. Dla mnie nakłady, czy wytwórnia, która wydaje płytę, to są rzeczy nieistotne. Ważne jest, że płyta się ukazała. Nawet wtedy, kiedy kupi ją dwadzieścia osób, ale są to osoby, która są świadome tego, co zrobiły, to jestem zadowolony. Nie potrzebuję sprzedawać 14 milionów płyt, żeby powiedzieć sobie - no, trafiłem! Nie chciałbym robić płyt, które będą robione pod publikę, w sensie takim, że wykonawca będzie się kłaniał się publiczności, doginał do niej, żeby tylko komuś wejść do tyłka, żeby zaspokoić potrzebę rynku. Tak samo myślą ci wykonawcy z jakimi nagrywam, rozmawiam z tymi ludźmi, mam z nimi coś wspólnego. Mamy dobre układy, dogaduję się z nimi, to są moi znajomi. Niekiedy w kwestiach muzycznych, czy jakiś konkretnych, szczególnych tematów się nie dogadujemy, ale staram się w to nie ingerować, bo ja przecież robię tylko muzykę.
KLAN: Jak duży jest wpływ wykonawców, a jak duży twój na ostateczny kształt płyt?
HAEM: To wszystko zależy od tego, jaka akurat jest sytuacja, w jakim jestem nastroju i humorze. Mam bardzo zmienny charakter, to wszystko warunkuje. Kiedy chcę zrobić coś cyfrowego, to robię, kiedy mam ochotę na żywy zespół, to zapraszam do studia muzyków. Ale nie mam problemów z tym, że muszę się zamknąć, w jakimś konkretnym stylu, kiedy nagrywam płytę jakiegoś wykonawcy. Patrzę na muzykę szeroko, szukam swojej prawdy w muzyce, tego prawdziwego, mojego brzmienia. Normalnie nagrywanie hip-hopu wygląda tak, że po pierwsze jest muzyka, a po drugie dopisywane są teksty, ale ja wolę pracować inaczej, tak, żeby po pierwsze mieć tekst, z którym się zapoznaję, a po drugie myślę jaki skomponować do niego bit, jaką próbkę. Szukam brzmienia, sampla, które niesie przekaz zbliżony do tego, co jest w tekście. A jeśli przekaz jest zbyt słaby odrzucam taki tekst, staram się doprowadzić do tego, żeby taki kawałek nie znalazł się na płycie i często jestem w stanie to wyperswadować. Jedynym wyjątkiem jest praca z Ideo, tam szefem jest Dziki. Wszystkie płyty, przy których pracuję powstają dość szybko. Robię jeden numer w ciągu dnia. Poświęcam cały dzień, koło pięciu-dziesięciu godzin na zrobienie bitu i nagranie wokali, skreczy, tak że mam na koniec dnia gotowy numer. Myślę, że to dobra technika, każdy kawałek wtedy różni się od innych nastrojem i barwą, można zrobić ciekawą, interesującą płytę.
KLAN: Ale załóżmy, że przychodzi do ciebie jakiś super hardcore'owy ulicznik, prosty typ, ale z talentem do repowania. Robisz mu płytę?
HAEM: Zrobiłbym mu płytę... Byłbym w stanie zrobić to w ciekawy sposób, zaaranżować to na swój sposób, żeby nabrało głębi, stało się ciekawsze także z muzycznego punktu widzenia.
KLAN: A jakie płyty z twoją produkcją czekają nas w najbliższym czasie?
HAEM: Godziny Szczytu - debiut, CiągDalszySquedians - debiut, IDEO "Mentalnie", następne płyta to będzie moja płyta solowa dj'sko-producencka no i projekt "Uzależnieni Od Bitu" z DJ Kostkiem - takie swoiste Frutti Di Mare na srebrnych talerzach...
KLAN: No właśnie, wolisz być DJem czy producentem?
HAEM: A jakbyś miał dwójkę dzieci, to które byś bardziej kochał? Na to pytanie mogę ci odpowiedzieć dokładnie w taki sam sposób. I to i to jest dla mnie tak samo ważne. Na pewno takim "trudniejszym dzieckiem" jest produkcja, robienie bitów, bo to bardziej kreatywna praca. "Didżejka" to bardziej zręcznościowa sytuacja, chociaż oczywiście też trzeba mieć jakieś wyczucie. Wydaje mi się, że DJe, którzy produkują bity, lub na odwrót, wychodzą na tym bardzo dobrze. Skrecz jest wtedy jak instrument, można sobie czasam w fajnych momentach podłączyć go do jakiegoś bitu, czy na przykład na skreczu zbudować jakiś bit. Cały sprzęt do produkowania muzyki mam w studio, a gramofony mam w domu, więc jak jestem w studio, to jestem producentem, a jak jestem w domu, to jestem DJ-em.

Txt: T.S.
Foto: arch. wykonawcy



Zastanawiam się, czy **odnalezienie** stylu nie powoduje pewnego **OGRANICZENIA,** bo wtedy już robisz tylko jedną rzecz, jakoś tam ograniczoną. Może w życiu chodzi o to, żeby **SZUKAĆ** takiego swojego stylu, a **NIGDY** go nie znaleźć?


RRX DESANT z dumą prezentuje
najlepszy hip-hopowy
album 2002 roku
Produkcja muzyczna:
DJ 600 V, Żółty, Camey, Dyha,
Bartosz, Jajonasz,
IGS, scratch: DJ Kostek
Goście na płycie:
WYP3, Chada, Endefis, Franek,
1z2, Fenomen.
PIH
BOISZ SIĘ ALARMÓW... (PEIHA SOLO ALBUM CZ. I)
POWRÓT PIONIERÓW STYLU STAREJ SZKOŁY
WYP3
Stara szkoła rapu
MORO
CORMAX
Shoez
blend records

THE ROOTS



Co byście zrobili po usłyszeniu polecenia "odwołaj się do korzeni hiphopu..."? Sięgnęlibyście po nagrania James Brown'a czy Gil Scott-Heron'a? Włączylibyście sobie "Rappers Delight" lub "The Message" i obejrzeli ponownie "Wildstyle"? Dzisiaj proponuję dosłownie potraktować wyraz "korzenie", by poznać sylwetkę wspaniałej grupy The Roots, której oryginalna twórczość od kilkunastu lat brzmi równie klasycznie, niezależnie od działania mijającego czasu i wszelkich sezonowych trendów muzycznych. Początki tej historii mają miejsce w Filadelfii, gdzie do jednej szkoły uczęszczali m.in. Tariq Trotter i Ahmir-Khalib Thompson, którzy jako Black Thought i ?uestlove zdobyli później światową popularność. Początkowo jako Foreign Projects grali na ulicach i w lokalnych klubach ze znajomymi. W roku 1993 zostali zaproszeni na festiwal do Niemiec, co było pierwszym ważnym wydarzeniem w ich karierze. Oszołomili europejską publiczność swoim pełnym energii występem, a ich płytka "The Organix", wydana w niskim nakładzie (sprzedaż tylko na koncertach), wpadła w ręce osób z wielkiej wytwórni Geffen Records, którzy zaproponowali grupie poważny kontrakt. W efekcie w roku 1995 ukazał się, klasyczny już dzisiaj, album "Do You Want More?!!!??!". Do składu grupy dołączyli beatboxer Rahzel, klawiszowiec Scott Storch (Kamal), basista The Rubber Band oraz mc Malik B, którzy wspólnie z Black Thought'em na mikrofonie i ?uestlove'm przy bębnach, stworzyli magiczną mieszankę hiphopu i jazzu. Na płycie nie pojawiły się ani sample, ani programowana perkusja - wszystkie podkłady stworzyli muzycy z The Roots, grając na swoich instrumentach. "Do You Want More?!!!??!" (z takimi klasykami jak "Silent Treatment" i "Essaywhuman?!!!??!") został, co prawda, niedoceniony w rapowym środowisku, za to przysporzył grupie potężne grono fanów wśród słuchaczy muzyki alternatywnej - wielu z nich natknęło się na The Roots po ich spektakularnych występach w 1995 roku na festiwalach Lollapalooza i Montreux International Jazz Festival. Uznanie wśród hiphopowców przyszło po premierze w 1996 albumu "Illadelph Halflife" - The Roots zrobili nawet w ich kierunku pewne ukłony: pojawiły się już sample (pochodziły z jam-sessions zespołu), a w sklepach ukazała się także "czysta" (czyt. ocenzurowana) wersja płyty. Zarówno sukces komercyjny, jak i artystyczny albumu, sprawiły, że grupę zaczęto postrzegać jako objawienie - w końcu nagrania artystów grających na żywo hiphop i robiących to w porywający sposób, nie były codziennością. Do składu niebawem dołączył drugi beatboxer Scratch, a basistą został Leonard "Hub" Hubbard.

Od wydania ostatniego albumu zespołu "Things Fall Apart"(1999), promowanego przez singiel "You Got Me" nagrany z Erykah Badu, minęło już kilka lat. W międzyczasie The Roots doczekali się płyty dokumentującej ich działalność koncertową - wydana w 1999 r. "Roots Come Alive" to obowiązek dla każdego chcącego, chociaż pośrednio, wziąć udział w ich legendarnych koncertach. Umiejętności muzyków i ich niesamowite zgranie docenił także Jay-Z, zapraszając ich do nagrania płyty z serii "MTV's Unplugged", na której The Roots zagrali na żywo podkłady Nowojorczyka. W okresie przerwy w działalności grupy jej członkowie skupili się na solowej twórczości i wydali autorskie albumy: Rahzel "Make The Music 2000", Scratch stricte beatboxowy "The Embodiment of Instrumentation", a ?uestlove składankę "Babies Makin Babies", na której zamieścił najlepsze kąski z RnB lat 70tych.

Wszyscy fani jednak od bardzo dawna czekają na album, na którym ponownie zjednoczą swoje siły ci wspaniali muzycy. Premiera "The Phrenology" zapowiedziana jest na ostatni kwartał 2002. Wśród zaproszonych gości znajdą się m.in. Jill Scott, Nelly Furtado, Outkast, Talib Kweli i Musiq, który wystąpił z grupą w rewelacyjnym singlu promującym album "Break You Off". Skład The Roots powiększył się także o nowego gitarzystę, Bena Kenney'a, który wśród swoich inspiracji wymienia jednym tchem Led Zeppelin i Steviego Vaia. Grupa otwarcie przyznaje, że po raz pierwszy będą bezpośrednio adresować teksty piosenek - np. 11-sto minutowy "Water" jest otwartym listem do Malika B, który opuścił szeregi zespołu z powodu przejść z narkotykami. Mówi się, że także muzycznie ma to być najbardziej ostry album The Roots. Sam ?uestlove w ten sposób wypowiada się na ten temat: "Robimy rzeczy, których nie robiliśmy nigdy wcześniej. Ostatecznie, bycie artystą sprowadza się właśnie do tego". Mówi także: "Czasem trudno jest zrobić bogate artystycznie nagranie, jednocześnie starając się, by zagościło ono na wszystkich playlistach itd. W efekcie należy robić to, co się robi najlepiej. W naszym wypadku jest to nagrywanie płyt". Jak dobrze, że ma rację!!!

JURASSIC 5

Jak wiemy, "złotą erą" hiphopu zwykło się nazywać jego początki i dni rozkwitu, które miały miejsce w latach 80tych w Nowym Jorku. To w tym czasie najwięcej było w tym stylu radości, zabawy i luzu, a najmniej przemocy, wulgarności i komercji. Patrząc na hiphop, jaki serwuje nam dzisiaj MTV, niejeden fan starej szkoły powraca do nagrań Cold Crush Brothers, Treacherous Tree czy Double Trouble, by przypomnieć sobie, jak wspaniale brzmiał kiedyś ten gatunek. Niedawno okazało się jednak, że klimat koncertów w parku oraz jamów na boiskach do koszykówki z dj'em i jego soundsystemem nie minął bezpowrotnie - udało się go przywrócić grupie Jurassic 5, która w swojej twórczości sięgnęła do korzeni hiphopu, by stworzyć porywające funkowe brzmienie, za którym tak tęskniono...



Początki istnienia jurajskiej piątki, a w zasadzie szóstki, związane są z początkiem lat 90 tych, kiedy członkowie grupy aktywnie działali w hiphopowym podziemiu Los Angeles. Spotykali się w ówczesnej (1991-1994) Mekce niezależnych twórców poszukujących nowego brzmienia - klubie Good Life Cafe. W ramach cotygodniowych spotkań mc's i dj'i doszło do poznania się członków grup Rebels Of Rhythm (mc's Akil i Zaakir) oraz Unity Committee (DJ Cut Chemist oraz mc's Chali Tuna i Mark 7even), a później do nagrania wspólnego singla "Unified Rebelutation" (1993), który został bardzo ciepło odebrany przez fanów hiphopu. Zachęciło to oba zespoły do dalszej współpracy - piątka założyła grupę Jurassic 5, do której po niedługim czasie dołączył DJ Nu-Mark i w takim składzie istnieją do dziś.

Przełomowym momentem w historii Jurassic 5 było wydanie w 1997 własnym kosztem, kultowej dziś, epki "J5 EP", która sprzedała się w liczbie ponad 200 tys. egzemplarzy. Świat hiphopu oszalał na punkcie szóstki orędowników starej szkoły, którzy zaprezentowali niesamowicie świeżo brzmiący materiał - dynamiczne flow, radosne braggadocio połączone ze wspaniałymi grami słownymi, pulsujące, przesiąknięte funkiem oryginalne bity oraz harmoniczne brzmienie całej tej mieszanki, były tym, czego potrzebowali znudzeni gansterką fani.

Logo Jurassic 5 coraz częściej zaczęło się pojawiać na noszonych dumnie przez fanów t-shirtach po wydaniu pełnego długogrającego albumu w roku 2000. "Quality Control" w kilku aspektach przewyższył nawet oczekiwania - grupa jednocześnie zachowała znane z epki brzmienie i urozmaiciła znacznie materiał, po raz kolejny wykazując się oryginalnością. Fantastyczne zgranie czwórki raperów, którzy wyrobili sobie porywające umiejętności kontrolowania mikrofonu oraz zróżnicowanie stylowe poszczególnych utworów przyniosło równie pozytywny efekt, jak tętniące życiem bity Chemist'a i Nu-Mark'a, którzy starannie poukładali setki pochodzących z zakurzonych winyli dźwięków.

Po 18stu miesiącach pracy nad kolejnym dziełem, Jurassic 5 powrócili w tym roku z nowym albumem "Power In Numbers", który bezdyskusyjnie należy do czołówki od 2002. Jak przyznał Cut Chemist, grupa postanowiła jakby zacząć wszystko od zera - wypracować nowe brzmienie za pomocą eksperymentowania z techniką i dźwiękiem. Udało się - płyta brzmi wyjątkowo świeżo. Mamy tutaj zarówno klasyczne J5 na "Break", jak i najwyższej klasy pop na "Thin Line", ostre jazdy na "Accelerate Prophets", kojarzące się z solowymi dokonaniami Chemist'a oraz ten "płynący" hiphop, który rytmicznie porusza naszymi głowami na chociażby "If You Only Knew". W sferze muzycznej najwięcej do powiedzenia mieli oczywiście Nu Mark i Cut Chemist, którzy stworzyli unikalną paletę dźwięków, układając ją ze starych nagrań, tradycyjnie obfitych także w egzotyczne brzmienia. W trzech kawałkach przekazali jednak pałeczkę JuJu z Beatnuts i producenckiej grupie SA-RA Creative Partners.

W pełnym blasku zaprezentowali się także jurajscy mc's, którzy potwierdzili, że wiedzą "What's Golden". Dostali oni też szansę pokazania swych umiejętności przy legendach oldschoolu - w kawałku "A Day At The Races" gościnnie wystąpili Big Daddy Kane i Percee P. Równie ciekawie wypadła kolaboracja z Nelly Furtado, w utworze o relacji mężczyzna-kobieta "Thin Line". Tuna (właściciel głosu numer 1 w szołbiznesie), Akil, Mark 7even i Zaakir komentują rzeczywistość oraz sprawy dotyczące wszystkich i jednocześnie wspaniale kręcą imprezę. Jednak ich niepowtarzalna umiejętność zabawiania słuchacza widoczna jest, przede wszystkim, na koncertach - możemy to sprawdzić na bardzo interesującej płytce DVD dołączanej do specjalnej edycji albumu "Power In Numbers". So, let's take it back!!!

PEOPLE UNDER THE STAIRS



Pamiętacie może erę hiphopu, w której jeszcze nawiązywano do jego korzeni? Bity z zapętlonych sampli ze starych płyt (odniesienie do dj'a odtwarzającego i cofającego funkowe "breaki"), rymy odzwierciedlające niuanse codziennego życia b-boya, dusza w muzyce... Zespół People Under The Stairs (podziemie L.A.), jako jeden z niewielu obecnie tworzących, jakby został w tej wspaniałej erze i ją dumnie reprezentuje.

Thes One i Double K, we dwójkę zajmujący się niemalże wszystkim związanym z ich grupą, począwszy od robienia bitów, poprzez rymowanie, na projektowaniu okładki kończąc, otwarcie przyznają, że odcinają się od współczesnego hiphopu, zdominowanego przez syntezatory i bogate efekty studyjne. Według nich najistotniejsze jest, aby skupić się przede wszystkim na korzystaniu z mikrofonu i gramofonów, jak robili to "ojcowie hiphopu", np. Kool Herc. Członkowie PUTS twierdzą, że skoro wtedy nie potrzebowano więcej i muzyka brzmiała wspaniale, należy podążać tym samym szlakiem.

Po raz pierwszy usłyszano o nich po premierze albumu "The Next Step LP" w 1998r. Grupą zainteresowała się m.in. wytwórnia Dm Records, z którą podpisali kontrakt, zastrzegając sobie całkowitą niezależność w nagrywaniu swoich utworów. W roku 2000 r. wydali drugie dzieło"Question In The Form Of Answer", ponownie okraszając klasyczne jazzowo-funkowe bity oparte na wygrzebanych samplach, bezkompromisowymi rymami i tłustymi skreczami.

Idea przyświecająca nagraniu najnowszej płyty związana była ze zminimalizowaniem dystansu pomiędzy słuchaczem a twórcą. Korzystając ze zgromadzonego w międzyczasie zbioru 15000 starych winyli, stworzyli "Original Sound Track", odnoszący się przede wszystkim do miejskiego życia. Wzbogacenie brzmienia m.in. o reggae, staranny dobór setek sampli i skupienie się na sprawach, które dotyczą zarówno artystów jak i słuchaczy, przyniosły w efekcie najbardziej świeżo brzmiący album ostatnich miesięcy. PUTS siłą swoich muzyki pokonali zarówno konkurencję na rynku, jak i samego Bin Ladena. Nie wierzycie? Sprawdźcie http://www.peopleunderthestairs.net/

SLUM VILLAGE



Minimalizm i prostota dźwiękowa, bujający głową bas oraz brzmiąca jak "żywa" zapętlona perkusja, której rytm automatycznie wybijamy palcami na ramieniu fotela, po powrocie w słoneczny dzień do domu? Tak - po raz kolejny słuchamy albumu grupy Slum Village, który ponownie wprowadza nas w ten błogi nastrój...

Pochodzący, jak Eminem, z Detroit raperzy T3 i Baatan oraz producent JayDee znają się od dzieciństwa. Ich pierwszym wspólnie nagranym materiałem była kaseta-demo "Fantastic Vol.1" z roku 1996 (oficjalnie materiał wyszedł dopiero w 2002 na winylu jako whitelabel), które zwróciło na nich uwagi zarówno zafascynowanych nowym brzmieniem słuchaczy, jak i czołowych nazwisk świata muzyki - w superlatywach o SV mówili Q-Tip, D'Angelo, ?uestlove. Niepowtarzalnie spokojne brzmienie wypracowane przez JayDee, obfite w pozytywną wibrację oraz unikalne głosy i style rymowania jego kolegów z grupy, sprawiły, że Slum Village uznano za kontynuatorów misji Native Tongues, którzy następnie przejmą dowództwo z rąk A Tribe Called Quest i De La Soul w królestwie "pozytywnie brzmiącego hiphopu". Potwierdził to także sam Q-tip w gościnnym występie na pierwszym oficjalnym albumie SV "Fantastic Vol.1" wydanym w 1999r. - "This is the last time you hear me / I'm out now / I'mma leave it in the hands of the Slum now." Na płycie tej wystąpili także Jazzy Jeff, Pete Rock i Busta Rhymes, dodając swoimi wystąpieniami kilku zaklęć, które także stanowiły o wyjątkowej magiczności tego albumu, uznanego nieoficjalnie za jeden z najważniejszych ostatnich pięciu lat.

JayDee (członek kolektywu The Ummah), współpracujący wcześniej między innymi z The Pharcyde ("Runnin"), ATCQ i De La Soul ("Stakes Is High"), wydał następnie w 2001 producencką płytę z serii BeatGeneration "Welcome To Detroit", gdzie skrystalizowało się jego pełne soulu brzmienie. Współpraca z innymi wykonawcami odsunęła go troszkę od grupy Slum Village, przez co na wydanej w 2002 najnowszej płycie "Trilogy: Past, Present & Future" produkuje tylko kilka bitów. Resztą zajęli się m.in. DJ Hi-Tek, Scott Storch (Kamal) i Karriem Riggins, przez co brzmienie nie straciło na jakości. Na albumie tym jest mniej gości, jednak na mikrofonie T3 i Baatan są silnie wspierani przez nowego członka grupy Elzhi. W 2002 r. ukazała się także firmowana przez SV składanka "Dirty District LP", prezentująca podziemną scenę Detroit. Cóż, pozostaje nam poczuć ten rytm!

BLACK EYED PEAS



Kiedy świat usłyszał w 1998 r. o grupie Black Eyed Peas, zaczęto mówić, że A Tribe Called Quest, którzy w tym czasie się rozpadli, mają już swoich zastępców. Trzeba być kimś, by dostać taki komplement ledwo po debiucie!

Korzenie BEP sięgają roku 1989, kiedy Will.I.Am i Apl.de.Ap założyli grupę Atban Klan. Niestety, niewiele wyszło z podpisanego kontraktu z Ruthless Records, jednak po dołączeniu do zespołu nowego członka Taboo w 1995 i zmienieniu nazwy na Black Eyed Peas, udało im się znaleźć schronienie u giganta Interscope Records. Tam też wydali swój debiut "Behind The Front", na którym zaprezentowali wybuchową miksturę żywych instrumentów, melodyjnego śpiewu i radosnego rapu. Od tego momentu zaczęli być kojarzeni jako czołowa grupa nowej fali pozytywnego hiphopu.

Na drugi album "Bridging The Gap" (2000) grupa zaprosiła już wielu gości. W jednym numerze żywych muzyków zastąpił Dj Premier, dodatkowo na mikrofonach wsparli ich De La Soul, Mos Def i Macy Gray - debiutantka z pierwszej płyty Black Eyed Peas. Osiągnięcie statusu wielkich hitów przez "Weekends" i "BEP Era" oraz wystąpienie w reklamie napoju Dr. Pepper, tradycyjnie pomniejszyło grono fanów BEP wśród ortodoksyjnych undergroundowców, ale jednocześnie wzmocniło ich pozycję na rynku.

O samej grupie ostatnio jednak jakby ucichło - jedynie Will.I.Am wydał w 2001r. solowy album "Lost Change" w serii Beat Generation. Jednak fani nie powinni się martwić - na tę zimę planowana jest premiera trzeciego albumu grupy! Jak mówią sami jej członkowie, "Elephunk" to przede wszystkim więcej gościnnych muzyków niż wokalistów. Oprócz tych wywodzących się z jazzowego i hiphopowego podziemia L.A., wystąpią także muzycy współpracujący na co dzień z Blink 182 i Papa Roach. W sferze tekstowej grupa posunęła się także krok dalej - np. "Where's the Love?" traktuje o wydarzeniach 11.09.01 i konfliktach religijnych. Zostaje nam jedynie czekać na tłusty funk, który obiecują nam w zapowiedziach. Ej, słyszysz to pianinko?!

MOUNTAIN BROTHERS



Azja na międzynarodowej scenie hiphopowej? Hmmm... Invisible Scratch Picklz, Dj Krush, yyy? A co powiecie na reprezentującą Filadelfię trójkę zakręconych Azjatów, którzy są jedną z najbardziej żywiołowych i pozytywnych grup wschodniego wybrzeża? Panie i Panowie - przedstawiam Wam Mountain Brothers...

Nawiązując w nazwie do starożytnej chińskiej legendzie o wojownikach okradających bogatych i skorumpowanych, by pomóc biedniejszym, Chops (producent), Peril-L i Styles Infinite postanowili odświeżyć hiphop od przebrzmiałych ekip oraz pustobrzmiących klonów i wprowadzić do niego trochę świeżej energii. Chociaż robić muzykę zaczęli robić na początku lat 90tych jako O.D.A. (Da Other Asiatics), na szersze wody wypłynęli dopiero w 1996r., po wygraniu konkursu Coca Coli Rhymes From The Mind. Uzyskali wtedy kontrakt z dużą wytwórnią Ruffhouse Records (oficyna Fugees, Cypress Hill), gdzie wydali singiel "Paperchase"/ "5 Elements". Jednak, gdy potem usłyszeli, że powinni swoje koncerty urozmaicać pokazami kung-fu, zamontować na scenie gongi i korzystać z innych zabiegów marketingowych, uznali, że nikt nie będzie ingerował w ich twórczość, po czym zerwali kontrakt i swój pierwszy album "Self: Volume 1" (1999) wydali w niezależnej wytwórni Pimpstrut. Od momentu wyjścia debiutanckiej płyty, która została wspaniale odebrana zarówno przez Amerykanów, Europejczyków, jak i Azjatów, niezależnie od podziałów rasowych czy geograficznych, grupa zdobyła silną pozycję - wystąpili między innymi w reklamach Sprite'a i firmy Nike, a Chops zyskał miano jednego z najlepszych współczesnych producentów. W chwili obecnej nagrywa on nawet autorską składankę dla Vocab/Goodvibe, na której, oprócz silnej reprezentacji podziemia (Grand Agent, CMNR, Kev Turner, Dave Ghetto), wystąpią m.in. Raekwon, Kweli i Bahamadia.

Grupie Mountain Brothers udało się zdobyć poważanie i respekt u zagranicznych słuchaczy, o jakim marzy wielu lokalnych wykonawców. Swoim sukcesem przyczynili się także do lepszego postrzegania mniejszości azjatyckiej w Stanach. Niedługo fani ich charakterystycznego czystego, "płynącego" brzmienia (znanego z np. "Galaxies" czy "Day Jobs"), będą mogli usłyszeć nowe nagrania - na rok 2003 planowana jest premiera albumu "Triple Crown", promowanego singlem "Microphone Phenomenal". ...Ha-dysz? Ha-dziaaa!

Autor całości: Radek Miszczak **(www.hiphop.pl)**



WeSteran

W RAP GRZE JEST JUŻ OD PRZESZŁO PIĘTNASTU LAT. PRZEZ TEN CZAS TWORZYŁ HISTORIĘ, SPRZEDAWAŁ MILIONY PŁYT, STAŁ SIĘ ŻYWĄ LEGENDĄ HIPHOPU. LEGENDĄ, KTÓRA WCIĄŻ NAGRYWA I WCIĄŻ JEST NA FALI. W SWOIM DOROBKU ARTYSTYCZNYM MA SPORĄ ILOŚĆ ALBUMÓW MUZYCZNYCH, ALE RÓWNIEŻ I FILMÓW FABULARNYCH. RAPER, PRODUCENT, AKTOR, SCENARZYSTA, REŻYSER. ICE CUBE, CZARNUCH, KTÓREGO KOCHACIE NIENAWIDZIĆ.

D'Shea Jackson przyszedł na świat 15. czerwca 1969. roku w Los Angeles w South Central. Wychowywał się w Compton, jednej z najniebezpieczniejszych miasteczek-dzielnic w mieście. Jego historia z rapem rozpoczęła się, gdy był jeszcze nastolatkiem. Za początek można uznać drobną rymową potyczkę z chłopakiem o imieniu Kiddo, jeszcze za czasów szkoły. Ice tak wspomina to zdarzenie - "*Pewnego dnia, zapytał mnie, czy kiedykolwiek wcześniej napisałem tekst rapowy. Powiedziałem mu: napisz, ja napiszę i zobaczymy, który wyjdzie lepiej. Wygrałem*". Mniej więcej w tych czasach Ice zakłada grupę C.I.A., którą współtworzy wraz z kolegami, Sir Jinx'em i K-Dee. Przez kuzyna Sir Jinx'a zapoznaje Dr. Dre, który wówczas jest DJ'em w jednym z klubów. Ten zaś proponuje Ice'owi wspólne rymowanie podczas imprez, co zresztą podoba się publiczności. Młodzieńcze lata Ice'a to więc zarówno okres pierwszych nagrywek, pierwszego kontaktu z rapem, ale także i pierwsze znajomości, które miały w przyszłości zaprocentować...

Charakterne chłopaki

Ice Cube wraz z Dr. Dre i Eazy-E postanawiają stworzyć wspólną grupę. Tak powstaje Niggaz With Attitude, grupa, której pierwszy singiel to "Panic Zone/Dopeman/8Ball". Do NWA dochodzą DJ Yella i MC Ren. Ice w tym czasie, w wieku niespełna 18 lat, oprócz sporego udziału w nagraniach NWA, pisze również kawałek „Boyz'N The Hood", który zostaje wykonany przez Eazy-E. W 1987. roku NWA wydają pierwszy album zatytułowany „NWA & Posse". Ice Cube nie jest jednak pewien tego, co może mu przynieść rap i postanawia pójść do szkoły. Wyjeżdża na studia do The Phoenix Institue of Technology i z wyróżnieniem zdobywa tytuł inżyniera. W tym czasie nagrania NWA rozchodzą się w niewiarygodnych ilościach, sprzedają się setki tysięcy egzemplarzy. Ice wraca do pisania. W 1988 roku wychodzi druga płyta NWA „Straight Outta Compton". Album powoduje nie małe zamieszanie. Reagują nie tylko media, ale choćby nawet FBI, które sprzeciwia się treściom zawartym na płycie uważając, iż zachęcają one do aktów przemocy i znieważają policjantów. Tymczasem płyta sprzedaje się w ilości około trzech milionów sztuk. „Straight Outta Compton" zawiera między innymi bardzo popularny kawałek "Fuck Tha Police", za którego wykonanie na scenie członkowie NWA zostają aresztowani. To nie jedyne zmartwienia Ice Cube'a - w 1989 roku dochodzi do kłótni między Icem i Jerrym Hellerem, managerem NWA. Cube otrzymuje tylko 30 tysięcy dolarów za album, który rozszedł się w trzymilionowym nakładzie. Ostatecznie na początku 1990 roku Ice odchodzi od NWA.

Ameryka tego chce

Cube nawiązuje współpracę z grupa producencką Bomb Squad, która robiła wcześniej płyty dla Public Enemy. Jej efektem , jest album „Amerikkka's Most Wanted". Płyta zdobywa status złotej w dziesięć dni, platynowej w trzy miesiące. "*Zacząłem czytać sporo książek. Zacząłem po prostu uczyć się o świecie, zwracać uwagę na jego historię, sprawy polityczne*" - mówi o tym okresie Cube. W 1991. roku wychodzi jego drugi solowy album. Płytą „Death Certificate" Ice pokazuje, co to znaczy być młodym czarnym w ciężkich czasach. Również i ten album okazuje się sporym sukcesem komercyjnym, osiąga szczyty list przebojów, a sprzedaż przekracza milion egzemplarzy. Kolejne lata przynoszą nowe solowe albumy. Najpierw „The Predator" (platyna w cztery dni), następnie „Lethal Injection" (zawierający między innymi „Bop Gun (One Nation)" z gościnnym udziałem George'a Clintonem - również status platynowy). Tym samym w cztery lata Ice wydaje cztery solowe albumy.

W 1996 roku Cube wraz z Mack 10 i WC postanawiają powołać do życia Westside Connection. :"*Byłem zmęczony robieniem solowych albumów*" - tłumaczy ten ruch Ice. Po wydaniu "Bow Down" z Westside Connection, znów przychodzi pora na solową produkcję. Tym razem jednak fani zmuszeni byli poczekać trochę dłużej. Na temat swojej nowej płyty Cube wypowiada się: "*Moja nowa płyta "War & Peace" to od czasów "Death Certificate" mój najlepszy album*". Dwupłytowe wydawnictwo wychodzi w odstępie dwóch lat (1998 i 2000) i dzieli się na tytułowe "War" i "Peace". Nie trudno tu doszukać się analogii do wspomnianego „Death Certificate", które dzieliło się na „Death Side" i „Life Side". Na uwagę zasługuje również inny drobny fakt. Drugą płytę z cyklu otwiera utwór zjednoczonego na nowo N.W.A., czyli "Hello" z gościnnym udziałem Dr. Dre i MC Rena.

Z Inglewood do Hollywood

Ice Cube to jednak nie tylko raper, horyzonty jego działalności artystycznej są znacznie szersze. Jest również filmowcem, działał jako aktor, reżyser, scenarzysta oraz producent. Współtwo-

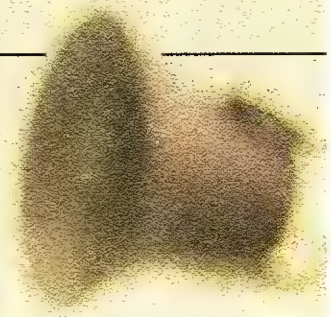
rzył zarówno filmy fabularne, jak i teledyski muzyczne. Jego aktorski debiut to rok 1991 i film Johna Singletona "Boyz in the Hood" ("Chłopaki z sąsiedztwa"). Wystąpił w nim u boku Laurence'a Fishburne'a i Cuby Goodinga Juniora. Film został nominowany do Oskara, a on sam otrzymał nagrodę Chicagowskiego Stowarzyszenia Krytyków dla najbardziej obiecującego młodego aktora. Kolejne lata przynoszą następne filmy. Jeśli miałoby się wybrać jeden konkretny tytuł z jego szerokiej filmografii to na szczególną uwagę, zasługuje "Friday" ("Piątek"). Obraz, który zyskał miano kultowego i bez wątpienia zasługuje na nie. Określenie, które nasuwa się przy chęci określenia „Piątku" to obok "kultowego" - "klimatyczny". Ice oprócz zagrania głównej roli (Craiga Jonesa) jest także współtwórcą scenariusza (wraz z DJ Poohem). Niemożliwe jest pominięcie w tym miejscu Chrisa Tuckera (filmowego Smoky'ego), odtwórcy drugiej głównej roli. To jego brak wielu uznaje za główna wadę kontynuacji filmu, czyli "Następnego piątku" ("Next Friday"). Lista filmów, w których występował Ice Cube, a i często współtworzył je także w inny sposób, jest długa, niestety znalazły się na niej również produkcje nieudane - m.in. "The Glass Shield", "Dangerous Ground" czy "Anakonda". W chwili obecną na polską premierę czekają trzy kolejne filmy Cube'a - "All About the Benjamins", "The Barbershop" i "Torque"

Ciągle na szczycie?

W ostatnich miesiącach Ice Cube przycichł, nie wydawał żadnego materiału podpisanego własnym nazwiskiem, rzadko udzielał się także na projektach innych wykonawców. Niedawno jednak hiphopowy świat zelektryzowała wiadomość, że zamierza on nawiązać współpracę z Dr. Dre i nagrać płytę do bitów przez niego wyprodukowanych. Premiera tego albumu nieoficjalnie zapowiadana jest na drugą połowę przyszłego roku. Zobaczymy jednak, czy plany te uda się zrealizować, już wcześniej przecież Cube i Dre mieli nagrać wspólny album pod tytułem "Helter Skelter" ... Na pytanie o obecny stan rapu Ice Cube odpowiada: "*To jest prosty biznes. Na początku to było coś nowego, ale teraz jest to po prostu cześć muzyki*". Jak długo jeszcze w tym biznesie pozostanie Ice? "*Tak długo jak długo ludzie będą chcieli słuchać, co Ice Cube ma do powiedzenia*".

Dariusz "deekay" Kirszling / fRC!
(deekay@qs.pl)





Prawy sierpowy



CHOĆ MAGIERA, JEDEN Z DWÓCH CZŁONKÓW DUETU PRODUCENCKIEGO WHITEHOUSE RECORDS, DZIŚ WYPRZE SIĘ PEWNIE TYCH SŁÓW, TO WŁAŚNIE ON POWIEDZIAŁ KIEDYŚ, ŻE NAJLEPSZY KAWAŁEK, TO... KAWAŁEK PIZZY. DLATEGO TEŻ NIE CAŁKIEM PRZYPADKOWO WŁAŚNIE W JEDNEJ Z WROCŁAWSKICH PIZZERII SPOTKALIŚMY SIĘ Z NIM I L.A.

Pizza - dla Magiery musi mieć dużo sera i dużo salami - była "*chujowa*", ale to nie z jej powodu Magiera mówił podczas rozmowy dużo mniej. O ile bowiem obowiązkami producenckimi duet White House dzieli się mniej więcej po połowie, to rolę rzecznika zespołu pełni zdecydowanie Lasscah. On też wymyślił tytuł dla płyty "Kodex", będącej bez cienia wątpliwości jednym z najważniejszych, jeśli nie najważniejszym wydarzeniem na polskiej scenie hip-hopowej tego roku. Obaj nie dorabiają na siłę żadnych filozofii do tej nazwy, ale jeśli koniecznie chcesz wiedzieć, to L.A. może ci ją wyjaśnić - "*Są dwa tłumaczenia. Pierwsze to po prostu Kodex, Kodeks, wyznacznik, zbiór podstawowych zasad, reguł i praw. Kawałki na płycie to mają być paragrafy, które mają coś wyznaczać na scenie. Taki Kodex Białego Domu, kodeks z górnej półki. Drugie jest takie, że K.O. to nokaut, a dex, dextera to z łaciny z prawej strony. Taki strzał, żeby otrzeźwieli wszyscy producenci i raperzy w Polsce. Prawy sierpowy*".

Tak jak fighter, który ćwiczy długo, by jego prawy sierpowy był zabójczy, również Lasscah i Magiera od dawna pracują nad brzmieniem. Obaj pierwsze bity składali jeszcze w pierwszej połowie lat 90-tych, wtedy też mniej więcej poznali się i zaczęli się wymieniać uwagami na temat swoich bitów czy samplami na bazie których budowali kolejne produkcje. Długo też powstawała sama płyta "Kodex", choć obaj uważają, że przedział czasu, jaki wyznaczył im wydawca był za trochę krótki. "*Ja jestem takiego zdania, że płyty tak dużej jeśli chodzi o liczbę wykonawców, tak zróżnicowanej, nie powinno się robić pół roku, a przynajmniej rok, lub nawet jeszcze więcej. Robienie bitów nie powinno polegać na tym, że składasz taki bit i on już zostaje, ale tak, że cały czas coś przy nich grzebiesz, zmieniasz, poprawiasz. Może zabrakło trochę tej końcowej kosmetyki. Tym bardziej, że*

PEZET:
z Magierą i L.A. współpracowało mi się *ZAJEBIŚCIE*. Pojechaliśmy do Wrocławia i nagraliśmy gorący numer do mistrzowskiego bitu. To jedni z najlepszych PRODUCENTÓW w Polsce.

MES:
Bardzo dobrze nam się WSPÓŁPRACOWAŁO z Whitehouse... Podobało mi się to, że ja tylko lekko im zasugerowałem jaki bit bym chciał, a tydzień później dostałem taki podkład, że nie mogłem UWIERZYĆ. Dokładnie wiedzieli o co mi chodziło. Poza tym L.A. i Magiera degenerat to w porządku typy. Przed ich płytą nie mieliśmy okazji się poznać, a teraz chętnie razem uderzamy na wspólny melanż!



oprócz tego, robiliśmy jeszcze w tym samym czasie kawałki dla WWO, Fu, remiksy dla WYP3, MCF. W tym samym czasie robiliśmy też całą płytę Gurala, którą skończyliśmy w tym samym momencie co Kodex. Zawsze można zrobić płytę lepiej, gdybyśmy mieli trzy miesiące więcej, wtedy na pewno byłaby lepsza".

Nieubłagany termin oddania materiału - 16 listopada - sprawił, że na płytę nie trafiły dwa utwory nagrane przez francuskich wykonawców, które w dniu wywiadu, półtorej tygodnia po przyjęciu płyty przez wydawcę, były dopiero w drodze do Polski. Zabrakło też czasu na realizację innego pomysłu, o którym myśleli wrocławscy producenci. *"Od początku chcieliśmy"* - wyjaśnia L.A. - *"żeby nasza płyta nie była zwykłą składanką, nie chcieliśmy nawet by była nazywana takim określeniem. Cała płyta miała mieć swój pomysł, Tymon miał nam napisać historię, takie monologi, które zamykałyby w całość te wszystkie kawałki, jakoś je łączyły. Ale w między czasie, w tym pośpiechu, w natłoku spraw i problemów, gdzieś to umknęło, bo i tak nie byłoby czasu, żeby to wszystko zrealizować i złożyć. I tak nie ma tych Francuzów, okładka była robiona na szybciora, niektóre kawałki były zamykane nawet na dzień przed oddaniem materiału".* I chociaż z tego, jak i z kilku nagrywek (nie chcą wymienić których) nie są do końca zadowoleni, to zgodnie uważają, że sam fakt, iż tak ogromny projekt udało się w ogóle zamknąć, to już bardzo duże osiągnięcie - *" To naprawdę trudny projekt i nie wiem, czy w przyszłości coś takiego szybko powtórzymy. Cieszymy się, że to się w ogóle udało. Patrząc na to z perspektywy czasu było to wielkie przedsięwzięcie, bardzo ciężko jest zebrać tych wszystkich ludzi z całej Polski, którzy przecież cały czas mają do roboty coś innego, swojego. Mogli mieć przecież takie podejście - "co to w ogóle za kolesie, ci "Łajthaus", mam własne rzeczy do roboty, po co mi się tym zajmować" Ale dzięki układom koleżeńsko-barterowym udało się to doprowadzić do końca".*

To tym większe osiągnięcie, że układy te w wielu przypadkach kształtowały się dopiero w trakcie prac nad płytą. Na płycie gości praktycznie cała czołówka polskiej sceny hiphopowej - *"chodziło nam o to, żeby zrobić fajną płytę, nie chcieliśmy kombinować i eksperymentować z jakimiś średnimi raperami, bo taki generalnie jest poziom w Polsce. Dlatego nie wzięliśmy nowych twarzy"* uzasadnia to Lasscah - ale kiedy pół roku temu powstawały pierwsze bity na Kodex znali mało kogo. *"Plan nagrania takiej płyty mieliśmy już wcześniej, co najmniej półtora roku temu. Wtedy jednak nie był dobry moment, nie znaliśmy nikogo, a nasz wydawca twierdził, że w tym samym czasie trafiłoby do sklepów kilka innych producenckich płyt. Teraz było właściwie tak samo, ale cały czas o tym rozmawialiśmy i w pewnym momencie robienie tej płyty właśnie teraz stało się to aktualnym tematem"* - wspomina Lasscah - *"Jeśli chodzi o stronę warszawską, to dostał naszą demówkę Sokół, któremu spodobały się te bity. Wziął kilka na WWO, zgodzili się nagrać na naszą płytę kawałek. Dał numer telefonu do nas Fu, który zadzwonił potem, spytał o bity, znów wymieniliśmy się na zasadzie barteru. Tak to poszło dalej, scena warszawska zaczęła się od Sokoła. Z Tede z kolei było prosto, Magiera podszedł do niego na koncercie, spytał, czy nie wystąpiłby na naszym*

albumie, Tede powiedział, że tak, że słyszał bity i że mu się podobają. Ostrego poznaliśmy jak jeszcze zaczynał swoją karierę hiphopową, na koncercie w Kolorze, przyjaźniliśmy się z nim, więc załatwiliśmy to po koleżeńsku". Zabrakło natomiast na płycie wrocławskich MCs, z którymi White House współpracowało - Tymona, Sinego, Jarosza. Jak mówi Magiera - *"Dlatego ich tam nie ma, że współpracujemy z nimi na co dzień, mogą zarapować na naszych bitach w każdej chwili. Tu chcieliśmy coś zrobić z ludźmi, z którymi nie mieliśmy okazji współpracować".*

Praca nad albumem wyglądała tak, że obaj składali oddzielnie kawałki, wspólnie zastanawiali się, jak je poprawić, jak sprawić, żeby były jak najlepsze. *"Mieliśmy na to pół roku, bity powstawały głównie w tym czasie"* - mówi Magiera - *"wysyłaliśmy je na bieżąco raperom a oni nagrywali kiedy mogli, bo przecież wszyscy byli bardzo zajęci i ciężko było to razem zebrać".* Lasscah dodaje - *"Swoje wokale raperzy nagrywali głównie własnym sumptem, gdzieś u siebie. U nas nagrywali tylko Wall-E i Guralesco, wiadomo mieliśmy z nimi cały czas kontakt, Wall-E jest na miejscu, a Guralesco przyjeżdżał, bo robiliśmy też równocześnie jego płytę".* Bity, nie były robione pod raperów, to raczej raperzy byli dobierani do bitów - *"Mieliśmy trochę bitów wcześniejszych, robiliśmy bity na tę płytę, z nich wybieraliśmy te, które miały trafić na nasz album. Kiedy byliśmy zdecydowani co do konkretnego bitu ocenialiśmy kto naszym zdaniem będzie najbardziej pasował, kto by tu najlepiej nawinął. Zawsze tak robimy, na zasadzie "tu będzie Fokus i Gutek, bo to jest reggae i nikt inny nie będzie pasował, tu pasuje ten koleś, tam inny". Tak to powstawało".* Tylko raz zdarzyło się, że wybrany przez White House bit nie pasował raperom. *"Mieliśmy taką sytuację z Pezetem"* - mówi Lasscah - *"Daliśmy jemu bit, a po jakimś czasie zadzwonił do nas Mes, okazało się, że razem będą w tym kawałku rapowali i powiedział, żeby wysłać mu coś innego, bardziej westcoastowego, g-funkowego. Wysłaliśmy mu ten bit, który jest teraz pierwszym klipem promującym album. Dużo bardziej im się spodobał i nagrali dużo lepszy kawałek".*

Jak zawsze, gdy pracuje się nad dużym, wymagającym współpracy wielu ludzi projektem, zdarzają się różne sytuacje, także nie całkiem przyjemne. *"Praktycznie na samym początku, zaraz jak zabraliśmy się za płytę, wysłaliśmy bit Fokusowi, który miał się do niego dograć"* - wspomina Magiera - *"Zgodził się, co jakiś czas dzwoniliśmy do niego, żeby się dowiedzieć jak wygląda sytuacja. Po jakimś czasie dołączył do niego Gutek, koncepcja kawałka się wyklarowała, wiadomo było, że obydwoje będą śpiewali. Płyta powstawała, cały czas dzwoniliśmy, oni nie mieli weny, w końcu wena przyszła, rozmawialiśmy nawet przez telefon w momencie, w którym oni nagrywali ten kawałek i w chwilę po nagraniu tego kawałka. Potem, dzień przed zamknięciem płyty, zadzwonił do nas Fokus i usłyszałem przez słuchawkę trzy rzeczy. Pierwsza, że wyszedł zajebisty kawałek. Druga, że trzeba zapłacić za studio 250 złotych. Trzecia, że zarówno on, jak i Gutek muszą jeszcze dostać po półtorej koła. Wiesz, to był cios poniżej pasa, nasz budżet był już wtedy dawno wyczerpany..."* Lasscah dodaje - *"żeby wszystko było jasne, z Fokusem dogadaliśmy się już dawno, że zrobi to za darmo. No i co? Szanujemy ich jako artystów, ale to była jedna z najdziwniejszych opcji jaka się wydarzyła podczas realizowania tej płyty".* Były też oczywiście momenty dobre - *"Pojechaliśmy do Warszawy, między innymi po kawałek Tedego, który miał już być nagrany. Zadzwoniliśmy do niego, czy już nagrał, a on na to, że nie. Ale, że wszystko spoko, za dwie godziny nagra. Usiadł w domu, nagrał szybko kawałek i jak przyjechaliśmy do niego, to dwie godziny później już go miał. Przyjemnym zaskoczeniem było też to, że Włodi stracił akurat wenę, nie nagrał się na naszą płytę, ale z kolei zachował się w porządku, bo wysłał nam kawałek, który miał się znaleźć na jego albumie. Dzięki temu zdobyliśmy jeszcze Pono i Dafa, bo oni są z nim w tym kawałku".* Poza raperami, na płycie goszczą także DJ'e - Kostek, który jest głównym operatorem gramofonów w tym projekcie, oraz DJ Haem. Magiera



SOKÓŁ: Nagraliśmy kawałek dla Whitehouse, oni wyprodukowali trzy bity na WWO, to chyba dobra koneksja. Nagrywamy DLA SIEBIE nawzajem za friko, omijamy showbiznes- to jest wyrazem SZACUNKU.



PEJA:

Jak zwykle udana współpraca. PRZYJECHAŁEM, bit wybrałem, zajebałem, wyjechałem. A CICHY BOB wszystko z Laską złożył. Magiera pewnie zostanie producentem roku 2002. Nie BEZ powodu.

wyjaśnia - *"W dwóch kawałkach scratche robił Haem. W jednym dlatego, że to kawałek Gurala, do którego już wcześniej zrobił te scratche. W drugim dlatego, że sądziliśmy, że na podobnym poziomie zrobi scratche na kawałku Tedego, ale w sumie nie jesteśmy z tego do końca zadowoleni. Ale oczywiście pozdrawiamy Haema, jest zajebistym DJ'em"*. Skrecze na płycie to jednak przede wszystkim domena Kostka. - *"Długo się nie zastanawialiśmy, dowiedzieliśmy się, że jest mistrzem DMC i go wzięliśmy na płytę"* - mówi Lasscah - *"Kostek bardzo się ucieszył z tego, że ktoś go docenił. Powiedział, że jest fanem naszych brzmień i z chęcią będzie z nami współpracował"*.

Wkład obu producentów jest w płytę "Kodex" jednakowy. Licząc z intro i z outro Magiera zrobił o jeden bit więcej (na płycie jest dokładnie opisane, z pod czyjej ręki wyszedł każdy z kawałków), on też nagrywał te wokale, które były nagrywane we Wrocławiu. Współpraca przebiegała szybko i sprawnie, choć ktoś, kto ich nie zna, może odnieść wrażenie, że obaj właściwie się nie lubią, zdaje się bowiem, że cały czas się kłócą i wymyślają sobie - tak jak wtedy, gdy Magiera znajduje czas, by między kęsami pizzy i wywiadem jeszcze rozmawiać przez komórkę, albo gdy zastanawiają się jakie zdjęcie dać do Klanu (*"tylko nie to z ryjami, bo dacie ten jego żółwi ryj na całą stronę"*). Tak naprawdę to tylko ziomkowskie żarty, a rzeczywistość jest zupełnie inna. *"Daleko od siebie mieszkamy, więc widzimy się rzadko, ale codziennie rozmawiamy ze sobą naprawdę długo przez telefon"* - mówi Lasscah - *"Ja dzwonię z budki do Magiery na komórkę, daję mu sygnał, a potem on z domowego oddzwania na numer budki. Naprawdę dużo czasu spędzamy na tych rozmowach"*. Rozmowach o czym? *"O interesach. O rap biznesie"* - odpowiada ironicznie L.A. Ten rapbiznes jest ich zdaniem twardszy dla producentów, niż dla raperów - *"Producenci robią trzy razy więcej roboty niż taki MC. Koleś nawinie kawałek na kacu i idzie do domu. Potem ten producent, który już nagrał tego kolesia na kacu siedzi na chacie, obrabia ten wokal, pierdoli się z tym jego wokalem, robi przerwy, pierdoły, miksuje. To jest więcej niż trzy czwarte roboty. A kiedy to się skończy, nikt już nie mówi o producencie, tylko o tym raperze, który to na kacu nagrał. A tekst pewnie napisał w kiblu, albo w wannie, albo w autobusie na kolanie, często o jakiś pierdołach"*.

Być może dlatego też nie mają żadnych większych oczekiwań związanych z premierą Kodexu. O sprzedaży nie mówią w ogóle - *"jasne, fajnie jakby się zajebiście sprzedało, ale w hip-hopie jest tak dziwnie, że często cienie rzeczy sprzedają się dobrze, a dobre cienko, pogubiłem się w tym, już o tym nie myślę"* mówi Lasscah - chcieliby natomiast, by fani hip-hopu docenili dzieło ich pracy. Czyli, korzystając ze specyficznego poczucia humoru i języka Magiery, by *"wszyscy myśleli, że jesteśmy fajni, raperzy będą chcieli od nas bity, a małolaty będą nam targać lachy na koncertach"*. Dużo ważniejsze - i poważniejsze - od oczekiwań i spekulacji są dla nich plany na przyszłość. *"Mamy teraz parę rzeczy do roboty"* - mówi Lascach - *"Robimy bity dla różnych zespołów, dla Zipery, Piha i Pezeta, może dla Afrontu. Największa produkcją jest teraz płyta Gurala, zrobiliśmy tam prawie całą płytę, bez dwóch kawałków, ale ona już chyba jest w sprzedaży. Magiera zabiera się powoli za następną płytę Tymona, także jest co robić"*. Wkrótce też White House przeniesie się z białego domu Magiery do innego miejsca - *"Powstaje we Wrocławiu nowe studio, nad którym mamy objąć pieczę razem ze Sfondem Sqnksa, Jaroszem i Lulkiem. Powinno ruszyć już od stycznia. Będzie tam najlepszy sprzęt. Tam właśnie będziemy realizować nasze przyszłe projekty"*.

Txt: Kamil Zięba
Foto: Krzysztof Smyk

SEAK

SĄ TAKIE CHWILE, ŻE PATRZYSZ NA ŚCIANY, NA POCIĄGI, NA SZYBY TRAMWAJÓW I WIDZISZ TYLKO BOHOMAZY, POKRACZNE, KOŚLAWE WRZUTY MAŁOLATÓW, KTÓRYM WYDAJE SIĘ, ŻE SĄ PRAWDZIWYMI WRITERAMI. WTEDY JEDNAK TRAFIASZ NA DZIEŁO ARTYSTY TAKIEGO JAKO SEAK. NIEMCA, KTÓRY UZNAWANY JEST ZA JEDNEGO Z NAJWYBITNIEJSZYCH OPERATORÓW PUSZEK Z FARBĄ. NIE OCZEKUJEMY, ŻE OD RAZU OSIĄGNIECIE TEN POZIOM – ALE ZANIM ZNÓW PÓJDZIECIE ZOSTAWIĆ SWOJE DZIEŁO NA ŚCIANIE, ZASTANÓWCIE SIĘ, CZY TO RZECZYWIŚCIE SZTUKA. A PRACE SEAKA, NIECH BĘDĄ DLA WAS WZORCEM.









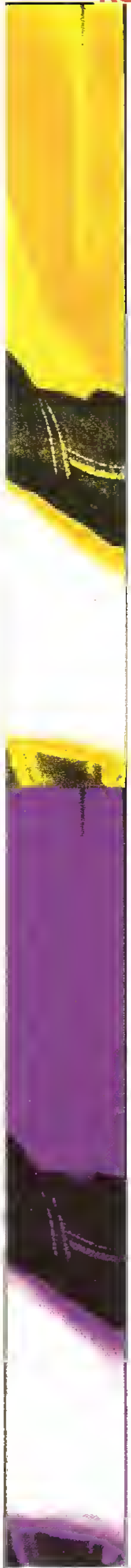









WWW.SEAKONE.COM
SEAK.CNSKILLZ.COM
STILL KEEPIN IT "UNREAL"
WWW.CNSKILLZ.COM
SEAK.CNSKILLZ.COM
SEAK.CNSKILLZ.COM
WWW.SEAK.CNSKILLZ.COM



Rap to twardy BIZNES

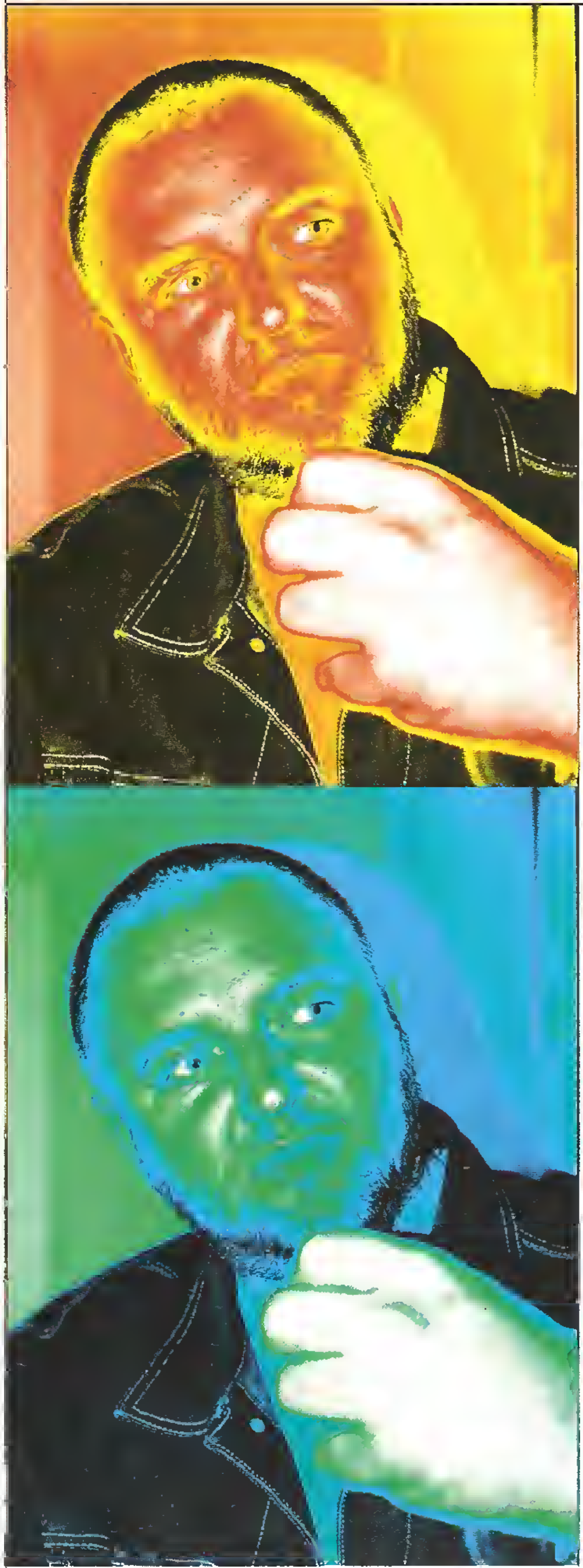




DRUGA POŁOWA 2002 ROKU TO DLA DESANTU RRX OKRES ODNOWY, PRZEGRUPOWANIA, ZBIERANIA SIŁ DO KOLEJNEJ OFENSYWNY NA RAPRYNEK. SZEF WYTWÓRNI RRX, KRZYSZTOF KOZAK, MA AMBITNE PLANY, O KTÓRYCH CHĘTNIE OPOWIADA. MÓWI TAK JAK MA TO W ZWYCZAJU - UNIKAJĄC KŁOPOTLIWYCH PYTAŃ, NIE STRONIĄC OD KONTROWERSJI I NIEDOPOWIEDZEŃ, WYCHWALAJĄC SIEBIE, SWOJĄ WYTWÓRNIĘ I WYKONAWCÓW. NIEZALEŻNIE OD TEGO, ILE W JEGO SŁOWACH PRAWDY, A ILE WKRĘTKI, KNT KOZANOSTRA TO PIONIER POLSKIEGO RAP BIZNESU, JEDNA Z NAJWAŻNIEJSZYCH POSTACI W JEGO KRÓTKIEJ, CHOĆ BURZLIWEJ HISTORII. OTO WYWIAD, JAKIEGO UDZIELIŁ NAM W PODWARSZAWSKIEJ SIEDZIBIE CAMEY STUDIO.

KLAN: W pierwszej połowie tego roku wytwórnia RRX zamilkła, wydawało się, że zaprzestała działalność. Pojawiły się plotki o bankructwie, pobiciach, konfliktach. Co się działo?
KK: Jak mogła przestać działać firma, która wydała najlepsze polskie płyty hip-hopowe? Firma która ma największy katalog najkonkretniejszych rzeczy? Nie ma takich opcji. Miałem wypadek, to wszystko. To było bardzo skomplikowane złamanie, gips przez półtorej miesiąca, w szpitalu leżałem trzy tygodnie na mocnych środkach. Dopiero na początku września wszystko przestało mi ropieć, wcześniej nie mogłem spać, bolało mnie dzień i noc.

KLAN: Ale nie był to zwykły wypadek. Zostałeś napadnięty przez jeden z zespołów, któremu nie zapłaciłeś za płytę. Wykonawcy cię opuszczają...
KK: Pierdoły. Tamtego roku zapłaciłem wykonawcom łącznie dwa i pół miliarda złotych, oczywiście na stare. Znajdź kogoś,



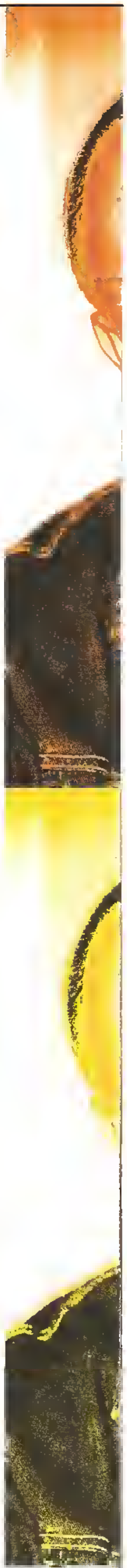
kto zapłacił tyle wykonawcom. Tede dostał osiemset baniek za płytę, Volt dostał pięćset. Człowieku, były takie pieniądze wypłacone w zeszłym roku, że się w głowie nie mieści. A Tede odchodzi ode mnie, zachował się tak, jak się zachował. Wszystko to skupiło się wtedy, kiedy miałem ten wypadek. Z wielu kolesi, którzy byli przy mnie, kiedy miałem hajs i stawiałem dragi i wódkę, wyklarowała się mała grupka, która jest ze mną do tej pory. Wiesz, są tacy, co tylko na hajs patrzą, a przyjaciół poznaje się w biedzie. Reszta to jakieś pogłoski, zawsze są różne ploty. Gdyby nie było plotek, to ludzie by nie mieli o czym gadać. Jak największe kurwy, który łapią jednym uchem, a puszczają dalej. Kiedyś powiedziałem, jak chcesz sprawdzić, jak trzymają wszyscy język za zębami, to puść w obieg wkrętke i zobaczysz, co się będzie działo.

KLAN: Nie wydaje ci się, że dużo w tym hipokryzji? Twoi wykonawcy krzyczeli Kozanostra, mówili, że RRX to rodzina, a poodchodzili.
KK: Powiem ci inaczej. Onar z Ośką dostali bardzo dobry kontrakt w Warnerze, załatwiała im to dziewczyna Ryby, dziewczyna przyjaciela Tedego, ale ja wydaje płytę HaKa "Nic naprawdę". Wydam, chociaż zawsze to był kontrowersyjny materiał, wiele osób mi mówiło, żeby jej nie puszczać. Wydam płytę Piha, to jest ostry hardcore, on jest moim czarnym koniem, terrorystą, który zawsze będzie miał i osiągał to co chce, po prostu niszczy wszystko. U nas jest taka technika nagrywania, że nagrywa się całe zwrotki, bez cięć. Jak nagrywasz zwrotkę, to ją nagrywasz z marszu, chyba, że sobie robisz luki, żeby coś dogadać. To jest taka technika, że ludzie, którzy ze mną współpracowali, trochę godzin w studio spędzili i mają praktykę. Tede odszedł, ale nie będę płakał. To nie jest tak, że odchodzi najlepszy MC, i co teraz Kozak zrobi? Człowieku, ja sobie poradzę, mam paru takich typów, którzy mogą być tak samo dobrzy. Mam dobrą rękę do takich rzeczy. Za co się łapię to jest sukces, może oprócz Gana, ale zawsze się zdarza jakiś niewypał. Ale jak widzę jakiś potencjał u kogoś, to potrafię go rozwinąć. Zawsze, mimo że moje nośniki mają gorszą promocję. Teraz jest gorszy okres, przyszedł krach gospodarczy i nie ma już tyle szmalu, to wszystko. Kiedyś potrafiłem z Tedem wąchać przez osiem miesięcy codziennie koks, palić jointy i pić wódkę za płytę "Nastukafszy". Przepierdoliłem wtedy sumę porównywalną do wartości kawalerki w Warszawie. Teraz szanuję każdą złotówkę .

KLAN: Nie żałujesz teraz tego? Nie można było tych pieniędzy lepiej spożytkować.
KK: Każdy robi błędy. Przez całe życie człowiek się uczy pokory. Nie dostaniesz po ryju raz na jakiś czas, to chodzisz z głową za bardzo uniesioną. A jak ktoś cię sprowadzi na ziemię, to zaczynasz inaczej myśleć. Teraz od dłuższego czasu hołdujemy tylko wódce, ja i moi najbliżsi przyjaciele. Minimum musi być pół litra na głowę, inaczej nie siadamy. Mamy potem takie jazdy, że terroryzujemy raperów. Ostatnio zadzwoniłem do Żółwia z Fenomena i mu wkręciłem, że ma przejebane. Na drugi dzień były telefony, wyjaśnianie sprawy, jak się okazało, że to ja, to było wszystko OK. Zadzwoniłem też do mojego dobrego przyjaciela Tedego, rozłączył się w rozmowie, nie wiem dlaczego. Ale to podobno przyjaźń przerodziła się w szołbiznes. W pewnym momencie jest tak, że ktoś ma w chuj hajsu i odpływa. A pieniądze zmieniają ludzi.

KLAN: A może rozpuściłeś swoich MC, narobiłeś im za duże apetyty?
KK: Dzieliliśmy się równo. Moje życie jest też drogie, ale nie ściemniałem. Całą kasę dzieliłem na trzy części. Jedna część dla mnie i na moją rodzinę, jedna część dla artysty a trzecią część przepuszczaliśmy razem, ale fakt, masz rację, rozpuściłem raperów i do tej pory się to mści.

KLAN: Sam widzisz, że ty też używałeś szmalu jako środka do zabawy...
KK: Nie szanowałem pieniędzy, których miałem sporo, ale zawsze coś tam robiłem, zawsze miałem jakiś tam samochód, kupowałem sprzęty, nie było tak, że je wszystkie przepierdoliłem. Dużo poszło, jakby na to nie patrzeć, strasznie dużo poszło. Ale






wódkę dalej stawiam, wódkę każdy się może napić. Siąść przy flaszce, pogadać z ziomami, powymieniać się spostrzeżeniami. Wiem, że sobie poradzę, bo jestem zajebistym wydawcą, mam kurwa zajebistą rękę, zajebisty słuch. Mam coś takiego w sobie, że zawsze wyśledzę coś, co się może spodobać. Nie wiem dlaczego, ale tak po prostu jest. Paktofonikę kto wpuścił do studia? Ja! Miałem styczność z wszystkimi największymi zespołami. A że płytę wydali u Kocha... Pozwoliłem im na to. Dla mnie nie byli ludźmi, z którymi mógłbym współpracować - takie chytre lisy. Liczy się to, jak się ktoś zachowuje, kiedy z nim gadam. Nagrywam tylko z ludźmi, którzy mi pasują, to wychodzi po jednej, drugiej, po trzeciej rozmowie. Czasem się nie poznasz na kimś i potem chodzisz jak inwalida, chociaż wysyłasz paczki do więzienia kumplowi, dokarmiasz go przez półtorej roku i zawsze mu pomagasz. Ostatnio jest trend tych nowych wytwórni i bardzo jestem zadowolony, że taki trend powstał wtedy, kiedy jest źle na rynku, bo myślę, że wszyscy poplajtują, wydadzą dwie-trzy płytki i koniec. Nie ma szans dla takich młodych wytwórni. To jest straszny biznes, który potrafi najmocniejszych i najlepszych sprowadzać do parteru.

KLAN: Wkroczyłeś do branży jako biznesmen, dopiero później hip-hop cię zafascynował.
KK: Stworzyłem Nagły Atak Spawacza, wymyśliłem im teksty na płytę, powiedziałem, o czym mają być kawałki. Wymyśliłem płytę, która się sprzedała, to było zajebiste. Wtedy pojawił się Peja i to od Peji zaczęła się moja fascynacja hip-hopem. To co robił Peja mogło być na tamte czasy nie takie jak trzeba, ale ten koleś widział, o co chodzi. On wytłumaczył mi wiele rzeczy, poznał mnie z zespołem Born Juices, który miał zajebistego DJa. Zajarałem się tym po prostu. Słuchałem płyt zachodnich, ale nie znam angielskiego, więc zająłem się polskimi zespołami.

KLAN: Wcześniej nagrywałeś kapele metalowe...
KK: Z metalu zrezygnowałem dlatego, że mi nie odpowiadały przekonania, jakie prezentowali ci ludzie. Jeśli wydajesz płyty z kimś, kto pisze takie teksty, że kurwa w głowie ci się nie mieści, to nie wiesz, czy ktoś cię nie zabije nożem w imię satanizmu.

KLAN: A to co mówią raperzy podoba ci się w całości?
KK: Oczywiście, że mi się nie podoba. Uważam, że jest taki zalew gówna na rynku, że to się w głowie nie mieści, a Eis to gówno numer jeden. Co mi się nie podoba w hip-hopie? Teraz? Tak bardzo w to nie wnikam. Przede wszystkim zakłamanie, to jest bardzo częsty objaw. Obgadywanie, to numer dwa. Walka na temat tego, kto ile płyt sprzedał, a więc zazdrość, to trzy. Cztery, to robienie sztucznych płyt, typu płyta solowa, a do wszystkich kawałków zapraszasz gości, masz tylko jeden do trzech kawałków samodzielnych. No i chujnia w Klanie, czyli recenzje moich płyt .

KLAN: Na przykład?
KK: Recenzje płyt Tedego i Boriksona, otrzymały najgorsze oceny, a jednak wiele osób kupiło je i chyba się nie mylili. A także w Klanie recenzja sprzed dwóch lat koncertu RRX Desant w Proximie, gdzie Wzgórze zostało zjebane za zajebisty koncert .

KLAN: Wydałeś niedawno nową płytę Wzgórza. Miałeś duży wpływ na jej kształt. Jak wyglądała praca nad tym albumem?
KK: Uważam, że lepiej wydać 6 utworów konkretnych, niż 12 utworów, gdzie połowa to gówno. Wojtas rok temu wyjechał do Szwajcarii na robotę, bo z koncertów im się nie wiodło, a poprzednia płyta była dwa lata temu. W ogóle byli pokłóceni ze sobą. Powstał projekt Wojtas & Borikson, który nie doszedł do skutku i Zajka zaczął solówkę robić. Potem spotkali się z Radoskórem i chcieli zrobić WYP3, w pierwszym składzie, czyli Radoskór, Wojtas, Zajka. Wtedy Borikson robił płytę solową. Ale Borikson wyprostował Radoskóra, powiedział mu, że się wpierdala i dopiero wtedy zaczęli robić tę płytę. Utworów było dużo więcej, ale jak ktoś się nie mógł dograć na trzecią zwrotkę, bo nie pasował mu temat czy muzyka, to takiego utworu nie dawaliśmy. Nie ma też żadnych gości, bo zabroniłem. Po co robić z Veto kolejny numer o tym samym? Generalnie mieli pokazać sami całą swoją klasę. Były jeszcze trzy inne naprawdę zajebiste utwory, ale ich nie daliśmy. Był utwór "Żenujące", taki ostry, że po trzecim miesiącu nagrywania go, po prostu wymię-




kli. Tam było na wszystkich pojechane, na przykład "*Nowa płyta WYP3 za trzy miesiące / w Klanie znów napiszą / żenujące*". Był jeszcze utwór "Nasza wytwórnia", ale z takiej perspektywy, jakby dalej nagrywali dla SP Records. Borikson śpiewał "*Moja wytwórnia jest najlepsza / na czele wielkiej stajni stoi Sławek Pietrzak / wydam u niego, nie u byle leszcza / wydam u niego niech nikt się nie wpieprza / za ZAiKSy kupię sobie złoty fingiel...*", wiesz, takie science-fiction z zajebistymi refrenami, bit się tam zmieniał cały czas.

KLAN: Teraz pracujesz z Cameyem, a wcześniej był przecież między wami konflikt?
KK: Z Cameyem prowadziliśmy w Poznaniu wojnę na gangi, ale już wszystko wyjaśniliśmy. Co jakiś czas lubię robić takie szalone fuzje. Wydajemy składak Slums Attack, ja mam prawa do dwóch pierwszy płyt, Camey do dwóch następnych, mamy prawa do kilku utworów ze składanek, za które Peja dostał pieniądze. Chciałem, żeby to autoryzował w jakiś sposób, ale zachował się bardzo dziwnie. Powiedział, że bierze na siebie milion młodych cierpień. To co powiedzieć takiemu człowiekowi? Co powiedzieć o kolesiu, którego ja pierwszy do studia wpuściłem, który gdyby nie ja to nie wiadomo co by teraz robił. Ja pierwszy zapłaciłem za sesję u zawodowego muzyka, Andrzeja Mikołajczaka, który grał i siedział z nim trzy miesiące, swoją wiedzą pomógł im zrealizować pierwszą płytę. Ta płyta była robiona przez trzy miesiące, męczyli to, bez tego człowieka by ta płyta nie powstała. Drugą płytę z kolei robił Camey, wtedy był konflikt z Icemanem, którego wyjebałem z zespołu, bo jest chujowy na maksa, pusty jak duży popcorn w kinie. Razem z Cameyem jako Wielka Fuzja czyli połączone siły RRX DESANT i Camey Studio wypuszczamy nową płytę Boriksona pod tytułem "Mam pięć gram". Teraz wychodzi płyta Piha przy współpracy RRX DESANT i Blend Records. Na ukończeniu płyta zajebistego emce, Jeden z dwóch, pod tytułem "Nic co ludzkie". Niedługo wyjdzie kaseta video "Z archiwum RRX", w reżyserii Cezarego Ciszewskiego. Nie udało nam się z nielegalnym nadawaniem audycji radiowych bo zamknęli typa. Film porno też na ukończeniu: dzwońcie dziewczyny do Piha każda ma szanse zagrać swoją życiową rolę, bez kitu. Od pierwszego stycznia ruszy nowa gazeta hip-hopowa.

To jest za TWARDY biznes, za dużo daję w kość. Nie biorąc narkotyków przez sześć MIESIĘCY mam w ogóle inną jazdę na wszystko. Czasem patrzę na ludzi DOOKOŁA i myślę, co wy kurwa robicie?

KLAN: Myślisz, że te wydawnictwa przywrócą pozycję RRX? Wrócą czasy wydawania szmalu na ćpanie i dziwki?
KK: Nie, na pewno nie. Takie czasy na pewno już nie wrócą. Każdy teraz myśli już inaczej. To jest za twardy biznes, za duże daje w kość. Nie biorąc narkotyków przez sześć miesięcy mam w ogóle inną jazdę na wszystko. Czasem patrzę na ludzi dookoła i myślę, co wy kurwa robicie? Ale nie żałuję tego, co było, bo przeżyłem tyle historii, że niejeden film o tym będzie. Wszystkie te hardcore'owe akcje, z policją, z dziwkami, z innymi rzeczami. Borikson śpiewał o takiej akcji w "Białym gońcu" z "Wkurwionych bitów", wyciągaliśmy ich wtedy z aresztu z Krakowa, rozbili wtedy samochód, przyjebali w stację gazową. Po pijaku było tyle wycieczek samochodowych, że to się musiało źle skończyć. Teraz zabieram kluczyki Zajce, jak wypije za dużo. Nie żałuję nic, co w życiu robiłem, ale teraz mogę na to patrzeć z innej perspektywy, robić to lepiej.

KLAN: Mówiąc o filmach masz coś konkretnego na myśli?
KK: Planujemy film "Wkrętka", czyli szalone przygody raperów, z odgrywaniem scen, które przeżyliśmy naprawdę. Opowiem wam ten film - hip-hop, branża, koncerty, dziwki latające za wszystkimi, impreza, impreza, impreza, nagle się spotyka silna ekipa, grupa najbliższych kumpli i jeden stwierdza, że jednak jest chujowo, pieniądze to nie wszystko, trzeba coś zrobić, że te pieniądze, które mamy, nie są takie jak w Stanach. Jeden mówi, zrobimy skok na kantor. Inni - co ty kurwa, to już było, zawsze ich łapali. Następny - to na bank skok. Inni - to też odpada, to śmieszne, czym będziemy zwiewali i gdzie. Następny mówi - wiecie co, mam propozycję, nakręćmy film o naszym życiu. Tylko trzeba w chuj pieniędzy na sprzęt, na bety, na oświetlenie i tak dalej. Ale jeśli zrobimy taki deal, że całą kasę z koncertów będziemy odkładali na jedną kasę, jeżeli wszystkie tantiemy z płyt będziemy zbierali i zgromadzimy duży kapitał, ruszymy z wielką parą, to nakręcimy wtedy zajebisty film. I zapierdalają, a w między czasie jest pokazane wiele scenek z życia, czyli akcja w Krakowie z Boriksonem, dewastacja hoteli, te rzeczy które się zdarzyły, przedstawione humorystycznie. Ale będą też przedstawione wkrętki, które wysyłamy ludziom, np. wiesz Numer wyjebał swojej dziewczynie zęba, bo mu powiedziała, że jest w ciąży. Puszczamy dalej tę informację i potem są z tego jakieś zadymy. I są coraz większe wkrętki. Na końcu jest taka akcja, że jest już hajs i jeden raper bierze walizkę z kasą i jedzie po sprzęt do Łodzi i znika. Tym raperem jest Borikson. Za dwa dni ktoś dzwoni - kurwa, ja pierdolę, Borikson jest w Zakopanem, z dziwkami baluje, ma w chuj hajsu, wszystkim stawia. Wszyscy się zbierają, spluwy szykują, już jedziemy, a tu pukanie w drzwi... I wchodzi Borikson, w garniturku, trzeźwy i cały sprzęt wjeżdża. Cięcie.

KLAN: A skąd weźmiecie pieniądze na taki film? Raperzy odłożą?
KK: Nie, wszyscy pieniądze przejadają i przepierdalają. Większość moich raperów sama się utrzymuje z tego co zarobi. Nie mieszkają u mamusi. Pih wynajmuje mieszkanie w Warszawie. Ja daję raperom możliwość intensywnej pracy, która pozwala płyty kończyć szybko. Zauważcie, że te płyty nie mają po dziesięć utworów, ale szesnaście, siedemnaście. Wzgórze to jedyny wyjątek, ale nie ma sensu ich bardziej ciągnąć. Powiedzieli mi, że następną płytę wydadzą gdzie indziej na Boże Narodzenie. Zaśmiałem się jak to usłyszałem, bo znam ich sposób pracy.

KLAN: Myślałeś kiedyś, że można żyć inaczej? Bez konfliktów z prawem i ludźmi, bez wałów? Po prostu normalnie?
KK: Można żyć. Tylko, że wtedy taki raper jest nudny. Ci co mają więcej przeżyć, mają więcej tematów do utworów, nie? A są tacy, że te tematy się u niektórych tak powielają, że już nie wiesz, czy to kawałek tego, tego, tego, czy tamtego. Nie mają swojego stylu.

KLAN: Ale chodziło ciebie jako wydawcę. Gdybyś prowadził biznes uczciwe i prosto, przecież nie było by tego pobicia, nie byłoby wszystkich innych jazd, wykonawcy by nie odchodzili.
KK: Tak, ale może być też tak, że komuś rok, dwa lata bulisz, a ten ktoś wtedy od ciebie odbija. Masz jakieś kłopoty przez miesiąc, a typa już nie ma. Trzeba czasem trochę odczekać, zrozumieć jaka jest sytuacja. Tak samo było z IGS-em. Byłem dogadany za "Alchemię", a tu się nagle dowiaduję, że IGS mówi, że ja mu w chuj hajsu wiszę. Dałem mu kasę, a miałem dać więcej później. To jest typ wyżyłowany na kasę. IGS dzwonił do mnie dwa dni po śmierci Magika i mówi, że ma kawałek, który Magik nagrał w jego studio i ten kawałek jest jego własnością i ma dla mnie ofertę, że może mi go sprzedać za 10 tysięcy złotych. Pytam się go, o co ci chodzi?, a on do mnie mówi, słuchaj teraz jego płyta się zajebiście sprzeda, wydasz takiego singla i zarobisz. Wszyscy w Katowicach o tym wiedzą. Ja się go pytam, ty Igor, co ty chcesz mi sprzedać? Utwór, który ktoś u ciebie nagrał, a ty nie masz do tego utworu prawa? Może jakaś wytwórnia ma? Może rodzina? A on, nie ja mam do tego prawa człowieku, bierz go ode mnie, dam ci też "acapelkę", napiszesz, że to ostatni utwór Magika przed śmiercią i zarobisz dużo pieniędzy. Odpowiedziałem IGS-owi, że są granice których nie przekroczę.

KLAN: Czyli to interes gdzie tylko kombinacjami i ściemnianiem można do czegoś dojść?
KK: To twardy biznes. Mówiłem, wykańcza nawet najlepszych. Ale takie jest życie, ciebie ściemniają, to ty też musisz siłą rzeczy kombinować. To nie jest bajka o mchu i paproci.

Wywiad: T?, Igor Pudło
Foto: Igor Pudło

STEINSKI

przewodni druha SŁ

Kiedy zdałem sobie sprawę z tego, jak niewiele w sumie osób - w tym takich, które albo uważają się za znawców hip-hopu, albo co gorsza, są za takie postrzegane - wie, kto to jest Steinski, byłem lekko zaskoczony. Kiedy jednak przygotowując ten tekst przejrzałem wszystkie swoje książki i encyklopedie hip-hopowe, a mam ich parę, i nigdzie za wyjątkiem jednej ("Rap Attack" Davida Toopa) nie znalazłem żadnej wzmianki ani o nim, ani o kultowych "Lekcjach" - nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Bo tak, jak nie można mówić o hip-hopie, a więc poniekąd i o całej współczesnej muzyce, nie wymieniając np. Bambaaty, nie można też pominąć, wręcz przecenić, znaczenia Steinskiego, którego trzy zaledwie utwory, a właściwie miksy, i to nigdy zresztą oficjalnie nie wydane, na zawsze zmieniły oblicze całej współczesnej muzyki.

Pomyślmy - gdyby nie pojawił się Steinski, być może nigdy na przykład nie powstałaby grupa Coldcut, a co za tym idzie - wytwórnia Ninja Tune. Ani "Say Kids What Time Is It?" grupy Coldcut czy też ich "7 Minutes Of Madness" - remiks utworu "Paid In Full" Erica B & Rakima, "Pump Up The Volume" grupy MARRS, Put The Needle To The Records" grupy Criminal Elements Orchestra, "Just Give The DJ A Break" grupy Dynamix II, "Beat This" grupy Bomb The Bass, "Lekcja 4" DJ Shadowa czy "Lekcja 4" Cut Chemista (obie powstały mniej więcej w tym samym czasie pod wpływem "Lekcji 3") - a to przecież kilka zaledwie przykładów kawałków, które mogłyby nigdy nie zaistnieć, tak jak i cały nowy styl, nazywany muzyką cut 'n' paste, sample 'n' scratch, audio-kolażami czy po prostu mastermiksami.

Skoro więc to taka ważna postać, dlaczego nie istnieją żadne jego płyty, przynajmniej w oficjalnym obiegu? Z powodu praw autorskich - wyobrażacie sobie uzyskanie zgody na wykorzystanie w jednym krótkim, 3 minutowym utworze sampli Jamesa Browna, ptaszka Tweetie Bird, Johna F. Kennedy'ego, Clinta Eastwooda, Waltera Cronkite'a, Lauren Bacall, Johnny Carsona, braci Marx, i dziesiątków innych, mniej lub bardziej znanych muzyków, polityków, aktorów?

Nie mniej zaskoczył mnie fakt, że samemu Steinskiemu ten stan rzeczy - tj. niemożliwość wydania płodów swojej twórczości legalnie - nie wydaje się szczególnie przeszkadzać. Ani to, że co i raz jego kawałki ukazują się na rozmaitych piratach. Zresztą nawiasem mówiąc, akurat dwie ostatnie jego płyty ukazały się, hmm... jakby to zgrabnie powiedzieć... nie bez jego wiedzy? Cóż, przynajmniej pieniądze ze sprzedaży tych dwóch trafią do autora!

Na koniec, żeby nie być gołosłownym, dodam jeszcze tylko, że w filmie "Scratch", chyba najlepszym ze wszystkich dotychczasowych filmów o hip-hopie, Steinski pojawia się wielokrotnie, ramię w ramię ze wszystkimi tymi, którzy podobnie jak on przyczynili się do uczynienia tej muzyki tym, czym jest dzisiaj. A teraz oddaję już głos Steve'owi Stein'owi - Steinskiemu. Moje pierwszy pytanie dotyczyło oczywiście Białegostoku...

"Stamtąd pochodzą moi dziadkowie od strony matki, którzy następnie, jeszcze przed [pierwszą] wojną, przemieścili się do Berlina, skąd tuż przed jej wybuchem zdołali wyjechać do Londynu, gdzie z kolei wychowała się moja mama, która następnie przeprowadziła się do Nowego Jorku, gdzie urodziłem się ja. Geograficznie jestem więc amerykaninem, ale wygląda na to, że mam w sobie polską krew.

"Dorastałem słuchając ówczesnego popu. Jednym z kawałków, które wywarły na mnie ogromny wpływ, był "Flying Saucer" Buchannona & Goodmana (później zresztą popularny break), zwariowany utwór wykorzystujący fragmenty różnych innych płyt. Zresztą wtedy radio było znacznie bardziej różnorodnego niż dzisiaj. Leciało oczywiście dużo rock'n'rolla, ale też showtoons [radiowy odpowiednik telewizyjnych cartoons], przeróżne audycje, no i dużo starego popu, muzyki w wykonaniu starszych ludzi...

"Czy już wtedy zacząłem kolekcjonować płyty? Ależ skąd! To stało się dopiero jak miałem jakieś 28 lat i zacząłem pracować jako copywriter w agencji reklamowej, kiedy po zapłaceniu czynszu, samochodu,



zrobieniu zakupów, zaczęły mi wreszcie zostawać pieniądze na własne wydatki. Nowojorskie stacje radiowe zrobiły się naprawdę ciekawe, pojawił się punk, new wave, ale też dużo czarnej muzyki, jak Parliament-Funkadelic. Na początku, jak każdy normalny człowiek, kupowałem



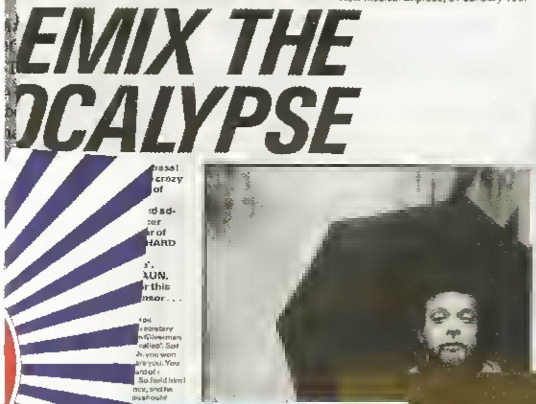
Steinski

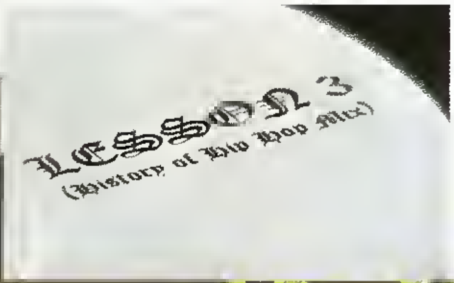

ERS
XED
UNES

EVER WANTED to hear James Brown, Tweetie Bird and Clint Eastwood on one record, or Lauren Bacall with the Fatboys, Johnny Carson and Newcleus, Groucho Marx with Herman Kelly's horn section? These, along with many more weird and wonderful associations, can all be found on the mindblowing mastermixes of Double Dee & Steinski, currently hip hop's hottest property.

Although (or because?) it was never released, 'The Payoff Mix' appeared near the top of the request lists on most US radio stations (not just R&B), and has been highly influential. A much-lauded tape sent in to a London pirate station recently featured blatantly stolen musical breaks and spoken word passages from it. Since then there have been two more stunningly skillful DD & S mixes: 'Lesson Two' (James

New Musical Express, 31 January 1987





Równocześnie kupowałem też wszystko, co leciało w radiu, wszystko co polecali mi znajomi - no wiesz, kupowałem jak szalony [oj, wiem ja coś na ten temat!]. To szaleństwo trwało dobre kilka lat, a że wtedy istniały tylko winyle, można było za te same pieniądze kupić dużo, dużo więcej niż dzisiaj.

"Płyty "mówione" fascynowały mnie od dzieciństwa. Moi rodzice mieli całą kolekcję komediowych 78-ek, a kiedy dostałem już swoją pierwszą kartę do biblioteki - a biblioteki miały też wtedy płyty gramofonowe - najczęściej wypożyczałem nową płytę raz na kilka tygodni. Aż kiedyś mi odbiło i kupiłem z 10 płyt naraz. Tydzień później kupiłem już 20, no i się zaczęło. Robiłem sobie listy wszystkiego, co mi się kiedykolwiek w życiu podobało, i następnie do skutku ich szukałem.

płyty. Z nagraniami showtoons, recytacjami, pisarzami czytającymi swoje książki... fascynowało mnie to, i naprawdę nie potrafię ci powiedzieć, dlaczego. Więc jak później zacząłem zbierać płyty , często natrafiałem na takie, których nie kupował po prostu nikt, i które zawsze były najtańsze z tanich - płyty ze słowem mówionym. I kupowałem je tuzinami. Komedie, przedstawienia teatralne, ścieżki dźwiękowe, efekty specjalne, płyty instruktażowe dla sprzedawców, płyty relaksacyjne, płyty do hipnozy - kupowałem wszystko, co wpadało mi w ręce. Mam tego sporo. Naprawdę sporo...

"Z Douglasem [Douglas DiFranco - Double D] znaliśmy się od dawna. Spędzaliśmy razem sporo czasu, chodziliśmy do klubów... Był bardzo dobrym technikiem i edytorem dźwięku, miał też sporo płyt. Ja z kolei grałem wtedy trochę w klubach, ale żaden z nas nigdy wcześniej nie zajmował się robieniem muzyki. Można jednak powiedzieć, że mieliśmy potrzebne umiejętności, więc kiedy pod koniec 83 roku wytwórnia Tommy Boy Records ogłosiła konkurs na najlepszy mastermiks, postanowiliśmy spróbować swoich sił, choć bardziej po to, żeby móc osobiście poznać Bambaatę, Arthura Bakera i Jellybean Beniteza, którzy byli sędziami, niż z nadzieją na sukces.

"Lesson 1 (The Payoff Mix)" złożyliśmy w jeden weekend. Nie żartuję. Zaczęliśmy w sobotę rano, skończyliśmy w niedzielę wieczorem. Mieliśmy z 6 skrzynek płyt, jeden gramofon, dwa magnetofony szpulowe i jeden 1-calowy 8-ślad. Żadnych wcześniejszych przygotowań, pełna improwizacja. Po oddaniu taśmy odczekaliśmy kilka tygodni, minął termin, a tu nic. Więc dzwonimy, ale słyszymy jedynie "konkurs jeszcze nie został rozstrzygnięty". No to czekamy dalej. Aż tu pewnego dnia do mojego biura (miałem już wtedy własną firmę zajmującą się produkcjami radiowymi) wpada sekretarka i krzyczy "wygraliście! wygraliście". Następnie łączy mnie z samym Tomem Silvermanem, który zdziwiony pyta się mnie, jakim cudem koleś, który wygrał ten konkurs, może mieć swoją sekretarkę! Ale naprawdę zdziwili się dopiero, jak nas zobaczyli. Spodziewali się pewnie jakichś młodych czarnych lub latynoskich dzieciaków, a zobaczyli dwóch starszawych białasów!





(część 2 - za miesiąc)

druh Sławek



dirty clips
polski hip-hop
DVD collection
01. K.A.S.T.A. SKŁAD | PERYFERIE 02. donGURALesko | CO TO ZA MIEJSCE/ RYMMAJSTER / WYCINANKI 03. MCF | MADE IN POLAND 04. ONAR/OSKA | OD LAT 05. BORIXON | RAP TETNI / BAUS 06. FAMILIA HP | A KIEDY MIASTO ZASYPIA 07. FENOMEN | SENSACJA(RMX) 08. TYMON | OTO JA 09. SFOND SQNKSA | TYLE SPRAFF 10. FISZ | POLEPIONY 11. O.S.T.R. | ILE JESTEM W STANIE DAĆ 12. TEDE | WYŚCIG SZCZURÓW 13. PIH | NIE MA MIEJSCA JAK DOM 14. WYP3 | RAP SYMFONIA 15. KILLAZ GROUP POD BLOKIEM / JESTEM SZEJKIEM / TO O NICH I TO DLA NICH 16. K.A.S.T.A. SKŁAD | WROCŁAWSKA PREMIERA 17. ASCETOHOLIX|GRUNT/MARATON
start
klipy
dodatki
pomaton
KOMPANIA MUZYCZNA
EMI
New Crew
clothing co
ŚLIZG
polska!
WWW.HIP-HOP.PL





WHITE HOUSE/MAGIERA & L.A.

Kodex

T-1 Teraz

Kodeks to zespół norm, reguł, zasad, przepisów dotyczących jakiejś dziedziny. W przypadku tego albumu producenckiego ten termin potraktuję jako instrukcje jak powinno się robić doskonały hip-hopowy album.

1. Doświadczenie - w przypadku Magiery i Laski to jakieś 6-7 lat tworzenia hip-hopu. To nauka na błędach, własne okrycia, podpatrywanie a raczej podsłuchiwanie tego co dzieje się w muzyce na świecie i w Polsce. Testowanie i zdobywanie coraz lepszego sprzętu, aż w końcu budowa własnego studia, które staje się instrumentem do tworzenia własnej muzyki.

2. Talent - tego nie podejmę się definiować ale mówiąc oględnie to umiejętność wyjścia poza schematy i stworzenia na podstawie zdobytych doświadczeń swojego niepowtarzalnego brzmienia. White House ma swoje brzmienie. Oparte na kontraście miedzy mocnymi bębnami, tłustym basem a łagodnymi, organicznymi dźwiękami instrumentów i jazzującymi smaczkami . Bardzo ważne jest tu przestrzenne rozmieszczenie instrumentów, a całość zarazem miękko i z impetem wchodzi w ucho i głowę.

3. Intuicja / wyczucie - umiejętność nadania bitom określonego klimatu zrobienia muzyki odpowiadającej stylowi konkretnego rapera. Wystarczy posłuchać dynamicznego, przebojowego kawałka z Ostrym na początku płyty i spokojnej muzyki dla Fisza na jej końcu żeby uwierzyć, że tą umiejętność producenci z Wrocławia opanowali celująco.

4. Pracowitość - tu chodzi po prostu o to żeby więcej czasu spędzać w studio niż na melanżu. Abstynentami to oni nie są ale słychać, że przyłożyli się bardzo do pracy nad tym albumem i mnóstwo czasu spędzili na dopieszczaniu kawałków.

5. Szacunek - tu już trzeba by omówić inny kodeks hip-hopowych zasad gry dzięki przestrzeganiu którego zdobywa się zaufanie raperów reprezentujących różne style i odmienne postawy. O tym, że White House ma szacunek świadczy już sama lista wykonawców obecnych na płycie: O.S.T.R., Fokus, Gutek, Pezet, Flexxip, WWO, Koro, Walle, Fenomen, Łona, Fu, Góral, Włodi, Pono, Peja, Tede, Red, Fisz i inni... no i jeszcze Kostek na gramofonach - autor niemal wszystkich katów i skreczy.

Płyta "Kodex" jest doskonała ale trzeba jednak zauważyć, że nie nastąpiło tu żadne wielkie odkrycie, żaden przełom czy rewolucja brzmieniowa. Ta płyta jest raczej podsumowaniem stanu pierwszej ligii polskiego hip-hopu i jednocześnie wyznacza najwyższy polski standard zarówno jeżeli chodzi o produkcję muzyki jak i o rymowanie. Jest na niej wszystko co najlepsze na naszej scenie. Mamy tu hip-hop klubowy, hardcoreowy, reggae/ragga, są tzw. "życiówki", jest "ulica", jest "wschodnie i zachodnie", jest piosenka ale wszystko przefiltrowane jest przez specyficzny White House styl i jest bardzo spójne brzmieniowo. Słychać, że mieli jakaś jedną ideę, wizję swojej płyty.

Na dobrą jakość całości duży wpływ mają tez oczywiscie zaproszeni wykonawcy. Wszyscy przygotowali teksty na wysokim poziomie, trudno kogoś specjalnie wyróżnić. Dzięki temu na "Kodeksie" poruszane są wszystkie poważne problemy jakie pojawiły się na polskiej scenie a i kilka ważnych ogólnie dla polskiej młodzieży i dla Polski jako kraju. W tekstach jest mniej agresji, "gangsterki", więcej rozsądku i dojrzałości. Najwięksi ulicznicy są najbardziej wrażliwi społecznie, starzy hardcoreowcy szukają życiowej stabilizacji idą w przeciwną stronę niż chaos, powracają do codzienności, zdała od zgiełku nie ignorują jednak problemów. Nawet Tede ujawnia, że nie pieprzy polityki spolecznej ale nie chce uprawiać hasłowego populizmu i bardzo dobrze bo to by była plaga w naszym hip-hopie. Raperzy więc nie upadli, wspomagają ich coraz lepsi producenci i mam nadzieję , że w przyszłym roku będzie jeszcze lepiej a póki co każdy dla kogo polski hip-hop coś znaczy powinien mieć swój własny "Kodex".

Pudło

WWO
We Własnej Osobie
Prosto

●●●●◐



W utworze "Halabardy" z nowej płyty Sokół i Jędker krytykują tych, którzy rymują o niczym, tylko po to, by się rymowało. Tego błędu raperzy WWO na pewno nie popełniają - ich teksty zawsze są konkretne tematycznie, w większości przypadków umiejętnie poprowadzone od początku do końca, od wstępu do prologu. Równocześnie w utworze "Chcesz być taki" zaproszony tutaj Peja nawołuje młodych raperów, by rapowali o rzeczach, o których nikt wcześniej nie rapował. Tej - wartościowej skądinąd porady - Sokół i Jędker już do siebie nie biorą. Bo choć "We Własnej Osobie" to produkcja bardzo, bardzo solidna, to jednak będąca jedynie ulepszoną wersją "masZ i Pomyśl".

"We Własnej Osobie" to najbardziej profesjonalna, dopracowana płyta wydana dotąd przez członków ZIP Składu. Nad muzyką pracowała czołówka polskich producentów (Waco, Whitehouse, Noon, Volt), którzy zapewniają wysoki poziom produkcji, a jednocześnie potrzebne zróżnicowanie. Wokale nagrane są bardzo czysto, profesjonalnie, świetnie zrealizowane. Tekstowo - choć rzeczy, o których mowa słyszeliśmy już wiele razy - zdarza się WWO uchwycić je z ciekawej perspektywy, ubierając w proste, ale pełniące swoją rolę metafory ("Uważaj jak tańczysz", "Mówisz i masz") - pozwala to przymknąć oko na kilka zwrotek mniej dopracowanych, napisanych i zarapowanych jakby tylko po to, by były. Duży postęp w rapowaniu uczynił Jędker, który teraz w niczym nie ustępuje Sokołowi, momentami nawet jego zwrotki wydają cię bardziej interesujące, żywiołowe.

Ten profesjonalizm, "czystość" płyty może jednak być także jej wadą. Brakuje trochę hip-hopowego brudu, zamieszania na płycie. Niektóre ze zwrotek Sokoła, zdają się być nagrane z przesadną dbałością o dykcję, przez co brakuje im płynności. To jednak niedociągnięcia małe - "We Własnej Osobie" to godny następca "masZ I Pomyśl".

Marek Będzki

SFOND SONKSA
Obawa przed potem
Blend

●●●●◐



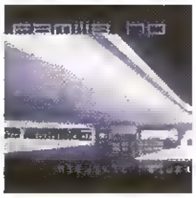
To płyta dla tych, dla których FUNK w intergalaktycznym znaczeniu jakim nadał mu George Clinton ma znaczenie. Ta muzyka pulsuje jakby chciała wybuchnąć, kołysze jakby chciała dokonać przewrotu. Tłuste brzmienia, bogate aranżacje, ciągnące jak lokomotywa rytmy, samplistyczne smaczki, bardzo staranna produkcja. Czekałem na takie prawdziwe gorące funkowe gówno, na taką żywą muzykę w czasach gdy wszyscy są funkowi plastikowo, a funk jest pustym słowem z klubowej reklamówki.

Autorami tego rarytasu są Roszja (aka Jarosz) i Lu (aka Lulek). Lu zaistniał już na scenie jako współproducent wrocławskiej składanki 2071 gdzie dał się poznać z jak najlepszej strony. Tym razem dźwięki wyprodukował z nim Roszja, który znany jest we Wrocławiu przede wszystkim jako oryginalny emce z kilku demówek i rewelacyjnego nielegala "Dusza podziemia". Właśnie jego zamotany przekaz może być problemem dla odbiorców. Swoje przemyślenia, obserwacje, poglądy prezentuje on w słowach i zdaniach, które często dość skutecznie maskują ukryte w tekstach znaczenie. Moim zdaniem jest to jednak łamigłówka, której rozwiązanie sprawia intelektualną satysfakcję i namawiam do wsłuchania się w te rapowane i śpiewane podprogowe przekazy.
Kiedyś w wywiadzie Afrika Bambaataa powiedział mi, że hip-hopem jest wszystko co ma w sobie FUNK. Ta płyta, która przepełniona pulsującym, żywo funkiem jest więc jedną z najbardziej hip-hopowych polskich płyt.

Pudło

FAMILIA HP
Miejskie Wibracje
Blend

●●●◐○



To jedna z tych płyt, które mimo dobrej produkcji, dobrych rymów i solidnego wykonania niczym szczególnym nie zachwyca. Zastanawiam się dlaczego bo bity O.S.T.R.a , bujają jak trzeba, brzmienie jest bardzo dobre chłopaki, rymują płynnie a to co mówią jest niegłupie. Problem chyba tkwi w tym, że jest to materiał dość konwencjonalny.

W jednym kawałku słyszymy zwroty: „przekaz zawsze szczery", „album, który niesie szczerość", „szczerość tekstów" (potem jest jeszcze kilka takich „szczerości"). Mnóstwo oklepanych zwrotów typu „silnie związani z ulicy kulturą", „podziemne akcje", „szacunek... respekt", „wielkomiejski styl", „osiedlowe życie według swoich własnych zasad". Są tu opowieści o nocnym mieście, o milionie interesów do załatwienia, wyścigu szczurów i oczywiście o hip-hopie. Są wpadki takie jak „styl unikalny jak unikat" czy „zapracowany jak pracoholik", brakuje tylko sformułowania „maślany jak masło". A przecież można znaleźć na tej płycie też takie oryginalne porównania jak „wyciszony jak pokój audiofila" albo „przemierzam te osiedle jak podziemie Hobbit", „wybucham jak czechosłowacki semtex", dlaczego nie ma więcej takich smaczków?

Najciekawsze są kawałki, które nie skupiają się opisie rzeczywistości miejskiej. Są to „psychologiczny" numer „Dwa oblicza", „gawędziarski" „Zimowa opowieść..." refleksyjny „Nie ma utraconych chwil", przewrotne anty-bragadagio „S.U.P.E.R.".
Każdy bit z osobna jest dobry, ale razem tworzą monotonną płytę. Można było bardziej wykorzystać wokalistę Novą bo sprawdziła się w „Miejskich wibracjach" i „Nie ma utraconych chwil", trochę częściej łamać rytm jak w „Tutaj" czy „Zimowej opowieść..." Brakuje selekcji materiału, a już na pewno wszystkie bonusy są tu zbędne. Piszę tak krytycznie o tej płycie, z sympatii dla Familii HP, bo wydaje mi się, że to, co zrobili jest poniżej ich możliwości. Jest w nich potencjał, który można lepiej wykorzystać i gdy wyzwolą się z konwencji to następna płyta będzie o wiele lepsza.

Pudło

OWAL/EMCEDWA
Rapnastyk
UMC

●●●○○



Średnia to płyta. Brzmienie, bity którym brakuje nieco feelingu, "życiówkowe" melodie ocierające się o gatunkowy standard – by nie powiedzieć... banał (co zresztą jest w ogóle zmorą prawie całego polskiego hip-hopu). Tabb, producent płyty zaproszony przez Owala po nielegalu "Lek Na wszystko" grupy LPS (też o nim pisaliśmy), stoi w miejscu, zamiast się rozwijać. W rymach, dostajemy głównie opowieści, które już wiele razy na polskich płytach hh się pojawiały, pełne sformułowań typu "sprawdź ten bit", "utraciłeś prawdziwość" lub prostych stwierdzeń, czy nawiązań jak "słońce i deszcz kontrastują się wzajemne" czy łacińska maksyma "panta rhei". Jednocześnie "Rapnastyk" ma w sobie coś, co można polubić. Owal rapuje bardzo rytmicznie, równo i choć brakuje mu pewnie luzu, to jego teksty niosą pozytywny, dojrzały przekaz, pozbawiony dziecinnych głupot, daleki od małolackich fascynacji blantami, dziwkami i szmalem. O ile więc krążek Owala nie jest żadnym przełomem, nie wnosi nic nowego, to jest albumem, który nie przygnębi, nie nastroi wrogo do życia i ludzi. Rzeczywiście – taki rap na styk.

Andrzej Borkowski

JAY-Z
Blueprint 2: The Gift & The Curse
Roc-a-Fella/Def Jam

●●●◐○



Nieoczekiwany spadek formy króla Nowego Jorku. "Blueprint 2", najnowsza, dwupłytowa produkcja Jayhovy, to rzetelny album, w niczym nie ustępujący - ba, nawet lepszy - od większości komercyjnych produktów, trafiających po kilkanaście w miesiącu na amerykański rynek. Jednocześnie, jak na Jay-Z, to album słaby, chaotyczny, sprawiający wrażenie raczej składaka z kawałków, w których rapuje Jigga Mana, niż zamkniętej całości, jaką powinna być każda autorska płyta niezależnie od wykonawcy i gatunku muzycznego. To, co zwraca uwagę już po pierwszym przesłuchaniu, to intensywne odwoływanie się przez Jaya do Notoriousa B.I.G. i 2Paca. Pierwszy singiel "Bonnie & Clyde", to przecież przeróbka "Me & My Girlfriend" Shakura, a utwór otwierający płytę, "Dream", to kompozycja, w której Biggie nie dość, że pojawia się jako bohater tytułowego snu Jaya, to jeszcze rapuje swoje wersy z "Juicy" z pierwszej płyty Notoriousa. Poza tym obaj pojawiają się w licznych odwołaniach na całej płycie, wielokrotnie są cytowani, wielokrotnie składa się im wyrazy szacunku. W tak dużej ilości to nowy element w twórczości Jay-Z, reszta albumu to już standardowa jazda - wielkie ego, dużo szmalu, modelek i innych luksusów, a do tego mnóstwo ciekawych, często zaskakujących szczerością, lub przenikliwością spostrzeżeń. Tyle tylko, że na przestrzeni dwóch płyt standard ten zaczyna nużyć, tym bardziej, że gościnne udziały takich wykonawców jak Lenny Kravitz czy Outkast nie zostały wykorzystane w twórczy sposób. Muzycznie zresztą jest również standardowo - trzy bity Neptunes, trzy Timbalanda, jeden Dre, reszta utworów to typowe brzmienie Roc-A-Fella. "Blueprint 2" to zarówno najmniej ciekawy album Jigga Mana, jak i materiał słabszy od dwóch innych historycznych podwójnych albumów - "All Eyez On Me" i "Life After Death". Pojedynczy, starannie wyselekcjonowany materiał byłby - jak zwykle - dużo lepszy.

Andrzej Borkowski

BORIXON
Mam pięć gram
Camey Studio

●●●●○



Nowa płyta Borixona to piętnaście dość krótkich kawałków, z których rzadko który trwa dłużej niż 3 minuty z małym hakiem. Dzięki temu, właściwie każdy z nich jest konkretnym, tłustym hop-hopowym numerem, bez zbędnego kombinowania, bez obmyślania wydumanych koncepcji artystycznych (może za wyjątkiem utworu "Marcin i Tomek", który jest... dziwny). Ci, którym podobały się takie utwory – dla wielu klasyczne – jak "B-R-X" czy "Baus" na pewno będą zadowoleni, ponieważ na nowej płycie Borixon udoskonalił swój rap, swoją formułę na nagrywanie numerów. Dzięki temu zabrakło tutaj tak nieudanych kawałków jak "Prostuj się" z poprzedniego krążka, dzięki temu też żaden z utworów nie sprawia już wrażenia szkicu z demówki, nad którym trzeba dopiero popracować, co wcześniej również się zdarzało tego wykonawcy.
Teksty Borixona są też dużo dojrzalsze, nawet mimo tego, że rzadko kiedy wykraczają poza triumwirat rap ("Fakty", szczere "Tak to wygląda"), melanże ("Mam pięć gram", "Jeszcze więcej bausu") i ciężkie życie ("Pastele", "Dedykacje" z dobrymi zwrotkami, ale słabym refrenem) – choć oczywiście zdarzają się takie numery jak "Miasto świeci" z Pihem, który propaguje chamstwo i alkoholizm. Ale do tego, że rap, rzadko kiedy jest grzeczny i zdrowy, już się przyzwyczailiśmy. Z drugiej strony utwór "Dla EM" to jeden z najszczerszych i najprawdziwszych utworów o miłości w polskim hh, który brzmi aż nie na miejscu, zamykając płytę w dużej mierze właśnie niegrzeczną i niezdrową.
Muzyka na krążku jest dziełem łącznie siedmiu producentów, najbardziej jednak – zarówno ze względu na jakość, jak i ilość – w pamięć zapadają bity Cameya ("Hip-hop szponce" i "Hurtownia hitów"!!!) i Szyhy, nowoczesne, łączące tradycyjną hip-hopową rytmikę z baunsem. Wszystkie tworzą dla Borixona i jego gości platformę, po której główny bohater płyty porusza się bardzo swobodnie, naginając bez napięć słowa do bitów.
Mówiąc krótko – "Mam pięć gram" to dla fanów tego typu rapu produkcja bardzo solidna. Masz w sobie bauns? Dobrze się składa, bo Borixon ma pięć gram. Bierz je...

Marek Będzki

BUSTA RHYMES
It Ain't Safe No More
J-Records

●●●○○



Busta Rhymes potrafi rymować - co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości. Swobodnie porusza się po bicie, zmienia brzmienie głosu, tempo rapowania (a potrafi wyrzucać z siebie frazy z prędkością karabinu maszynowego). Umiejętności te prezentuje również na swojej najnowszej produkcji "It Ain't Safe No More", drugiej wydawanej dla wytwórni J-Records. Lepiej jednak niż "drugiej", brzmiałoby tu słowo "kolejnej", ponieważ kreatywnie Busta stoi już od długiego czasu w miejscu - czyli nagrywa porządne, bujające płyty, które jednakże nie zmieniają ani

●○○○○ katastrofa ●●○○○ słabe gówno ●●●○○ spoko ●●●●○ wypas ●●●●● klasyk


WWO
StorMSerieS established 1996
size s..m..l..xl..xxl
all contries
all cities
all streets
1996
all countrys all citys
StorMSerieS
Kamuflage
hip hop skate shop
WOLAPARK -> WWA
WWW.KAMUFLAGE.PL
Pytaj o produkty STORM w lokalnym sklepie
STORMSERIES
Info +480501073203

biegu rzek, losów wszechświata, ani nawet historii hip-hopu. Ocena "It Ain't Safe No More" zależy więc przede wszystkim od tego, czego się spodziewasz - jeśli nowej dawki tego, co już znasz z "Genesis" i "Anarchy", będziesz zadowolony, jeśli czegoś nowego, ta produkcja raczej cię znudzi, także dlatego, że gości praktycznie nie ma (właściwie sam Flipmode, plus niepotrzebna Mariah Carey), a Busta w dużych dawkach potrafi irytować. Muzycznie krążek również nie zaskakuje, wpisuje się bezbłędnie w modne trendy produkcyjne amerykańskiego hip-hopu (west-coast połączony z bouncem), niektóre utwory dziwią tylko produkcyjnym cheesem (np. "Call The Ambulance"). Po wzroście formy przy okazji "Genesis" Busta znów słabo.

TS

SNOOP DOGG

Paid The Cost To Be The Boss

Dogghouse/Priority

●●●●◐



Snoopa właściwie nie można nie lubić. To ten chudy sukinsyn, którym chce być każdy reper - od przeintelektualizowanych backpackowców (no może za wyjątkiem rozczochranych ziomków z wytwórni Anticon), aż po wszystkich ballerów i playerów, którzy od Snoopa uczyli się jak rapować o dziwkach i "nie dawaniu fucke". "Paid The Cost To Be the Boss" to dla Snoopa płyta o tyle ważna, że wydawana w jego własnej wytwórni, wypadałoby więc postarać się jak najbardziej, by krążek sprzedał się w wieloplatynowym nakładzie. I rzeczywiście Snoop się stara, kontynuując styl, jaki zaprezentował na wydanej niedawno składance "Doggy Style All Stars". Jest więc mocno funkowo (m.in. "Stoplight"), ale Snoop sięga też do innych gatunków muzycznych - od Neptunes bierze kilka nowoczesnych hip-hopowych kawałków (m.in. singlowe "From Da Chuuch to Da Palace" czy "Beautiful"), repuje do typowo nowojorskiego, tradycyjnego podkładu w "Batman & Robin", zaprasza soulowych klasyków Dramatics do wyprodukowanego przez Battlecata uroczo unoszącego się pod sufitem "Ballin'". Muzycznym ukoronowaniem płyty jest "Paper'd Up", soulowy w klimacie cover "Paid In Full" duetu Eric B. & Rakim - szkoda tylko, że bez Rakima, który przecież buja się teraz z gangsterami z Kalifornii. Tekstowo niespodzianek dużo mniej, ale nikt przecież nie spodziewa się po Snoopie, że zacznie nagle filozofować do bitów. Nie jest to oczywiście "Doggystyle", ale kto wie, czy nie najlepsza z pozostałych płyt Pieskiego Psa Wąchacza.

TS

ŚCIEŻKA DŹWIĘKOWA

8 Mile

Shady Records/Universal

●●●●○



Nie oszukujmy się - Eminem żadnego Oskara nie dostanie, a jeśli nawet dostanie, to nie dlatego, że jest tak fenomenalnym aktorem, a raczej dlatego, że taka nagroda może dobrze wpłynąć na odmienienie wizerunku Hollywood w oczach zbuntowanej młodzieży. Na muzycznego Oskara nie zasługuje też na pewno ścieżka dźwiękowa do biograficznego filmu "8 Mile", ale nie sposób odmówić jej twórcom wyczucia rynku i wysokich standardów kontroli jakości. Wszystkie zawarte tutaj kompozycje, właściwie niezależnie od wykonawcy (od Macy Gray, po Gangstarr, przez związanych z Shady Records raperami takimi jak 50 Cent, Obie Triece, D-12) dali z siebie wszystko. Szczególnie dobrze wypeda 50 Cent, który dotąd był raczej tylko hardcore'owym thugiem, teraz zaś pokazał się jako niezły, wyluzowany MC w "Wanksta" i "Love Me". Świetnie radzi sobie także Eminem, który w tekstach ściśle trzyma się fabuły filmu, co wychodzi mu dużo lepiej niż popowe, sentymentalne i ciężkie do strawienia jointy w stylu jego ostatniego hiciora "Cleaning Out My Closet" - więcej nawet utwór "Loose Control" z tej ścieżki dźwiękowej to singiel wybitny pod każdym względem. Zaskakująco słabo wypadają natomiast walczący o prym w Nowym Jorku Nas i Jay-Z. Ten pierwszy jak zazwyczaj na soundtrackach daje fanom kawałek, z którego nic nie wynika, poza niepotrzebnymi, kolejnymi disami na Jaya-Z, Jayhova zaś... Tym zaskoczył mnie bardzo, Jigga Man rapuje tu bowiem identycznie jak Eminem - po prostu ten sam flow, ten sam sposób akcentowania wyrazów, te same zmiany w tonacji. Po co? Pomijając te dwie wpadki i ze dwa utwory nie tyle złe, co nijakie, "8 Mile" to soundtrack bardzo dobry, jeden z lepszych z hip-hopem, jakie ostatnio wydano. A poza tym dowód na to, że Eminem ma ucho do wschodzących gwiazd.

Andrzej Borkowski

WC

Ghetto Heisman

Def Jam/Universal

●●●●○



Kalifornijscy "gangstaz" znów wracają do swojej miłości do funkowego grania z lat 70-tych. Po okresie najróżniejszych eksperymentów coraz więcej w nagraniach weteranów gangsta rapu autentycznego funku odziedziczonego po dziadku George'u Clintonie. Słychać to wyraźnie na ostatnich nagraniach Snoopa (solówka i składanka Doggy Style All Stars), słychać to również na płycie "Ghetto Heisman" tworzącego już od wielu lat WC. Głównie dzięki temu "Ghetto Heisman" to najlepsza płyta tego rapera w jego karierze - w zakresie flow czy tematyki tekstów nie ma znaczącego postępu, ale technicznie WC od zawsze był doskonały (nie było więc co poprawiać), tematycznie zaś dostajemy to, czego spodziewać się można po płycie, która ma w tytułach utworów słowa "ghetto", "streets", "killa" i "ride". Nie znaczy to jednak, że WC zasuwa z jakimiś głupotami dla zajaranych koksem i spluwami małolatów - to już starszy facet, więc nawet w tych gangsterskich tekstach jest odpowiednia, dojrzalsza perspektywa (choć przeczy temu trochę utwór "Get Out"), jest zdrowy rozsądek, jest dystans do pozy złego czarnucha z South Central czy Compton. Podobny światopogląd przedstawiają zaproszeni goście, również starzy wyjadacze - Snoop, Scarface, Cube i MC Ren - płyta jest więc spójna jeśli chodzi o prezentowane na niej treści. Jedynie kreowany ne przebój utwór "Flirt" z grupą wokalną Case nie jest zbyt udany, ciągnie się jak flaki z olejem i w środku płyty, po prostu wybija ją z rytmu.

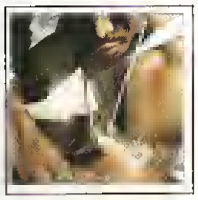
Andrzej Borkowski

LL COOL J

10

Def Jam/Universal

●●◐○○



Tak, jak na płycie "10" LL Cool J nie przynudzał już od dawna. Wszyscy wiemy, do czego zdolny jest ten raper, z jak wielką pesją potrafi atakować bity - a także jak sympatycznie rapuje romantyczne teksty o miłości w miejskim stylu dl pań i panienek. I to wszystko jest niby na "10", ale jakieś takie byle jakie, niedorobione, pełne rutyny. Od początku do końca nawet na chwilę nie skacze ciśnienie, nawet przez moment nie dzieje się nic, co przykuwałoby uwagę i przyklejało ucho do głośnika. Wina to dwóch rzeczy - po pierwsze zdecydowanej przewagi słodkich piosenek r'n'b, po drugie zaś samej produkcji muzycznej, która choć zawodowa i profesjonalna pozbawiona jest wyrazu i nadaje się właściwie tylko do słuchania w trakcie sprzątania. A rap nie jest przecież gatunkiem muzycznym, który mógłby się do tego nadawać, prawda? Nikt nie odmawia LL'owi miejsca w hip-hopowym panteonie, ale ten krążek omijajcie szerokim łukiem.

Andrzej Borkowski

BOOT CAMP CLICK

Chosen Few

Duck Down

●●●◐○



Nowa płyta ekipy Boot Camp Click, niegdyś jednej z najlepszych i najbardziej "prawdziwych" w Nowym Jorku, zaczyna się mocno. Intro przedstawia wrogie temu składowi opinie, jakie mogły pojawić się w obecnym, skomercjalizowanym hip-hopowym klimacie - że nie sprzedali platyny, że dawno nic nie wydali, że ich nagrania nie nadają się do grana w radio.

Dużo w tym racji, ale przede wszystkim dlatego, że BCC to raperzy wychowani na starej szkole rapu (jak WYP3), znający podstawy, na których zbudowano tę kulturę. I od razu, w drugim na płycie tracku "And so...", BCC nie tyle tłumaczą się z tych zarzutów, co pokazują, że tak naprawdę nie zależy im na radiowych przebojach i milionowych nakładach, a przynajmniej nie zamierzają dążyć do nich za wszelką cenę. Trudno się do tego przyczepić, tak samo jak trudno nie skrzywić się, kiedy na płycie pojawiają się utwory, które zdają się zadawać kłam takim deklaracjom - klubowe (co jeszcze zbrodnią nie jest) i wtórne (a to już jest) kawałeczki w stylu "Let's Roll", "Whoop His Ass" czy "Ice Skate". Są też klasyczne jointy w stylu BCC - "Welcome To Bucktown USA", "Had It Up 2 Here", "Just Us" - ale niestety nie są one najbardziej charakterystycznym elementem albumu "Chosen Few".

Powrót Boot Camp Click na scenę jest więc udany połowicznie - takie wydawnictwo zadowoliłoby fanów tego składu, gdyby ukazało się w okresie ich popularności, teraz jednak, kiedy walka o miejsce na scenie jest krwawa i brutalna, może okazać się, że "Chosen Few" to za mało, by wrócić na piedestał. Dobrze, że przynajmniej zawsze możemy wrócić do "Enta Da Stage" czy "Dah Shinin'".

Airto

FISZ EMADE JAKO TWORZYWO SZTUCZNE

F3

Asfalt

●●●●○



Recenzując poprzednią płytę Fisza "Na wylot", widząc w jakim kierunku podąża jego artystyczny rozwój, zastanawiałem się czy jego następna płyta będzie na tyle hip-hpowa żeby można było zrecenzować ją w Klanie. Ja widać odpowiedź jest twierdząca ale nie dla tego, że Fisz zawrócił ze swojej drogi. Wręcz przeciwnie. Konsekwentnie rozwija on swój indywidualny, oryginalny styl, który jest bardzo odmienny od tego co dzieje się na polskiej scenie. Jednak wytyczanie sztywnej granicy miedzy tym co hip-hopem jest bądź nie mija się z celem jaki jest dla mnie przeżywanie nowych wrażeń za pośrednictwem muzyki. Hip-hopowy wszechświatek wciąż się rozszerza i w jego obrębie mieści się coraz więcej dźwięków. Coraz częściej to co leży na jego krańcach okazuje się ciekawsze od czystych gatunkowo konwencjonalnych produkcji .

Faktem jest jednak, że na płycie F3 jeden człowiek robi bity a drugi gada do tego czasami rymujące się teksty. A robią to na tyle interesująco, że warto ich uważnie posłuchać. Zacznijmy od gadania albo tego co sam Fisz nazywa "wyziewem z paszczy". Świadczy to o tym, iż ma on świadomość, że jego wyczynów wokalnych nie można zakwalifikować jednoznacznie ani jako rapowania ani jako śpiewania. Jest to bardzo osobista, zindywidualizowana forma ekspresji co jest bardzo przydatne gdy tak jak w jego przypadku dużo mówi się o uczuciach. Uczucia są głównym tematem tej płyty a właściwie to intensywne uczucie zwane miłością. Jest to miłość trudna, pełna niepewności, konfliktów wręcz toksyczna. Nie ma tu miejsca na banały o szczerym przekazie to jest sama szczerość. Tym razem Fisz jeszcze staranniej dobiera słowa jeszcze bardziej je selekcjonuje, jest małomówny ale wciąż niesie treść. Czasami powtarza wielokrotnie fragmenty tekstu, zapętlając je w poetyckie mantry. Mimo tego głębokiego emocjonalnego ekshibicjonizmu teksty Fisza są bardziej niż niegdyś osadzone w życiowych realiach. Odkąd przeprowadził się do swojego mieszkania stąpa po ziemi borykając się z niezapłaconymi rachunkami, pustym portfelem. Jako osoba publiczna i prywatna kontaktuje się z ludźmi, z którymi wolałby się nie spotykać. Ma on więc nie tyko uczucia ale także skórę i kości. Jest bardziej prawdziwy niż ci którzy powtarzają banały o "prawdziwości dla gry".

W recenzji "Na wylot" napisałem, że pod szyldem "Fisz" tworzy też Emade. Tym razem nie muszę tego akcentować bo "Fisz" zmienił nazwę na "Fisz Emade jak Tworzywo Sztuczne" co podkreśla, że jako autor muzyki Emade jest równoprawnym autorem płyty. Należy mu się to z pewnością bo muzyka nie jest tylko podkładem dla tekstów ale tworzy z nimi spójną stylistycznie i klimatycznie całość. Jest ona ciepła, łagodna, wystylizowana. Starannie dobrane brzmienia instrumentów takich jak trąbka, bas, flet oraz perkusja, gitara, Rhodes, na których gra sam Emade grają czysto, organicznie, przejrzyście w jazzującym, chill outowym klimacie. Czasem okraszone jest to przyjazną uchu elektroniką. Ostrzegam, że płyta jest bardzo wymagająca wobec słuchacza. Należy się jej dużo uwagi, skupienia, wyłączenia z otaczającego zgiełku codzienności ale myślę, że jest to wysiłek, który się opłaca.

Pudło

●○○○○ katastrofa ●●○○○ słabe gówno ●●●○○ spoko ●●●●○ wypas ●●●●● klasyk



Poczuj 5 gram...
Goście na płycie:
TEDE (Warszafski Deszcz)
Wojtas (WYP3), PIH (17),
1z2, Gutek (Mustafarai),
Pęku (VETO), Onar,
Franczesko (Stereofonia),
Selma, Dj Kostek.
Produkcja muzyczna:
Camey (Camey Studio),
Szyha (Specyfik Studio S.C.)
VOLT, O$ka (Superelaks)
IGS Studio, TEDE, K-Milson (CK),
Teka (Camey Studio).
wyp3/borixon/mam pięć gram
borixon
www.camey.pl

ROOTS



Phrenology
MCA

●●●●○

Najnowsza płyta Roots to - nie ukrywam - duże zaskoczenie. To bez wątpienia jeden z najciekawszych zespołów hip-hopowych, więcej nawet, jeden z najciekawszych zespołów tworzących współcześnie muzykę, zawsze więc premiera nowej płyty Korzennych jest dużym wydarzeniem. Tym razem również - przede wszystkim, ze względu na eklektyzm tego krążka. W kwestii brzmienia, nie ma już takich wahań jak na poprzednich krążkach płyty, Questlove i spółka znaleźli już swój sound. To co ciekawi to mieszanie stylistyk - i to tak od siebie odległych jak rock ("Rock You" i skit "!!!!") i drum'n'bass (choćby "Break You Off" z neo-soulowym wokalistą Musiq) - dużo tutaj również old-schoolowych rozwiązań rytmicznych. Niektóre bity mogą być dla fanów zespołu ciężko strawne, przynajmniej przy pierwszym, drugim, trzecim przesłuchaniu. Później słychać już smaczki, słychać muzykalność składu, ale na pewno ci, którzy oczekiwali po prostu kolejnej płyty Roots mogą mieć kłopoty z zaakceptowaniem tego krążka.

Jak zwykle mocnym elementem płyty są teksty Black Thoughta, wykonane z perfekcyjnym wyczuciem rytmu. Dużo tutaj więcej niż na poprzednich płytach, przechwałek, gróźb, mocnych słów - nawet przekleństw - widać, że wiele osób, wydarzeń i sytuacji zszargało nerwy wokalisty zespołu, że ma on wiele do zarzucenia otaczającemu go światu. Kluczowym momentem płyty jest bez wątpienia utwór "Water", poruszające, eksperymentalna kompozycja, poświęcona Malikowi B., członkowi zespołu, który dużo więcej uwagi poświęca ostatnio narkotykom, niż muzyce. Myślę, że kompozycja ta ma szanse przejść do historii muzyki - to dźwiękowy odpowiednik filmu "Requiem dla snu", działający równie mocno, równie intensywnie.

W porównaniu z "Water" inne utwory płyty wypadają mniej ciekawie, mniej drapią, mniej szarpią, łatwiej przejść obok nich obojętnie. Wszystkie jednak trzymają poziom wyznaczony przez The Roots - zanim jednak kupisz płytę pamiętaj, że to najbardziej awangardowa płyta zespołu.

T?

JURRASIC 5



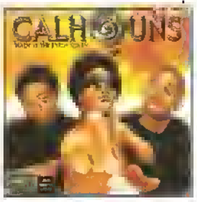
Power In Numbers
Interscope

●●●●○

Niestety "Power In Numbers" to jedynie powtórzona, udoskonalona i doszlifowana (raczej pod względem komercyjnym) formuła, jaką zespół Jurrasic 5 przedstawił na "Quality Control", swoim poprzednim wydawnictwie. Oczywiście jest to formuła bardzo dobra, szczególnie w czasach nieciekawych, "produktowych" płyt czołówki amerykańskiego hip-hopu - formuła, w ramach której old-schoolowa estetyka obecna jest w każdym, wyprodukowanym w nowoczesnych studiach (brzmienie miażdży) utworze grupy. Z "Power In Numbers" Jurrasic 5 zagrali bardzo bezpiecznie, niemalże zachowawczo - gdy tacy wykonawcy jak Common, Roots czy Cee-Lo szukają nowych środków wyrazu, nowych muzycznych przestrzeni, "jurajska piątka" zmienia właściwie tylko sample. Trochę lepiej jest w warstwie tekstowej, bardziej chyba niż na "Quality Control" zaangażowanej w przebudzenie i motywowanie czarnych braci, ale nie zmienia to faktu, że na bank singlowy "Thin Line" to fajny, ale intelektualnie banalny kawałeczek o relacjach damsko-męskich, który zmierza właściwie donikąd. A ponadto "Acetate Prophets" to najsłabszy z turntablistycznych utworów z wszystkich płyt Jurrasic. Żeby nie było wątpliwości - "Power In Numbers" to mocna pozycja i solidna płyta, tyle tylko, że nagrana przez zespół, bo którym można było spodziewać się płyty roku. A tą "Power In Numbers" na pewno nie jest.

TS

CALHOUNS



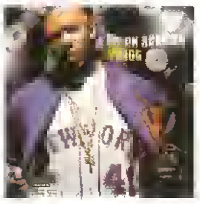
Made In Dirdy South
Empire Musicwerks

●●●○○

The Calhouns to najnowsze wydawnictwo firmowane przez ekipę Dungeon Family. Fani Outkast i Goodie Mob mogą być jednak zawiedzeni po przesłuchaniu "Made In Dirdy South".
The Calhouns bowiem, jako zespół działający w składzie Cool Breeze, Pauly, Lucky, Slimm, Major Hog i Uncle Calhoun, to jazda dużo bardziej tradycyjna, niewiele wychodząca poza ramy południowego rapu wyznaczonego przez Mastera P i ekipę Cash Money - i to zarówno tekstowo, jak i muzycznie. Cała płyta mocno więc cyka, basy baunsują, brzmienie jest mocno elektroniczne, a rymy obracają się głównie wokół świętej trójcy raperów z południa USA - dziwek, pieniędzy i kokainy.
Tekstowo i wokalnie zdecydowanie najmocniejszym elementem składu jest Cool Breeze, który "kradnie" kolegom z zespołu wszystkie kawałki - ma najwięcej charyzmy, pewności siebie i najciekawsze sformułowania. Pozostali raperzy wyraźnie ciągną się za nim z tyłu, do niczego więcej nie motywują ich zresztą mało ciekawe podkłady i wtórne tematy utworów (np. "RGDG" po raz n-ty z kolei porównujące rap do handlu narkotykami). Co prawda jest tutaj kilka utworów, które fanom Dungeon Family mogłyby się spodobać, ale ogólnie rzecz biorąc to jak dotąd najgorsza produkcja raperów z tego składu.

Marek Będzki

ERICK SERMON



React
J-Records

●●●◐○

Wytwórnia J-Records źle chyba działa na wykonawców, którzy publikują w niej swoje krążki. Nowa, wydany dla tej wytwórni album Busta Rhymesa pozbawiony jest bigla, jaj, iskry i to samo niestety powiedzieć można o najnowszej produkcji Ericka Sermona. Płyta te traci też trochę zachowawczą produkcją - kawałek "React" to próba wypromowania singla korzystając z popularności "Addictive" Truth Hurts (podobne arabskie sample), "Love Iz" zaś to próba powtórzenia sukcesu zeszłorocznego hiciora "Music" - tyle tylko, że Marvina Gaye'a zastąpił Al Green. Poza tym jednak nie jest wcale aż tak źle - to po prostu kolejna płytka z charakterystycznymi, coraz bardziej syntetycznymi brzmieniami Sermona, opowiastkami o dziewczynach, hip-hopie i właściwie o niczym - czyli to, co pape Erick uczynił już swoim znakiem rozpoznawczym. Słucha się w porządku, ale dalekie to echa klasycznych płyt, jakie Sermon nagrywał w EPMD, czy nawet jego dwóch pierwszych solowych krążków.

Andrzej Borkowski

ŚCIEŻKA DŹWIĘKOWA



Brown Sugar
MCA

●●●●○

W zalewie soundtracków, które zdają się być skompilowane tylko po to, by zarobić trochę szmalu na popularnym filmie, ścieżka dźwiękowa do filmu "Brown Sugar" prezentuje się naprawdę wyjątkowo. To ewenement - ciekawie złożony, zawierający dużo utworów nie dość, że nowych, to jeszcze pełnowartościowych i nagranych przez wszystkich wielkich neo-soulu i pozytywnego rapu. W kilku kompozycjach pojawia się Mos Def, będący dużą okrasą tej produkcji, rymujący raz ostro ("Brown Sugar"), raz trochę bardziej nastrojowo ("Breakdown"). Poza nimi występują tu tacy wykonawcy jak Angie Stone, Jill Scott, The Roots, Common i Erykah Badu - a wszyscy w naprawdę udanych kompozycjach. Nawet Mary J. Blige brzmi tutaj bardziej w stylu soul niż R'n'B, a w całość świetnie wpasowuje się Cassandra Wilson z przeróbką "Time After Time" Cyndi Lauper (choć może zaśpiewaną nieco poniżej ogromnych możliwości tej wokalistki). A na dodatek wyciągnięte z archiwów muzyki cut'n'paste remiks "Paid In Full" duetu Eric B. & Rakim. Jeśli lubisz takie brzmienia, to najlepsza utrzymana w tym stylu składanka drugiej połowy roku!

TS

TRE HARDSON



Liberation
Artist Direct

●●●○○

Solowa płyta Tre Hardsona z Pharcyde zaczyna się bardzo dobrze singlowym utworem "Ayyomyman", definiującym styl tego rapera, który trochę rapuje, trochę śpiewa, w słowach zaś znajduje miejsce zarówno na żarty i dowcipy, jak i na przekazywanie ciekawych, szczerych spostrzeżeń. Ten styl utrzymuje przez całą płytę, jednak rzadko kiedy udaje mu się osiągnąć poziom tak wysoki, jak w owym pierwszym utworze. I to z dwóch powodów. Po pierwsze druga połowa płyty zlewa się w muzyczną maź, w której nie wiadomo, czy ma być ciepło, czy bujająco, czy pozytywnie, czy kosmicznie. Wyraźnie zabrakło dobrych producentów, lub nawet kogoś, kto przypilnowałby, żeby cała płyta brzmiała spójnie, ale nie nudnie. Po drugie zaś pozytyw Hardsona bywa czasem albo zbyt banalny, albo zbyt naiwny, albo zbyt mało przekonywujący. Typowy objaw słabości tej płyty to utwór "Life Is Love" - miła dla ucha piosenka z N'Dea Davenport na wsparciu wokalnym, która jednak jest dość miałka w przekazywanych treściach, niemal tak jak przeciętny popowy kawałek z czołowych miejsc list sprzedaży. Mocne momenty płyty to bez wątpienia wspomniany już "Ayyomyman", "Roots, Love and Culture" z MC Lyte, oraz gościnny udział Saula Williamsa w leniwym "Playing House", który pokazuje, że o prostych rzeczach można mówić naprawdę ciekawie.

Andrzej Borkowski

DECLAIME PRESENTS MAD MEN



Mad On Arrival EP
Hum Drums

●●●●○

Declaime jest fajny, bo pali dużo trawki, ma szacunek i jedną miłość dla wszystkich dobrych ludzi na naszej planecie i całkowicie na luzaku rapuje sobie tak jak mu się chce i podoba. Na EP-ce wydanej wraz z powołanym na tę okoliczność składem Mad Men (oprócz Declaime'a także Kankick i Poppy) dostajemy kolejną dawkę upalonych bitów, przepalonych tekstów i całkowicie odurzonego klimatu, który utrzymuje się przez cały czas trwania materiału. Teksty są głównie o tym, że jest źle, ale może być lepiej, muzycznie zaś, tak jak zresztą zwykle na płytach Declaime'a, sampluje się stare czarne nagrania po to, by złożyć z nich całkiem nową, zadymioną wartość i jakość. W jednej z internetowych recenzji tej EP-ki autor napisał, że można się poczuć jak pod wpływem Mary Jane już po samym przesłuchaniu "Mad On Arrival" - to oczywiście przesada, ale wcale nie tak daleka od prawdy. Przede wszystkim, ale nie tylko, dla fanów "śmiesznych papierosów".

Marek Będzki

MISSY ELLIOT



Under Construction
Elektra/Warner

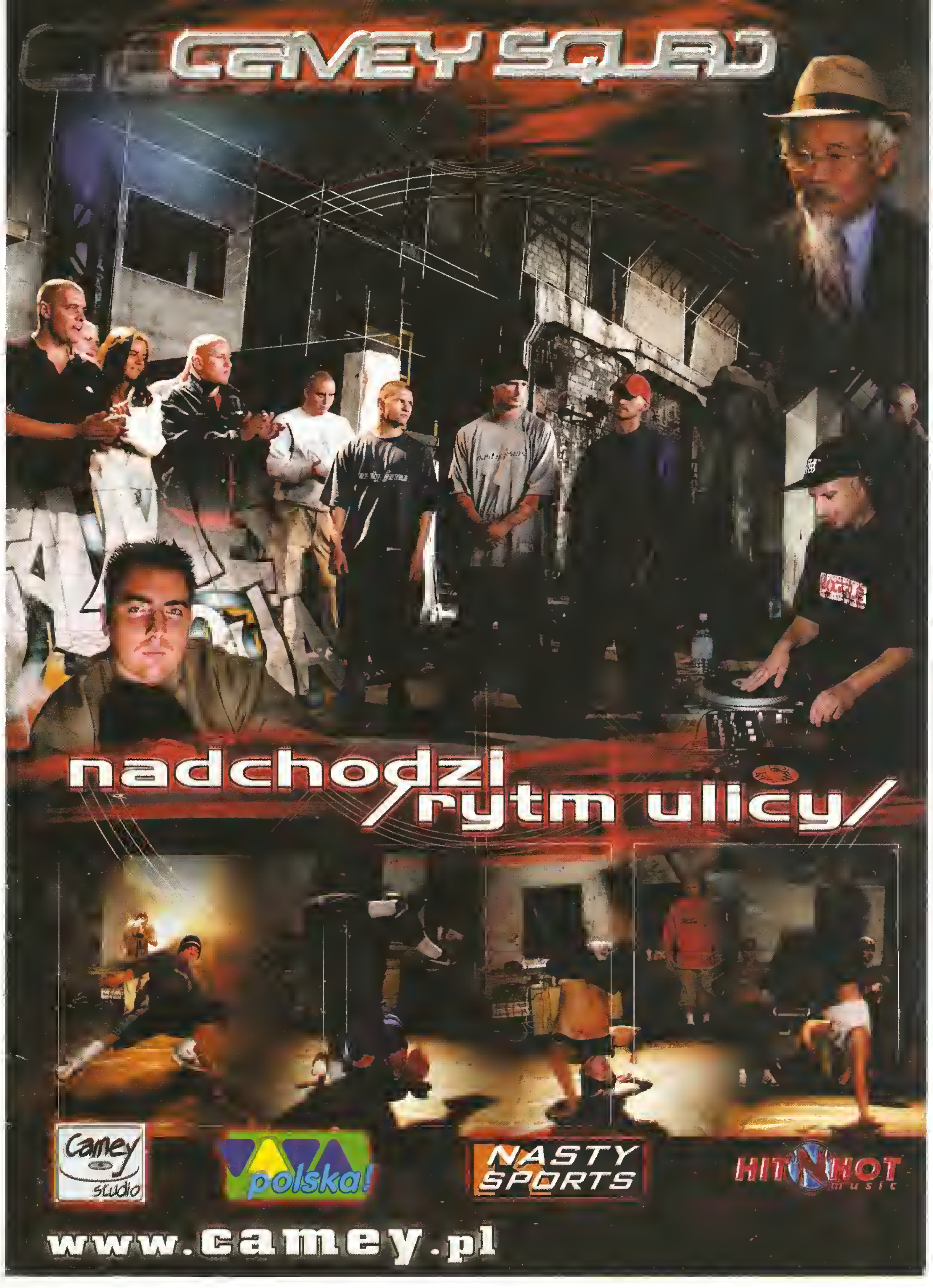
●●●●◐

Takich bzdur, głupot i bełkotu, jaki Missy Elliot wyrzuca z siebie w singlowym, promującym tę płytę utworze "Work It", nie słyszałem już od dawna. Co ta dziewucha (swoją drogą trochę ostatnio zrzuciła z tuszy) gada? Ale wiecie co - to nie ma żadnego znaczenia. Najmniejszego. Bo w przypadku nagrań Missy takie rzeczy jak sensownie poskładane zdania, które coś znaczą, nie mają znaczenia. Tu chodzi przede wszystkim o to, żeby wszystko brzmiało nowocześnie, klubowo i po prostu dobrze. Missy zdaje sobie z tego sprawę, o słabości swoich tekstów wspomina kilka razy na płycie, jednocześnie zaś tworzy bardzo nowoczesną, elektroniczną muzykę, która na tej płycie, sięga bez obaw do klasyki hip-hopu, takiego prawdziwego old-schoolu. To połączenie - nie dość, że modne, na pewno będą miliony sprzedanych płyt - brzmi tłusto i soczyście. W polskich klubach raczej nie będą tego puszczać (ich Troje sprawdza się przecież lepiej), ale jeśli gdzieś polecą takie numery jak "Funky Fresh Dressed", "Back In The Days" z Jay-Z (poza nim pojawiają się tu też Ludacris, Method Man, Ms Jade i Beyonce), czy singlowe "Work It" - na pewno biba będzie tłusta.

Airto

W tym miesiącu zabrakło niestety miejsce na demo, ale za miesiąc dział powraca - tym bardziej, że przysłaliście kilka dobrych produkcji. Jeśli chcesz, żeby Twój materiał pojawił się w ich gronie, przyślij go do nas (listem zwykłym!) z dopiskiem DEMO/NIELEGAL.

Jeśli dodatkowo chcesz, by któryś z utworów trafił na naszą płytę CD zaznacz to w swoim liście.


CAMEY SQUAD
nadchodzi
/rytm ulicy/
Camey studio
VIVA polska!
NASTY SPORTS
HIT N HOT music
www.camey.pl

ONYX, WWO, SOUNDKAIL.
HALA LUDOWA, WROCŁAW, 13.10.02.
HALA PRZY UL. BOKSERSKIEJ, WARSZAWA, 15.10.02

DJ VADIM & RUSSIAN PERCUSSION
LA FETE, WROCŁAW, 16.10.02

HIP-HOP FROM USA
KOLOR, WROCŁAW, 20.10.02

KONKRETNA IMPREZA VOL. 6
PARAGRAF 51, WARSZAWA, 26.10.02



Onyx

Foto: Kuba Krzysiak

Listopadowe chłody wpłynęły dość mocno na ilość organizowanych imprez, ale i tak czasie pomiędzy tym, a poprzednim numerem Klanu wydarzyło się sporo ciekawych bibek i melanży.

Dużym wydarzeniem były na pewno dwa polskie koncerty zespołu Onyx, na których Sticky Fingaz i Fredro Starr, pokazali, że wciąż siedzi w nich mnóstwo hip-hopowej energii. Było dużo krzyków, było dużo wrzasków, wiele razy ze sceny padało słowo "motherfukcerz", a podczas wrocławskiego koncertu Sticky chodził po metalowych rusztowaniach oświetlenia i rzucał się w tłum. Szaleństwo. Onyx grał głównie przeboje, najbardziej znane utwory ze wszystkich swoich czterech płyt - o dziwe, nawet numeru z "Bacdafacup 2" brzmiały całkiem dobrze. Amerykański zespół wspierały polskie WWO, oraz energetyczni, podbijający serce publiczności Francuzi z Soundkail. Ich mieszanka rapu i ragga robiła niesamowite wrażenie i nawet mimo tego, że mało kto zna utwory Soundkail, wszyscy świetnie się bawili.

Bawiliśmy się też świetnie na koncercie Russian Percussion, koncertowego składu DJ'a Vadima. Tym razem Vadim występował w składzie innym niż przed rokiem, bez Killa Kelli, za to z raperką/poetką Yarah Bravo i poszerzonym składem instrumentalnym. We Wrocławiu przed Vadimem występował duet Skalpel (w przyszłym roku wreszcie płyta w Ninja Tune), oraz z krótkim, zagranym na żywo setem zespół Sfond Sqnksa z towarzystwem Sinego.

Krótko po DJ Vadimie do Wrocławia zawitali także raperzy z amerykańskich niezależnych składów K-Otix i Lone Catalyst. Koncert zorganizowany był dużo lepiej, niż będący całkowitą







podziemny Defari



K-Otix

Foto: IP



DJ Vadim

Foto: IP



Russian Percussion

Foto: IP

porażką występ Bahamadii i Apani B Fly MC, ale i tak publiczność nie dopisała. Mimo tego zarówno Lone Cats, jak i K-Otix zagrali dobry, żywiołowy koncert, dla fanów hip-hopu w fenomenalny sposób rozgrzanych przez Pana Duże Pe.

Jeśli chodzi o zagranicznych gości to wielkim wydarzeniem był też na pewno występ Defari'ego, który wystąpił w warszawskim klubie Paragraf 51. Członek Likwit Crew dał mocny, podziemny koncert, będący jednocześnie zakończeniem jego europejskiej trasy koncertowej. Przed występem Defari'ego na scenie pokazali się też polscy raperzy, m.in. Dizkret i Łona.

FREEZY

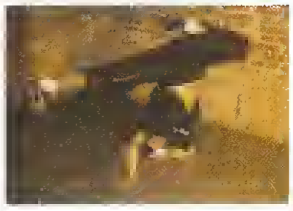
Fraez - jast to afektowna zakończenla kombinacjl rowerków lub wykonywanych figur (power mova's). Jak sama nazwa wskazuje, jast to zamrożanla (zatrzymanle) w pozycjl jak najbardzlaj skomplikowenej (Im trudnlajszy freez, tym lepszy efekt). Freezy mogą być wykonywane w różnych pozycjach I na różnych częściach clała np. ręca, barkl, lokcle, kolana Itp.
W ostatnlm czasla figury ta cleszą slę coraz większą popularnośclą wśród tancarzy. Można to zaobserwować na różnego rodzaju zawodach klasy mlędzynarodowaj np. BOTY, Freestyle Sasslon.
Bardzo ważna jast to, by nie koplować bezmyślnle numerów od Innego tancerza, lacz starać slę wymyślać swoja własna kombinacja Fraazowa (llczy slę wszechstronność I pomyslowość).
Camey Squad

Ponlżej przedstawlamy przykladowe Freezy:

1.Stojąc na prawym przedramieniu, głową w dół, prawa noga wyprostowana do przodu. Lewa noga zgięta w stawie kolanowym skierowana w tył. Ciężar ciała umieszczony jest na ręce prawej. Druga ręka podparta z przodu - SNAKE.



2.Stojąc na prawym przedramieniu, lewa noga skierowana w bok, druga zgięta w stawie kolanowym. Środek ciężkości ciała jest na ręce prawej - SNAKE



3.Leżąc na barku, prawa ręka wyprostowana w bok, lewa podparta z przodu. Prawa noga,zgięta w stawie kolanowym oparta na ręce lewej. Lewa noga



wyprostowana do przodu - SNAKE

4. Leżąc na prawym barku, prawa noga wyprostowana w bok, podparta na parkiecie. Lewa noga zgięta w stawie kolanowym podparta na nodze prawej w okolicy kolana.. Prawa ręka skierowana w tył, lewa, trzyma stopę nogi lewej - SNAKE



5. Tak samo jak na zdjęciu, 4 lecz zmieniamy ręce. Prawa, chwyta stopę lewą, a lewa ręka

CAMEY SQUAD



PRODUCENT
MACIEJ SIERAKOWSKI (CAMEY)
Założyciel, manager i producent muzyczny grupy Camey Squad. Ponadto właściciel firmy fonograficznej I studia nagrań Camey Studio. Hiphopem oraz muzyką dla B-boy'ów zajmuje się od 1996r. Zaczynał w Gnieźnie, z czasem jednak przeprowadził się do Warszawy, gdzie obecnie promuje swoją wytwórnię I prowadzi studio nagrań współpracując ze znanymi wykonawcami hiphopowymi. Robił muzykę dla takich wykonawców jak Slums Attack (Peja), Borixon, Tede (Warszawski Deszcz), WYP3, Pih...

DJ
TOMASZ KOŚCIELNY (KOSTEK)
Należy do ścisłej czołówki turntablistów w Polsce (mistrz Polski DMC 2001). Pochodzi z Koszalina, gdzie zaczynał przygodę, z hiphopem na początku jako B-boy, później MC i DJ. Były członek koszalińskiej grupy funk-hiphopowej New da Wont. Obecnie jeden z czołowych Dj-ów czynnie działających na scenie hiphopowej (Camey Squad, Fenomen), udziela się również w innych projektach muzycznych (Sweet Noise). Gra na Imprezach w najlepszych klubach w całej Polsce.

TANCERZE
CHRZANOWSKI STANISŁAW (STANLEY)
Urodził się w Stargardzie Szczecińskim w roku 1975. Członek grupy "Ready To Battle" od 1999r. Z tańcem ma do czynienia od 8 lat. Jest tancerzem wszechstronnym: jego silną stroną są "style i electro". Jest jednym z najlepszych tancerzy electro w Polsce.
ANDRZEJ BACZYŃSKI (LOCKY)
Mieszka w Bydgoszczy, gdzie urodził się w 1977r.Tańcem Break Dance zajmuje się od 1995r. Na początku tańczył w grupie "Crazy B-Boy's" z Bydgoszczy, lecz od 1997 grupa ta rozszerzyła się o kilku tancerzy i zmieniła nazwę na "Ready To Battle". Silną stroną Locky'ego jest "power moves" oraz "style".
ARKADIUSZ SKUZA (SNAKE)
Urodzony w 1980r. w Częstochowie. Przygodę z tańcem rozpoczął w 1995r. zafascynowany filmem "BEAT STREET".W grupie "Ready To Battle" tańczy od 1997 czyli od założenia tego składu. Jego inspiracją od początku był Storm, a od 2 lat jest Ruen z L.A. Breakers. Jego najsilniejszym atutem są "power moves'y" i "freeze'y".
ŁUKASZ KWIATKOWSKI (KWIATEK)
Pochodzi z Koszalina, gdzie urodził się w 1981 r. Jego przygoda z tańcem rozpoczęła się w 1993 r., później trenował z grupą Crazy B-Boy's z Koszalina. Następnie przeniósł się do Warszawy gdzie obecnie mieszka reprezentując grupę Strona B (Siła Dźwięku). Jego atutem są "style". Oprócz tego, że jest doskonałym tancerzem zajmuje się rymowaniem i wolnym stylem.

skierowana w tył - SNAKE



6. Stojąc na głowie, podpieramy się na prawym przedramieniu i na lewej nodze wyprostowanej w bok. Lewa ręka chwyta prawą stopę i przyciąga do dołu - SNAKE



7. Lewa ręka wyciągnięta za głowę, chwyta wyprostowaną nogę prawą. Lewa noga zgięta w stawie kolanowym trzymana jest ręką prawą - STANLEY



8. Stojąc na ręce prawej,lewą ręką z tyłu chwytamy nogę prawą. Lewa noga wyprostowana w bok - SNAKE



9. Stojąc na lewym przedramieniu, obie nogi wyprostowane w stawach kolanowych, skierowane w bok.Prawa ręka oparta na parkiecie z tej samej strony, w którą skierowane są nogi - LOCKY



10. Stojąc na lewym przedramieniu,lewa noga wyprostowana w górę.Prawa noga zgięta w stawie kolanowym. Prawa ręka wyprostowana - LOCKY



11. Kładąc ręce na parkiet, podpieramy się głową. Prawa noga zgięta w stawie kolanowym oparta o rękę lewą. Lewa noga wyprostowana nad nogą prawą. Ciężar ciała przeniesiony jest na głowę - LOCKY



12. Stojąc na ręce lewej opartej na brzuchu, podpieramy się głową i lewą nogą. Prawa ręka chwyta prawą nogę zgiętą w stawie kolanowym - SNAKE



13. Kładąc ręce na parkiecie, podpieramy się głową. Lewą nogę wyprostowaną, kładziemy na ręce prawej. Prawa noga zgięta jest w stawie kolanowym. Środek ciężkości ciała przenosimy na głowę - STANLEY



14. Stojąc na ręce lewej, ręką prawą chwytamy nogę prawą, która jest wyprostowana w stawie kolanowym. Lewa noga zgięta skierowana w tył - LOCKY



15. Stojąc na rękach, przenosimy ciężar ciała na rękę prawą wyginając ciało w bok. Prawa noga wyprostowana, lewa zgięta i umieszczona na kolanie prawej nogi - KWIATEK



16. Stoimy na ręce prawej opartej na brzuchu. Lewa ręka przytrzymuje wyprostowane ciało. Środek ciężkości ciała znajduje się na ręce prawej - KWIATEK



17. Stojąc na rękach, nie podpierając się, prawą nogę zginamy w stawie kolanowym i opieramy kolanem o łokieć ręki prawej. Stopę nogi prawej zakładamy na kolano nogi lewej, która jest wyprostowana. Jest to siłowy element, przy którym trzeba zachować równowagę ciała - LOCKY



18. Stojąc na prawej ręce w pionie, lewą ręką chwytamy za łokieć Prawa noga skierowana w bok lewa noga ugięta w stawie kolanowym - KWIATEK



19. Wykonując mostek, ciężar ciała przenosimy na ręce i



unosimy nogi w górę. Utrzymujemy jak najbardziej wygięte ciało w powietrzu nie dotykając nogami parkietu. Tego freeza można wykonywać zarówno ze zgiętymi nogami, jak i z wyprostowanymi, lub z jedną nogą wyprostowaną, drugą zgiętą - KWIATEK

20. Faza I
Stojąc w rozkroku, ciężar ciała przenosimy na nogę prawą. Lewa noga wyprostowana. Wykonujemy zamach rękoma w lewą stronę - STANLEY



Faza II
Prawa noga zgięta w stawie kolanowym, lewa noga wyprostowana. Podpieramy się lewą ręką z tyłu, prawa ręka wyprostowana z przodu - STANLEY



Faza III
Ciężar ciała przenosimy na obie ręce. Prawą nogą wykonujemy zamach, lewa noga w dalszym ciągu wyprostowana - STANLEY



Faza IV
Po wykonaniu zamachu, prawą nogę zakładamy na kolano nogi lewej. Prawą rękę wyciągamy do przodu, przenosząc ciężar ciała na prawy bark. Lewa ręka podparta z boku za głową - STANLEY



foto:Camey.

Txt i Foto Igor Pudło

Vestax Extragavanza

Eliminacje Mistrzostw Świata DJ'ów - Europa Wschodnia 2002
25.10.02 klub Energy 2000, Przytkowice

PO RAZ DRUGI ODBYŁY SIĘ W POLSCE WSCHODNIOEUROPEJSKIE ELIMINACJE DO FINAŁÓW EXTRAVAGANZY. PONOWNIE ZORGANIZOWANE Z POWODZENIEM PRZEZ POLSKICH DYSTRYBUTORÓW VESTAXA I KRAKOWSKĄ ZOOTEKĘ. ZNOWU DO RYWALIZACJI ZGŁOSILI SIĘ TURNTABLIŚCI Z POLSKI, CZECH I SŁOWACJI.

Dziwna była lokalizacja imprezy w podkrakowskiej miejscowości Przytkowice, w wypasionym klubie Energy 2000. Znamienity gość z Anglii - DJ Prime Cuts nazwał to "in the middle of nowhere", co w bardzo wolnym przekładzie można ująć jako "na kompletnym zadupiu". Jednak solidna promocja imprezy i dobrze zorganizowany bezpłatny transport z Krakowa sprawiły, że było pełno hip-hopowych głów i biba się udała, a w jej ostatniej fazie atmosfera była naprawdę gorąca.
To już po raz kolejny byłem jako przedstawiciel Klanu w jury zawodów, tym razem z przedstawicielem Vestaxa Grzegorzem Banasiem, Janem Marianem Hirkiem Wroną i Trakmajsterem oraz z członkiem Scrach Perverts DJ'em Prime Cuts'em.

Tak jak w zeszłym roku, a nawet jeszcze bardziej, zabrakło w konkursie wielu czołowych polskich DJ'ów. Nie będę spekulował na temat przyczyn ich absencji bo są one zapewne bardzo różne, żałuje tylko, że nie wykorzystują oni szansy do zaprezentowania swoich umiejętności na najważniejszej imprezie turntablistycznej w tej części Europy, nie wspinając już o szansie zdobycia atrakcyjnych nagród i możliwości wyjazdu na finał do Londynu.

Nie chce się wymądrzać ale już po rozgrzewce jasnym było dla mnie, że decydujące role w turnieju odegrają broniący tytułu Krime (obstawiany z numerem 1
i z tego względu zwolniony z uczestnictwa we wstępnej fazie zawodów), Kostek, który ostatnio poświecił się gramofonom bez reszty, wygrał niesławne polskie zawody DMC a co ważniejsze wziął udział w finałach DMC w Londynie oraz czeski DJ Five, który potraktował swój występ bardzo poważnie chyba jako rewanż za niepowodzenia w zeszłorocznej edycji. Poziom zawodów był jednak lepszy niż w zeszłym roku mimo, że przyjechało też kilku "partyzantów" przeceniających swoje możliwości, albo po prostu pozbawionych wyobraźni i nie świadomych rangi imprezy.

Oni jednak zostali wyeliminowani w pierwszej części zawodów, która polegała na zaprezentowaniu trzyminutowego gramofonowego show ocenianego za umiejętności techniczne (skills) pomysłowość i innowacyjność (mind) i wrażenie jakie robią postawą za deckami (body). Najsłabsi zachowywali się jakby występ to był tylko stres i modlitwa o nie popełnianie błędów a nie swobodne, brawurowe manipulowanie pytani, które ma sprawiać przyjemność im i przybyłej publiczności. Tak więc z dwunastu uczestników zostało po tej rundzie osiem osób, którzy przystąpilido bitew w systemie pucharowym.

W bitwach 1/8 finału jako jurorzy nie mięliśmy specjalnych kłopotów z wyznaczanie zwycięzców, może dlatego, że pary dobiera się zestawiając tych którzy zdobyli najwięcej punktów odpowiednio z tymi najsłabszymi. Częste było posługiwanie się battle-brejkami przygotowanymi przez Q-berta, A-Traka, PBW, czy inną



DJ Five

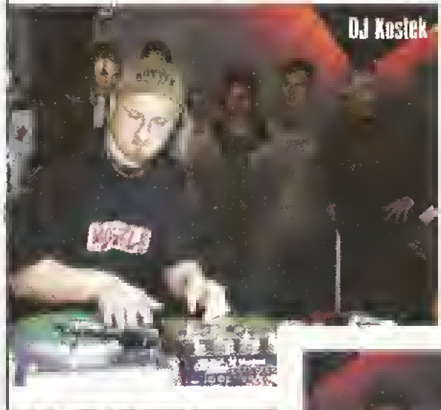


tego typu bronią i to oczywiście normalna część takich pokazów, ale jeżeli aspiruje się do tytułu mistrza należy jednak wymyślić coś oryginalnego, coś czego nikt jeszcze nigdy nie robił. Takich odkryć zabrakło na tych zawodach. Pary w ćwierćfinale były już wyrównane. Umiejętnościom technicznym zaczęła towarzyszyć większa swoboda i zawodnicy zaczęli odsłaniać karty pokazując coraz bardziej wyrafinowane triki, nie bojąc się podejmowania ryzyka co oczywiście zdobyło uznanie publiczności i opłaciło się... zwycięzcom tych bitew. W półfinale najbardziej emocjonująca była walka Kostka z Fivem. Kostek poczynił duże postępy w ciągu tego roku, nie wiem tylko dlaczego, tak jak na ubiegłej edycji imprezy, postawił na katowanie "Intergalactic" Beastie Boys, na jego przeciwnika było to jednak za mało. Za to w walce o trzecie miejsce z reprezentantem Czech Mehdim nie pozostawił cienia wątpliwości, że jest jednym z lepszych w tej części świata.

Prawdziwemu miłośnikowi turntablizmu, największych przyjemności dostarczyć mógł dramatyczny finał imprezy. W tej rozgrywce spotkali się Krime i Five. Obaj doskonale przygotowani technicznie i psychicznie, maksymalnie skoncentrowani. Efektowny beat-juggling, skreczowanie różnymi technikami, płynne zmiany płyt po obu stronach linii frontu sprawiły, że ta walka zakończyła się remisem. Zapadła decyzja o dogrywce. Przez minutę po kolei obaj rywale mieli skreczować do tego samego beatu, na tym samym dźwięku. Mnie bardziej spodobał się doskonały technicznie, precyzyjny, muzykalny Krime i to on wygrał minimalnie z bardziej brawurowym, improwizującym Fivem. Tak naprawdę obaj byli równie dobrzy i tylko wymogi regulaminowe sprawiłby, że został wskazany jeden zwycięzca. Krime został więc ponownie Mistrzem Europy Wschodniej, dostał dwa gramofony vestax pdx 2000 i awans do finałów mistrzostw świata w Londynie.



Mam świadomość, że nie wybieraliśmy idola dla hip-hopowych mas. Praca turntablisty jest ciężka i nie przynosi takich efektów jak repowanie. To raczej walka z samym sobą, z własnymi słabościami, wielogodzinne treningi prowadzące do doskonalenia swoich umiejętności bez nadziei na dużą kasę czy uwielbienie tłumów. Przekonały mnie o tym dwa doskonałe i żywiołowe koncerty jakie miały miejsce tamtej nocy. Najpierw hardcore'owa F.I.R.M.A., a potem wyluzowany na maksa TEDE wsparty przez WSZ, udowodnili, że hip-hopowa publiczność kocha przede wszystkim dobre, chwytliwe refreny kładzione na prosty, mocny bit i żaden turntablista tego nie zmieni. DJ'e, nawet ci najlepsi, zyskują poklask gdy grają dobre kawałki do tańca. Tak było również podczas występu Prime Cutsa, który w swój imprezowy set umiejętnie wplatał turntablistyczne popisy. Jednak i te krótkie momenty zabawy płytami udowadniały, że gdyby wziął udział w tych zawodach nie miałby konkurencji. Powiem tylko, że swój set zaczął podłączając do wejścia "line" miksera vestax 07 pro kabel chinch-chinch a potem przez około minutę za pomocą palców i języka grał na jego końcówce prawdziwą muzykę electro korzystając przy tym ze wszystkich możliwości jakie daje equalizer tego miksera. To najwyższy stopień wtajemniczenia w turntablizm - granie bez płyt.



W ramach przygotowań do pracy w jury obejrzałem po raz piąty genialny film Scratch - dokument o turntablizmie przedstawiający tę sztukę od jej zarania, aż po dzień dzisiejszy, kiedy to osiągnęła ona niebotycznie wysoki poziom. Prezentuje on słynne rutyny i spektakularne bitwy, próbuje odpowiedzieć na pytanie o przyszłość turntabizmu. Stąd i skądinąd wiem więc jaki poziom prezentuje światowa czołówka i z jakimi DJ'ami przyjdzie się zmagać zwycięzcy polskich zawodów. Dlatego jestem taki krytyczny jeżeli chodzi o postawę naszych zawodników. Uważam, że poziom w Polsce jest taki a nie inny, bo brakuje lokalnych imprez na których DJ'e mogą nawzajem się poznać, skonfrontować swoje umiejętności, oswoić się z atmosfera zawodów, ćwiczyć rutyny i nerwy, żeby na poważnych zawodach trzęsące się ręce nie przeszkadzały w wykonaniu tego co w domowym zaciszu tak dobrze wychodziło. Kiedy nazajutrz zapytałem Prime Cutsa jak ocenia poziom turnieju odpowiedział mi, że obaj finaliści byli bardzo dobrzy i Krime ma szanse w walce z angielskimi DJ'ami ale nie wie jacy zawodnicy przyjadą z reszty świata. Innym zawodnikom radził jeszcze dużo ćwiczyć, twierdząc, że to oni są przyszłością turntablizmu i od nich zależy na jakim poziomie kiedyś on będzie.

Txt i foto: Pudło









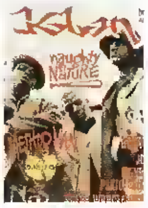
Oficjalne wyniki Vestax Extravaganza 2002

1. DJ Krime - Polska
2. DJ Five - Czechy
3. DJ Kostek - Polska



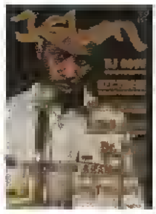
prenumerata

08



METHOD MAN
JAJONASZ
PARTOFONINA
ROOTS
SCENA
WROCŁAWSKA

09



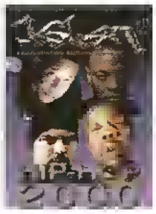
MOBB DEEP
DR. DRE
GRAMMATIK
DJ GOD V
MOLESTA
plakat

10



DDB
NAS
COMMON
AERO
HOLENTYW
BEATNUTS

11



HIP-HOP 2000
2PAC
RAWKUS
OŚKA
NOTORIOUS BIG

12



BIG PUNISHER
HTM
DMX
GHOSTFACE
KILLAH
GOODIE MOB

13



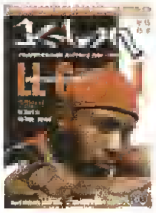
EMINEM
DR. DRE
ZIPERA
CYPRESS HILL
FISZ, PWRD
WIELE,
MACIERA
BEAT SQUAD

14



M.O.P.
JURASSIC 5
THINKADELIC
3MIASTO
BUSTA RHYMES
O.M.P.
PRH

15



LL COOL J
KALIBER 44
GRAMMATIK
JAJONASZ
WYCIEE
DILATED PEOPLE
PARTOEONIKA
RED

16



WU-TANG CLAN
MOLESTA
MOR W.A.
GROUP HOME
DJ VADIM

17



OUTKAST
MAGIK
W WITRYNACH
DOBICIA
DAS EFX

18



XZIBIT
EU
STARE MIASTO
SCENA
POZNAŃSKA

19



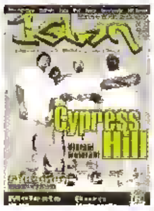
ELEMER
ELDO
DJ TOMEKK
HRS-ONE

20



D-12
TEDE
DJ GOD V
FISZ
O.S.T.R.
WACO

21



CYPRESS HILL
FENOMEN
MOLESTA
GURU

22



GHOSTFACE
KILLAH
PEJA
ZIPERA
7IEZ
GRAND PUBA
OMC

23



PEZET & NOON
PORO
PIJANI
POWIETRZEM
EMDEFIS
SUPERRAPPIN'
SOULS OF
MISCHIEF

24



TEDE
O.S.T.R.
H.A.G.T.A.
KILLAZ GROUP
RED
TYMON
THE HERBALISER

UWAGA !!! KIEDY KSERUJECIE BLANKIETY ZAZNACZAJCIE JAKIE NUMERY ZAMAWIACIE

Pokwitowania dla poczty

zł .... gr ....

....

słownie

wpłacający ....

ulica ....

....

kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę

.... zł

....
podpis przyjmującego

Pokwitowania dla banku

zł .... gr ....

....

słownie

wpłacający ....

ulica ....

....

kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę

.... zł

....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla posiadacza rachunku

zł .... gr ....

....

słownie

wpłacający ....

ulica ....

....

kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę

.... zł

....
podpis przyjmującego

Pokwitowanie dla wpłacającego

zł .... gr ....

....

słownie

wpłacający ....

ulica ....

....

kod .... miasto ....

Na rachunek:
Wydawnictwo "Klan" sp. z o.o.
ul. Żeromskiego 28/10
50-321 Wrocław

Numer rachunku:
BOŚ S.A.
Oddział Wrocław
15401030-583154-27001-00

Stempel

pobrano opłatę

.... zł

....
podpis przyjmującego

prenumerata

PRENUMERATA:

OTO CO POWINIENEŚ WIEDZIEĆ:
1. ELOI
2. CENA PRENUMERATY
ROCZNEJ WYNOSI 160 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - DODAJ 100 PLN),
A PÓŁROCZNEJ - 80 PLN (JEŚLI ZA GRANICĘ - DODAJ 50 PLN).
NALEŻNOŚĆ WPISZ W PDPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU
(CENA ZAWIERA KOSZTA WYSYŁKI).
3. ABY ZAPRENUMEROWAĆ KLAN MUSISZ CZYTELNIE WYPEŁNIĆ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAĆ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ CZAS TRWANIA PRENUMERATY.
5. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60**

PIERWSZYCH 25 OSÓB, KTÓRE ZAMÓWIĄ **PRENUMERATĘ** PO UKAZANIU SIĘ TEGO NUMERU OTRZYMA W PREZENCIE **PŁYTA: SPINACHE - "ZA WCZEŚNIE"**



NUMERY ARCHIWALNE:

1. KAŻDY NUMER ARCHIWALNY KOSZTUJE 12 PLN (W TYM KOSZT PRZESYŁKI).
2. BY OBLICZYĆ NALEŻNOŚĆ POMNÓŻ ILOŚĆ ZAMAWIANYCH NUMERÓW ARCHIWALNYCH PRZEZ 12PLN.
WARTOŚĆ WPISZ W ODPOWIEDNIEJ RUBRYCE BLANKIETU (JEŚLI ZAMAWIASZ TEŻ PRENUMERATĘ DODAJ 160 LUB 80 PLN).
3. CZYTELNIE WYPEŁNIJ ZAMIESZCZONY PONIŻEJ BLANKIET I DOKONAJ WPŁATY NA POCZCIE LUB W BANKU.
4. NA ODWROTNEJ STRONIE BLANKIETU ZAZNACZ NUMERY, KTÓRE CHCESZ OTRZYMAĆ.
5. WYSYŁKA NUMERÓW ARCHIWALNYCH NASTĄPI NAJPÓŹNIEJ W CIĄGU CZTERECH TYGODNI OD DATY OTRZYMANIA ZAMÓWIENIA.
6. WSZYSTKIE PYTANIA KIERUJCIE POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60**

WAŻNE!

WSZYSCY, KTÓRZY ZAMÓWILI NUMERY ARCHIWALNE OD **5** DO **7** I ICH NIE OTRZYMALI, PROSZENI SĄ O ZMIANĘ ZAMÓWIENIA TELEFONUJĄC POD NUMER:

0501 164 736 LUB **071/ 792 77 60,**

PONIEWAŻ SĄ WYPRZEDANE.

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13
14 15 16 17
18 19 20
21 22 23 24

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13
14 15 16 17
18 19 20
21 22 23 24

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13
14 15 16 17
18 19 20
21 22 23 24

Zaznacz kółkiem właściwe numery

Zamawiam prenumeratę:

Roczną (10 numerów) ☐

Półroczną (5 numerów) ☐

Zamawiam numery archiwalne:

08 09 10
11 12 13
14 15 16 17
18 19 20
21 22 23 24

Zaznacz kółkiem właściwe numery



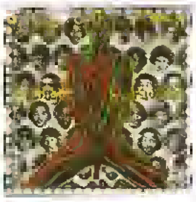
organicznych

Mieliśmy już w naszych dziesiątkach uliczników, gangsterów i perwersyjnych rymotwórców. Tym razem czas na coś z jasnej strony hip-hopowej mocy - 10 płyt organicznych. Organicznych, czyli przede wszystkim takich, których twórcy korzystali w studio mocno i chętnie z żywych brzmień instrumentów, ale nie tylko. Nasza DyHHa w tym numerze, to także te płyty, na których MCs rymują z duszą, z sercem i z ambicją stworzenia czegoś więcej, niż tylko komercyjny produkt zapewniający powodzenie wśród sztuń i hajs, hajs hajs.



1. Roots – "Do You Want More?!?" Geffen, 1995

Tak naprawdę cała dyskografia The Roots powinna znaleźć się w tym zestawieniu, wtedy jednak pozostałoby niewiele miejsca dla innych wykonawców. Zdecydowaliśmy się więc zaprezentować tutaj drugą płytę grupy, która pokazała The Roots całemu światu (debiutancka Organix nie osiągnęła dużej popularności) - a ona reprezentuje tu także i pozostałe klasyczne krążki grupy. Perfekcyjnie rytmiczne rymy Black Thoughta i Malika B., a do tego tłuste acid-jazzowe brzmienie składu, na którego czele stoi perkusista Questlove - to dzięki tym elementom The Roots to najlepszy hip-hopowy zespół w historii.



2. A Tribe Called Quest – "Midnight Marauders", Jive, 1993

Chociaż dużo bardziej organiczny był poprzedni krążek zespołu ('Low End Theory'), to jednak 'Midnight Marauders' uważane jest powszechnie za najlepszą płytę grupy, który stanowił wzór pozytywnych hip-hopowych wibracji w pierwszej połowie lat 90-tych. Poza takimi klasykami jak 'Electric Relaxation' czy 'Oh My God', płyta ma także jedną z najlepszych hip-hopowych okładek, na której widać wszystkie liczące się wtedy postaci związane z rapem.



3. Common– "Like Water For Chocolate" MCA, 2000

Po średnim debiucie 'Can I Borrow a Dollar?', niesamowitym krążku 'Resurrection' i bardzo udanym 'One Day It Will All Make Sense' Common wydał 'Like Water For Chocolate', artystyczny manifest rapera, który wkracza w dorosłość i decyduje się mówić szczerze i prawdziwie o sobie i swoich przekonaniach (ciekawe, czy nasze gwiazdy będzie na to stać?!). Te niezwykle osobiste, interesujące teksty wzbogacone są przez żywą, afro-funkową muzykę autorstwa trio producenckiego Soulquarians. Klasyk? Klasyk!



4. Jazzmatazz – "Vol. 1-Jazzmatazz" EMI, 1994

Guru to stary jazzowy kocur, który doskonale radzi sobie nie tylko z bitami DJa Premiera, ale i z tłustym, zadymionym brzmieniem z nocnych klubów Harlemu. W przeciwieństwie do kolejnych albumów projektu Jazzmatazz, część pierwsza to prawdziwie podziemny hip-jazz, pełne sunących nisko przy ziemi klasyków. Ale kiedy rymy Guru wspierają swoją instrumentalną wirtuozerią Roy Ayers, Donald Byrd, Lonnie Liston Smith, Ronny Jordan i Courtney Pine nie może być inaczej.



5. Brand New Heavies – "Heavy Rhyme Experience, Vol. 1", Rhino, 1994

Znany z MTV i płyty 'Al.-hub' Red mówi - 'The Roots są OK, ale Brand New Heavies nagrali pierwsi żywy album z raperami'. My mówimy 'OK, płyta 'Heavy Rhyme Experience, Vol. 1' była pierwsza, ale The Roots i tak są najlepsi'. Ale i tak wiele stracicie jeśli nie posłuchacie tego krążka, na którym do przetłustych, pulsujących bitów granych na żywo przez combo perkusja/gitara/bas rymują takie legendy rapu jak Guru, Pharcyde, Masta Ace, Kool G Rap i jeszcze kilku innych. Sprawdź to dzieciaku, teraz już nikt tak nie gra.



6. Digable Planets – "Blowout Comb" Capitol, 1994

Po jazzowym, przyjętym lepiej przez bohemę niż hip-hiopowców albumie 'Reachin': A New Refutation of Time and Space', Digable Planets nagrali płytę, która prezentowała zupełnie inną wrażliwość członków tego zespołu. Żywe instrumenty wciąż brzmiały w każdym z utworów, ale intergalaktyczne teksty zostały zastąpione przez nawoływania do rewolucji, głosy poparcia dla Fidela Castro, Czarnych Panter i Czarnego Islamu. Kilku gości - DJ Jazzy Joyce, Guru i Jeru the Damaja - świetnie uzupełnia jeden z najmniej znanych najlepszych albumów hip-hopowych.



7. Stetsasonic – "In Full Gear" Tommy Boy, 1988

Pierwszy hip-hopowy zespół, działający od 1981 roku, zaskoczył wszystkich swoim albumem 'In Full Gear'. Był to spójny, mocny muzyczny manifest, który pokazywał, że hip-hop to najciekawszy, najbardziej zróżnicowany gatunek XX wieku - pod warunkiem, że jego twórcy mają taką wyobraźnię jak Prince Paul. Na 'In Full Gear' jest i jazz i miami bass i turntablism i rap-rock. Grane na żywo kompozycje Stetsasonic zdecydowanie wyprzedzały swój czas - szkoda, że zarówno wtedy, jak i teraz tak niewiele jest podobnych składów.



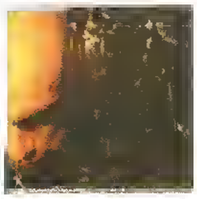
8. Mountain Brothers – "Self, Vol. 1" Pimpstrut Records, 1999

Co takiego jest w atmosferze Filadelfii, że działają tam tacy wykonawcy jak The Roots, Bahamadia czy Mountain Brothers? Na pewno coś wyjątkowego, bowiem wydany niezależnie przez członków grupy album 'Self, Vol. 1' to płyta, która może konkurować z nagraniami The Roots - a sami wiecie jaki jest nasz stosunek do tego zespołu. Producent Chops to główna gwiazda płyty (bity bujają jak należy) – ale całe trio to jedna z największych hip-hopowych perełek, znana tylko nielicznym. Na szczęście ich organiczne brzmienie będziemy mogli usłyszeć wkrótce na zapowiadanej na pierwszy kwartał 2003 roku płycie 'Triple Crown'.



9. Black Eyed Peas – "Behind The Front" Interscope, 1998

Mówiło się o nich The Roots z zachodniego wybrzeża, kiedy jednak 'Behind The Front' trafiło do sprzedaży okazało się, że Black Eyed Peas to zespół, którego nie da się z niczym porównać. To, że tańczą jak szaleni to nic - sprawdźcie jak rapują i jak grają na instrumentach. To organiczne brzmienie, z dużą dawką humoru i kulturowego eklektyzmu, uwielbiane nawet przez tych, którzy na co dzień od hip-hopu uciekają jak najdalej - wystarczy, że posłuchają choć raz takich kawałków jak 'Joints & Jam' czy 'Movement'.



10. Fisz – "Na wylot" Asfalt, 2001

Najlepszy polski album organiczny. Fisz raczej opowiada niż rapuje, ale ten styl pasuje jak rękawiczka do bitów, na których pojawiają się żywe bębny, trąbkowe solówki i inne instrumentalne smaczki tworzące intymną, wyjątkową atmosferę 'Na wylot'. Najbardziej znane kompozycje z tej płyty to '30 cm' i 'Tajemnica', ale nie przegapcie innych zawartych tu skarbów - jak np. regałowy 'Dworzec'.



Wykonawca: Run-D.M.C.
Utwór: Jam Master Jay

Kick off shoes, jump on the jock
Listen to the **(01) Jam Master as he starts to rock**
His name is Jay and he's on his way
To be **(02) the best DJ in the US of A**

J-a-y are the letters of his name
(03) Cutting and scratching are the aspects of his game
So check out the Master as he cuts these jams
And look at us with the mics in our hands
Then take a count, **(04) 1 2 3**
Jam Master Jay, Run-D.M.C.

He's Jam Master Jay, the big beat blaster
He gets better cause he knows he has to
(05) In '84 he'll be a little faster
And only practice makes a real Jam Master



We're live as can be but we're not singing the blues
We got to tell all y'all the good news
The good news is that there is a crew
Not 5, not 4, not 3, just 2
(06) 2 MC's who are claiming the fame
And all other things won't be the same
Beacause it's about time for a brand new group
Run-D.M.C. to put you up on the scoop
(07) We make the fly girls scream in ecstacy
(08) We rock the freshest rhymes at a party
We put all the fellas in a daze
It's everyone that we amaze
And we got the **(09) master of a disco scratch**
There's not a break that he can't catch
Jam Master Jay that is his name
And all wild DJ's he will tame
Behind the turntables is where he stands
Then there is the movement of his hands
So when asked who's the best, y'all should say.
"Run-D.M.C. and Jam Master Jay"

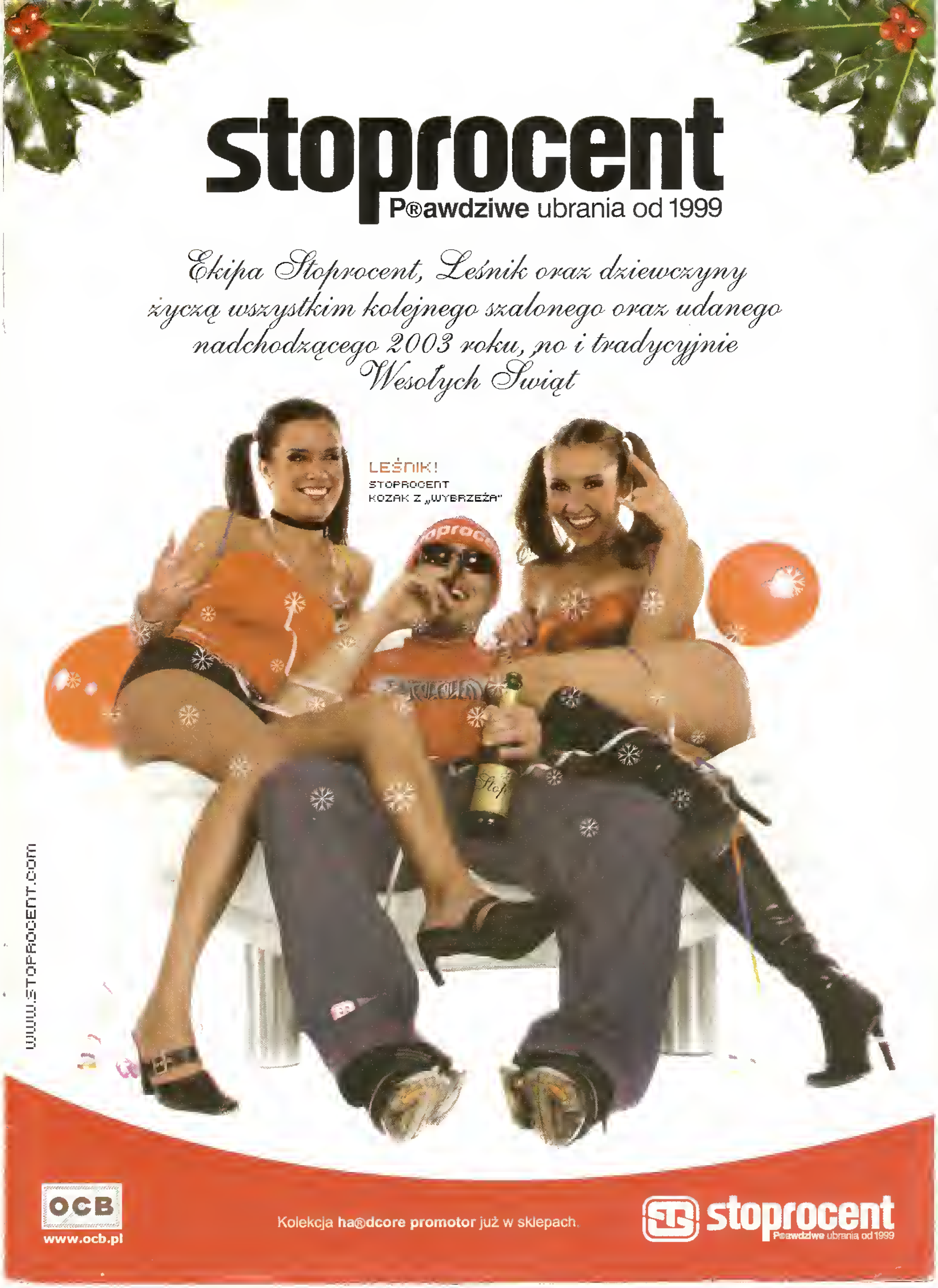
Jam Master Jay is the one in charge
It's up to him **(10) to rock beats that are truly large**
He is the master of the scratch and cut
So move your arms, so move your legs
So won't you move your butt

We're not talking ground, we're not talking sky
We're not talking low, we're not talking high
We're not talking big, we're not talking small
We want all of the people on off the wall
We're not talking night, we're not talking day
But we're talking bout Jam Master Jay

Dr. Gadka tłumaczy:

Ponieważ numer ten jest organiczno-artystyczny początkowo miał się tu pojawić zupełnie inny utwór, ale tragiczna śmierć Jam Master Jaya wstrząsnęła Dr. Gedką tak bardzo, że zdecydował się umieścić w tym wydaniu Klanu utwór "Jam Master Jay" pochodzący z wydanej w 1984 roku płyty "Run-D.M.C." zespołu... Run-DMC oczywiście. To utwór reprezentujący zapomnianą już old-schoolową tradycję wychwalania swojego DJa - inne utwory tego typu to m.in. "Jam Master's Jammin'" Run-DMC, "The Magnificent Jazzy Jeff" duetu DJ Jazzy Jeff & the Fresh Prince, oraz "DJ Feel - X" zespołu Kaliber 44.

(01) Jem Master as he starts to rock His name is Jay - Jam Master Jay był zawsze DJem Run-DMC, od wielkich początków i ogólnoświatowej sławy, aż do ostatnich dokonań grupy, który nie dorastały do pięt pierwszym albumom pionierów z Hollis. Jam Master Jay to nie tylko DJ, ale również producent i promotor - m.in. to on właśnie odkrył zespoły Onyx i Public Enemy.
(02) the best DJ in the US of A - nawet jeśli Jam Master Jay nie był w 1984 roku najlepszym DJem w Stanach, to na pewno był DJem najbardziej znanym. Wielu obecnych DJ-ów wskazuje Jam Master Jaya jako swoją główną inspirację i główny powód, by zająć się DJką.
(03) Cutting and scratching - w 1984 roku nie było flare'ów, transformerów i innych wymyślnych turntablistycznych technik - a jedynie cięcie i skreczowanie. Ale Jam Master Jay miał to doskonale opanowane.
(04) 1 2 3 - zespół Run-DMC składał się z trzech osób - dwóch raperów (Run i DMC), oraz Jam Master Jaya. Z liczbą członków grupy związane jest pewne liryczne faux pais - w jednym z utworów grupy padają rymy "There are three of us, but we're not the Beatles" - podczas gdy wszyscy wiedzą, że The Beatles to słynna czwórka - a nie trójka - z Liverpoolu.
(05) In '84 he'll be e little faster - JMJ nigdy co prawda nie specjalizował się w szczególnie trudnych rutynach, opanował natomiast perfekcyjnie podstawowe techniki skreczowania, dzięki którym utwory, na których się pojawia, zyskiwały klasyczne, hip-hopowe brzmienie.
(06) 2 MC's who are claiming the feme - sławę Run-DMC rzeczywiście zrobiło niebywałą. Były to pierwsze prawdziwe hip-hopowe megagwiazdy, wypełniające największe sale. Run-DMC to także pierwszy rapowy zespół, którego album osiągnął status złotej ("Run-DMC", za 1984), platynowej ("King Of Rock", 1985) i multi-platynowej płyty ("Raising Hell", 1986).
(07) We make the fly girls scream in ecstacy - Run-DMC to także pierwszy zespół hip-hopowy, który mógł się pochwalić oddanym oddziałem groupies. Imprezy urządzane przez zespół po koncertach przeszły do historii, po jednej z nich Run został nawet oskarżony o gwałt. Kres tych melanży nastąpił dopiero w 1993 roku, kiedy Run i DMC przeszli na chrześcijaństwo, a Run został kaznodzieją.
(08) We rock the freshest rhymes at a party - Run-DMC zadebiutowali singlem "It's Like That", na którym zaprezentowali styl rymowania zupełnie odmienny od tego, jak rapowało się wcześniej. Ten kawałek rozpoczął nową erę rapu, nic więc dziwnego, że Run-DMC chwalili się swoimi "świeżymi" rymami.
(09) mester of e disco scratch - to żywy dowód na taneczny rodowód hip-hopu. Dawniej rap robiło się po to, by ludzie zapomnieli o kłopotach dnia codziennego i dobrze bawili się na imprezkach - ten aspekt kultury hip-hopowej jest teraz niestety albo całkowicie lekceważony, albo przepuszczony przez komercyjną machinę. Szkoda!
(10) to rock beats that are truly large - owe "wielkie" bity, choć puszczane przez Jam Master Jaya, wyszły głównie spod ręki Ricka Rubina, szalonego białasa, który wymyślił brzmienie będące połączeniem rapu i rocka. To właśnie to brzmienie zapewniło sukces zarówno Run-DMC (cover "Walk This Way" Aerosmith), jak i innym zespołom produkowanym przez Rubina (m.in. Beastie Boys).


stoprocent
P®awdziwe ubrania od 1999
Ekipa Stoprocent, Leśnik oraz dziewczyny
życzą wszystkim kolejnego szalonego oraz udanego
nadchodzącego 2003 roku, no i tradycyjnie
Wesołych Świąt
LEŚNIK!
STOPROCENT
KOZAK Z „WYBRZEŻA"
WWW.STOPROCENT.COM
OCB
www.ocb.pl
Kolekcja ha®dcore promotor już w sklepach.
stoprocent
P®awdziwe ubrania od 1999